Nr. 95 (456). Sobota, 7 Kwietnia 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25.
Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi: Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca,

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt).
Drobne: 3 kop. za wyraz, najmniej 30 kop.
Nadesłane (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitow. (str. 4 szp.)

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomulicki; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock."; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Zmartwychwstanie.

Nigdzie w świecie, u żadnego z narodów na kuli ziemskiej, wyznających wiarę Chrystusową i słuchających nauk Zbawiciela, święto Zmartwychwstania Pańskiego w ciągu przeszło stu lat ostatnich nie miało takiego znaczenia, jak u nas, jak wśród narodu polskiego.

Od chwili ostatniego rozbioru Polski szły lata za latami. Na wtrąconą do grobu wolność naszą waliły się ciężkiem brzemieniem coraz to nowe klęski, coraz to nowe prześladowania, pod panowaniem przemocy rosyjskiej rabowano nam wszystkie dobra materyalne i duchowe. Setki majątków wywłaszczono w sposób najstraszliwszy, zabierając je po prostu właścicielom, bez najmniejszego odszkodowania, ich zaś samych tracono na szubienicach, zsyłano do więzień Syberyi lub odbierano im możność powrotu z zagranicy na ojczystą ziemię, za to tylko, że ukochali kraj swój, swoją ojczyznę i że pragnęli jej wolności.

Rosyjska przemoc wtargnęła nawet w dziedzinę ducha narodowego i zatruła go na długie czasy; któż to siał nienawiść między mieszkańcami chat a dworów za pomocą iście szatańskich urządzeń serwitutowych?... kto rzucał zarzewie niezgody między rodziców a dzieci, obniżając postępowaniem swem powagę pierwszych, a zatruwając ducha drugich najgorszą trucizną: kłamstwem, obłudą, których siedliskiem była szkoła rosyjska?... kto za pomocą nikczemnych i sprzedajnych inspekcyj fabrycznych zaogniał sprzeczności interesów robotnika i fabrykanta i podsycał walkę klasową, doprowadzając ją na naszym gruncie do zwyrodnienia, czyniąc z niej narzędzie wiecznych swarów, wiecznej niezgody?... kto wszelkimi sposobami rujnował naród, materyalnie i duchowo, sprowadzając go na najniższy szczebel nędzy i ciemnoty, czyniąc go istnym paryasem między narodami Europy?...

Przetrwaliśmy to wszystko, składając dowód niespożytej siły duchowej. Przetrwaliśmy głównie dla tego, że we wszystkich nas żyła zawsze wiara, silnie podsycana przez naszych wieszczów-poetów, że los Polski, to powtórzenie męki Chrystusowej, i że po dniach tej wielkiej, ofiarnej męki narodu nastąpi jego Zmartwychwstanie. Ta wiara była lekiem na nasze cierpienia, była cudownym środkiem, utrzymującym życie w narodzie, który żywcem do trumny złożono; ta wiara dawała nam siłę do dźwigania ciężkiego krzyża niewoli, jaki Opatrzność w niezbadanych swych wyrokach na barki polskie włożyła.

Wierzył naród cały w zmartwychwstanie Polski; wierzył, że nadejdzie kres krzywd strasznych, pod których ciężarem uginało się pokolenie za pokoleniem przez całe stulecie. Wierzył i trwał.

I dotrwał.

Dotrwał chwili, gdy z pośród strasznego zamętu i burzy wojennej wyłania się postać wskrzeszonej, wolnej Polski, samodzielnej, niezależnej, niepodległej, — Polski, która ma stanąć w rzędzie innych narodów i na równych z nimi prawach pracować nad własnym rozwojem duchowym i materyalnym dla ogólnego dobra ludzkości.

Chwila ta wyłania się z pośród ogólnych cierpień, z pośród bezgranicznych ofiar, jakie ponoszą narody, nietylko te, co w wojnie czynnie uczestniczą, ale i te, co stoją na uboczu neutralnem, świadkami są tylko dzisiejszych zapasów, niebywałych w dziejach naszego świata.

I na nas też spada część tych cierpień. I od nas też los żąda udziału w ofiarach.

Zmartwychwstanie Polski przeczuwał naród bezustannie, wiary w nie nigdy ani na chwilę nie tracił. Ale w ostatnich czasach, nie zawsze zdawał sobie sprawę, że do wskrzeszenia tego własnemi siłami przyczynić się musi. P r z y c z y n i ć. Bo własnemi wyłącznie siłami dzieła takiego przeprowadzić nigdy nie byłby w stanie. Próbował tego zresztą trzykrotnie i za każdym razem próbę opłacał strasznemi ofiarami i w coraz gorszą popadał dolę.

Trzy razy podnosiliśmy sami nasz oręż przeciw Rosyi bezskutecznie. Dopiero potęga państw centralnych, Niemiec i Austro-Węgier, dokonała tego, o co walczyli Kościuszko, Chłopicki, Langiewicz i inni wierni synowie Ojczyzny.

Od początku wojny obecnej zerwała się garść polskiej młodzieży, by stanąć u boku tych, co z ziemi naszej wypędzić mieli naszego największego, nieubłaganego, bezlitosnego wroga, który za cel swej polityki wytknął sobie zniszczenie narodu polskiego, wchłonięcie polskiego strumyka w morze rosyjskie, jak to zapowiedział największy z poetów Rosyi.

Legiony polskie przyczyniły się w wielkiej mierze do wyprorokowanego przez mistrzów naszych zmartwychwstania Polski. Ale zmartwychwstanie to wówczas dopiero spełni się naprawdę, gdy cały n a r ó d weźmie to wielkie dzieło w swe ręce i, oparty o potęgę państw centralnych, nie zadowoli się odrzuceniem kamienia, jaki przygniatał przez wiek przeszło wolność Polski, ale własnemi siłami zagrodzi drogę wrogowi, gdyby ten chciał wrócić na ziemię naszą, by znów wtrącić naród do grobu i cięższym jeszcze, niż dotychczas kamieniem grób ten przywalić.

Potrzebę skupienia sił zarówno dla obrony świtającej wolności, jak i dla budowy państwa odrodzonego, rozumieją dziś wszyscy. Z małą garstką tych, co zadanie to pragnęliby zostawić obcym, lub biegowi wypadków, liczyć się nie trzeba i nie można.

Ale za to można i trzeba koniecznie dążyć wszelkimi sposobami do uzgodnienia poglądu co do dróg zasadniczych, na których ma się odbywać praca około skupiania sił obronnych i budowy Polski. Na tej drodze dużo jeszcze jest do zrobienia.

W ciągu stulecia naród polski jednoczył się w nadziei zmartwychwstania swej ojczyzny. Gdy nadzieja ta w czyn przyoblekać się zaczyna, tembardziej powinniśmy skupiać się i jednoczyć, by zgodnie odzyskać to, cośmy niezgodą i swarami wewnętrznymi stracili, — Ojczyznę, wolną, niepodległą.

Mickiewicz w „Księgach Pielgrzymstwa Polskiego" powiada: „Ci, co niezgodni, są jak barany, które odłączają się od trzody, bo nie czują wilka; albo jak żołnierze, którzy odłączają się od obozu, bo nie widzą nieprzyjaciela". Nie bądźmyż jako jedni lub drudzy, zwłaszcza w tej chwili tak ważnej, a tak dla narodu naszego promiennej, i jako jeden mąż stańmy do obrony i odbudowy Polski.

A wówczas spełni się marzenie pokoleń całych i obchodzić będziemy sercem radosnem wielkie święto — Ojczyzny zmartwychwstania.

Resurrectiones.

(o) By świat odkupić krwią serdecznych ran,
Na krzyżu przybit został Chrystus Pan...

Na wzgórzu śmierci cicho Bóg umiera,
i gaśnie słońce i huczy grom,
święta zasłona na pół się rozdziera,
pęka Golgoty skalisty złom...
Najświętsza Matka u stóp swego Syna,
jak skamieniała stoi we łzach;
na pierś Chrystusa opada skroń sina —
wśród Izraela obłędu strach....

W białych całunach, Bóg w skalistej grocie
od trzech już cicho spoczywa dni;
powstaje słońce w purpurze i złocie,
straż cezarowa u grobu śpi...
Kruszy się pieczęć... kamień się odwala...
straż w przerażeniu wali się z nóg —
niebo się blasków tysiącem zapala:
i oto z martwych powstaje Bóg!...

Dla Ciebie Polsko wiek się zaczął trzeci,
odkąd już dźwigasz niewoli srom —
na czole twojem stygmat hańby świeci
i końca niemasz cierpieniom, łzom...
w ranach i we krwi do grobu złożona
czekałaś Polsko — Matko umęczona,
że zmartwychwstanie kiedyś Twój lud...

Dokoła gruzy, zgliszcza i pożary...
dokoła płyną potoki krwi...
i wojna zbiera straszliwe ofiary,
glob ziemski w swoich posadach drży...
dla Ciebie Polsko godzina wybiła,
grobowca Twego kruszy się głaz;
oto się dzisiaj niewola skończyła
i Zmartwychwstania nastaje czas...

Za winy świata, na górze Golgoty,
umierał Boga jedyny Syn....
Ty, Polsko, lata cierpiałaś sromoty
za szereg swoich i cudzych win.
Bóg zmartwychwstaje!... Tobie pokutnico
swą dobrotliwą podaje dłoń...
Słowo się staje czynu błyskawicą,
Wolność Twą Polsko promieni skroń!...

By świat odkupić krwią serdecznych ran,
Na krzyżu przybit został Chrystus Pan...

Jan Sokolicz Wroczyński.

Testamentum vatis poloni.

Sen o Zmartwychwstaniu.

Jak głęboko, jak niezmiennie wierzył duch narodu polskiego w cud Zmartwychwstania Ojczyzny, dowiodły nam tego prorocze wizye trzech naszych wieszczów romantycznych, z których każdy w ostatecznym rozwoju swej potężnej indywidualności doszedł do mesyanicznego zanalogizowania zarówno życia, jak i posłannictwa Polski z życiem i posłannictwem Chrystusa.

Mickiewicz w II-ej części „Dziadów" i „Księgach Narodu i Pielgrzymstwa polskiego", Słowacki w pismach mistycznych, rozpoczętych „Genezą z ducha", a ukoronowanych monumentalnym „Królem Duchem", Krasiński w całej niemal swej dojrzałej twórczości — pomimo olbrzymich różnic indywidualnych — głosili nieustannie jedną i tę samą wiarę, że Ojczyzna ich, jak Chrystus, wskrześnie dnia trzeciego, i że stanie się „węgielnym kamieniem nowobudujących się narodów".

Mickiewicz ten „dzień trzeci" widział oczyma ducha nazajutrz po trzeciem wzięciu Warszawy (!); Krasiński z boleścią odsuwał go wciąż w niewiadomą przyszłość i identyfikował z „trzecią epoką" w dziejach świata, z epoką Ducha świętego; Słowacki wyczuwał już duchem jego zbliżanie się, czuł go w sobie, w swojej „wierze widzącej", która była „rewolucyą, objawioną w duchu", nim się w ciele objawi.

„Rzym miastem był do końca: — wioska jedna może dziś zacząć być Polską... Co mówię?... Człowiek jeden może to uczynić... już uczynił!"

Wszyscy trzej wieszcze nasi wierzyli wraz z Krasińskim, że naród nasz przebywał tylko „próbę grobu", po której zmartwychwstanie jest koniecznością. Ale bo też słusznie mówi prof. J. Kleiner, że dążeniem romantyzmu polskiego było „przekształcenie psychicznej wartości cierpienia; duchowa konstrukcya przełamać miała pesymizm. Myśl o chrystusowości narodu nie była tylko z dumy, czy potrzeby ukojenia płynącą analogią. Tkwiło w tem niejasne, instynktowne niemal przeczucie, że narzucony przez stosunki problemat był w istocie swej pokrewny temu problematowi, który rozwiązał chrystyanizm" (przewartościowanie cierpienia).

Ale nie tylko romantycy wierzyli całą duszą w konieczność zmartwychwstania Ojczyzny. Prawda, poeci okresu pozytywistycznego widzieli po roku 63-cim wraz z Asnykiem, jak „w naszych oczach rozpadło się w gruzy tęczowe państwo romantycznej muzy" — ale wiary w przyszłość Polski nie utracili.

Musisz zatracić niejeden rys miły,
I wdzięk, w dawniejszym uwielbiany czasie,
Lecz nową na się postać wziąć i siły
I nowych wieków oręż mieć w zapasie.

Tak marzył Asnyk, otrząsnąwszy się ze swojego „Snu grobów"; tak marzyć zaczęło i najmłodsze pokolenie poetów przedwojennych, którego heroldem stał się w początkach naszego stulecia nowy vates polonus, nowy wieszcz i poeta narodowy ogromnej miary — Stanisław Wyspiański.

O jego śnie o zmartwychwstaniu ojczyzny chcę pomówić w dniu dzisiejszym.

Sen jego najpełniej i napotężniej wyraźny jest w ostatnim dramacie: „Akropolis", który jeden z krytyków naszych, dr. Józef Kretz, nazwał zupełnie słusznie „testamentum vatis poloni" (testamentem wieszcza polskiego).

— — — — — — — — — —

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, jak Wyspiański tragedyę ducha polskiego sprzęgał zawsze chętnie z tragedyą Wawelu, który był dla niego jakgdyby największym widomym symbolem naszej dawnej wielkości i chwały i naszego obecnego „weśnienia się w groby".

Natomiast nie wszyscy znają wewnętrzną myśl, istotną legendę Wawelu.

Otóż myśl ta, jak twierdzi dr. Józef Kretz, „grupuje się architektonicznie około dwóch punktów: kaplicy św. Stanisława i Wielkiego Ołtarza".

Wielki ołtarz jest bez porównania dawniejszy, niż kaplica i trumna srebrna, dźwigana przez aniołów, a zawierająca relikwie biskupie. A ołtarz ten, jak wykazały badania Łuszczkiewicza i Wojciechowskiego, był ołtarzem Salvatora, czyli Chrystusa zmartwychwstałego.

„Salvator tedy jest pierwotny i główny tytuł katedry krakowskiej, — nadany jej przy założeniu biskupstwa na synodzie gnieźnieńskim w 1000-ym roku, a potem wcześnie zaniedbany".

W takim razie pierwotną myślą Wawelu byłoby „Zmartwychwstanie, Moc, Tryumf", a nie „Śmierć, Cześć dla Martwicy świętej i sztuki" — która jest także pewną formą śmierci, o ile z kultu grobów bierze swój początek.

Tragedyą Wawelu byłaby wobec tego „nieustanna, cicha, bo w duszy narodu tocząca się walka dwu wrogich potęg: Niji i boga Jesse, Trumny i Salvatora - Apollina".

Tak ją też pojął Wyspiański.

W dramacie jego, pod wpływem czasu Wielkiej Nocy Zmartwychwstania, toczy się walka pomiędzy symbolami życia i symbolami śmierci, zebranemi w katedrze wawelskiej, walka, której celem ma być tryumf Miłości, jako najpotężniejszego „wyrazu i objawu" Życia.

Walka ta dzieli się na trzy wielkie godziny, które zawierają w sobie: Dziś, Wczora i Jutro narodu.

Znowu trzy godziny, jak owe trzy dni śmierci Chrystusa, po których ma przyjść Zmartwychwstanie.

Wyraz współczesnej poecie chwili dziejowej, tej chwili, która istotnie poprzedzała jego „Jutro" (nam już szczęśliwie świtające jutrzenką wolności), widział ostatni z wieszczów w żądzy życia, pobudzającej Anioły z pod trumny św. Stanisława, Niewiastę i Amora z pomnika Ankwicza, Panią z pomnika Skotnickiego, Pannę i Klio z monumentu Sołtyka, — i wreszcie rycerza czynu, Włodzimierza Potockiego, — do zrzucenia z siebie larwy śmierci, do miłości, do działania.

Ale na to, by głaz śmierci odwalić na wieki, by życie rozpocząć nowe, trzeba poznać swoje „Wczora", zarówno w jego wielkości i bohaterstwie, jak w nędzy, grzechach i upadku.

I oto w drugim akcie przesuwają się przed nami hektorowe dzieje obrońców ojczyzny, tego Ilionu polskiego, który się zwie Wawelem, a leży nad Skamandrem, noszącym imię Wisły.

Parys i Hektor nadają ton tej wczorajszej epoce. Parys — „spokojny i beztroski" — to uosobienie bezmyślnego egoizmu i wyuzdania Polski upadającej; Hektor jest wcieleniem surowego obowiązku rycerskiego, który dla miłości ojczyzny i honoru poświęca wszystko aż do życia włącznie, chociaż Kassandra wieści nieodzowny skon.

Czemuż, mimo bohaterstwa Hektora, Ilion upaść musiał?

I na to Wyspiański daje odpowiedź w akcie trzecim, nazwanym „Historya Jacobi". Jak Jakób biblijny ukradł pierworodztwo bratu swemu starszemu, Ezawowi, tak samo u nas szlachcic skrzywdził chłopa. Dlatego winna przyjść chwila, gdy ów brat młodszy, po długiem, pokutnem wysługiwaniu się u obcych panów, po wysłużeniu u nich kultury materyalnej (symbol Lii) i kultury duchowej (symbol Racheli), po stoczeniu wreszcie ostatniej walki z Aniołem przeznaczeń narodowych, padnie w ramiona Ezawa, który powie o sobie:

„Będę ja oto zgody chorąży,
co wielkich krzywd zapomina".

— — — — — — — — —

A wtedy przyjdzie „Jutro"!

„Na zamku dziejowym zegarze godzina uderzy trzecia" — i Harfiarz — w jednej osobie król, poeta i kapłan — wielkim, podniosłym hymnem zbudzi Chrystusa - Salvatora.

Jak Dawid — „pastuch prostaczy" — wyjdzie on z ludu, stanie, jako „oracz" na ziemi rodzinnej, i czuwać będzie, by „lemiesz czyj w skraj ziemi się nie worał".

Wtedy, o jasnym świcie Zmartwychwstania, Chrystus — ogłosi swój tryumf, a Apollo wjedzie do świątyni i kołami tryumfalnego rydwanu zdruzgoce trumnę — symbol męczeństwa i śmierci.

— — — — — — — — —

Dzisiaj, kiedy pierwszy raz od lat tak wielu zmartwychwstaje Pan na wolnej ziemi polskiej, przypominam to proroctwo ostatniego wieszcza. Jego testament kładę przed wami — zamieńcie go w czyn!...

Leon Rygier.

Stare zwyczaje wielkanocne.

(o) Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego przypada w naszym klimacie na tę porę, gdy cała przyroda, po śnie zimowym, budzi się do nowego życia. Porę tę wszystkie ludy, żyjące w podobnym do naszego klimacie, obchodzą od dawien dawna rozmaitymi obrzędami, obchodami, zwyczajami. Kościół, wprowadzając obrzędy religijne, nie występował przeciw starym, dawnym obrzędom pogańskim, lecz wcielał je do nowowprowadzonych. Stąd to mnóstwo zwyczajów i obchodów, połączonych ze świętami, sięga w najodleglejsze, pogańskie jeszcze czasy.

Do takich należy u nas dzielenie się jajkiem wielkanocnem, a równocześnie i kraszenie jajek, czyli pisanek. U nas tylko — o ile wiadomo — przechował się ten zwyczaj. Dawniej, w podobnej do naszej, lub nieco zmienionej formie, istniał on u wszystkich ludów. Stąd też badacze obyczajów ludowych wypowiadają zdanie, że Słowianie wogóle, a Polacy w szczególności, mają w wysokim stopniu wrodzony popęd zachowawczy.

W innych krajach, jak w Niemczech i we Francyi, ludzie nie dzielą się jajkiem wielkanocnem, lecz składają sobie prezenty z przedmiotów, w formę jajka ujętych. Ten sam zwyczaj istnieje na Dalekim Wschodzie, gdzie jednak połączony jest z uroczystością nowego roku.

Zwyczajem u nas tylko znanym i praktykowanym jest „święcone". W innych krajach zwyczaju tego nie szukać. Początkowo był to zwykły posiłek „na zimno", aby ludzi nie zatrudniać gotowaniem w święta. Kapłani w Wielką Sobotę, po dokonaniu w kościele poświęcenia ognia i wody, obchodzili mieszkania i poświęcali ściany domów i strawę ludzką. Stąd początek „święconego".

Istnieją w literaturze naszej ślady, że pierwotnie „święcone" miało zwyczajne, skromne rozmiary posiłku „na zapas" przygotowywanego. Dopiero za czasu Jagiellonów, gdy pod wpływem stosunków z Zachodem, zaczęły się do Polski przedostawać nowe zwyczaje i obyczaje, wówczas też święcone zaczęło zamieniać się w wymyślne dania, we wspaniałe zastawy stołowe. Za Sasów doszło to do rozmiarów bajecznych. Nic dziwnego; ówczesna Polska głównie o jedzeniu tylko, o piciu, o bulanach i bijatykach myślała.

Pozostały nam z owych czasów rozmaite opisy owych uczt, urządzanych w pałacach dostojników świeckich i duchownych, a za ich przykładem w dworach szlachty i w domach mieszczaństwa. Zwrócić warto uwagę, że zawsze wykazywano niestosowność tego obrzędu, przechodzącego w pospolite, a grzeszne obżarstwo. Ale mimo to zwyczaj trwał i trwa dotychczas, chociaż w znacznie skromniejszych rozmiarach. O takiem „święconem", jakie opisują Bonawentura z Kochanowa (Leon hr. Potocki), oraz wielu innych, dziś tylko z opowiadania mamy pojęcie. Magnaterya polska uważała święcone za środek do kaptowania sobie „braci-szlachty", więc się w przyjęciach dla niej przesadzała. Nasi pisarze z wieku zeszłego w pamiętnikach z owych czasów znajdują niewyczerpane źródło najrozmaitszych opisów, przekraczających wszelką fantazyę.

Dziś o wiele skromniejsi jesteśmy w tym zakresie. I lepiej. A równocześnie wchodzić zaczyna w modę zwyczaj dzielenia się bogatszych święconem z uboższymi mieszkańcami domów po wielkich miastach. Piękny, godny pochwały zwyczaj. Utrzymywać go należy, zwłaszcza w tych czasach, gdy tyle biedy i nędzy mamy naokoło siebie.

Z pałaców magnackich, z dworów szlachty, przeszedł zwyczaj urządzania święconego i do chat włościańskich. Ale tam przeważnie skromnie bywało zawsze.

Dawniejszymi czasy, we wsiach kościelnych lub królewskich, gdzie pańszczyzna nie dawała się tak we znaki, jak w prywatnych i gdzie włościanin był wolnym rolnikiem, w Wielki Czwartek po nabożeństwie, gospodarz w asystencyi żony swojej umywał nogi czeladzi, poczem gospodyni szykowała wieczerzę postną, ale sutą. Po dworach zwyczaju tego nie znano. I w chatach włościańskich dziś już się go nie spotyka.

Wśród obrzędów wielkanocnych najszersze rozpowszechnienie ma odwieczny, sięgający jeszcze w czasy pogańskie, „dyngus", czy „śmigus". Kitowicz w pamiętnikach swych opowiada, że zwyczaj ten pochodzi z Jerozolimy, gdzie żydzi schodzących się i rozmawiających o Zmartwychwstaniu wodą oblewali. Inni przypisują to wspomnieniu pierwszych, masowych chrztów w Polsce. Zdaje się jednak, że zwyczaj, wraz z nazwą przeszedł do nas dawno temu z Niemiec (Dünnguss), gdzie na Wielkanoc chłopcy oblewali dziewczęta wodą. Faktem też jest, że zwyczaj oblewania się wodą istnieje od niepamiętnych czasów w Azyi, zwłaszcza w Bengalu i Birmie, gdzie symbolizuje oczyszczenie z grzechów i skąd przeszczepiony został do Europy.

Poetyczny w swym zarodku zwyczaj, przerodził się z biegiem czasu w swawolę, ze smutnemi nieraz następstwami. Kitowicz powiada, że po dworach szlacheckich „panowie, dworzanie, panie, panny, lali jedni drugich wszelkimi statkami, jakie dopaść mogli; hajducy i lokaje donosili cebrami wodę, a kompania dystyngowana goniła się, oblewała od stóp do głów; wszyscy byli zmoczeni, jakby wyszli z jakiego potopu".

Z łodzi podwodnej.

Figliki wielkanocne.

Czasy saskie nie cieszą się u potomności życzliwem wspomnieniem.

Nie będę się spierał z dziejopisarzami dla dwóch przyczyn: 1) ponieważ jestem człowiekiem bardzo zgodnym i wszelkie kłótnie mające mi natychmiast żółć i psują apetyt, — i 2) ponieważ jestem zwolennikiem ścisłych cytat, a chociaż o erudycyi mojej nikt chyba nie wątpi, tem nie mniej w uczonych dyskusyach wolę posługiwać się raczej źródłami niż własną pamięcią; na łodzi zaś biblioteki nie posiadam, bo kapitan winien być człowiekiem bacznym na niebezpieczeństwa i nigdy nie nadużywać środków nasennych.

Gotów jestem przeto zgodzić się na powszechną niechęć odnośnie do rzeczonej epoki, ale z małem zastrzeżeniem. Kiedy jak kiedy, ale w święta wielkanocne nie bym nie miał przeciwko obyczajom, które charakteryzuje dosadnie znane przysłowie:

„Za króla Sasa
Jedz, pij — a popuszczaj pasa".

Bo proszę Szanownych Czytelników, czyż nie byłoby rzeczą wskazaną, aby szanujący się feljetonista podzielił się z Wami... jajkiem święconem? Zadzierzgnęłoby to między nami nić niewątpliwej sympatyi, zwłaszcza, gdyby każde takie jajko na twardo poprzedził porządny kieliszek jakiegoś orzeźwiającego płynu.

Zróbmy jednak niewielki rachunek.

Sądzę, że nie będę zarozumialcem, jeśli pozwolę sobie przypuścić, że posiadam przynajmniej 100,000 wielbicieli mojego niepospolitego talentu.

Jeśli się nie mylę (a mylić się chyba mogę tylko na niekorzyść własną), to w takim razie musiałbym wypić najskromniej 100,000 kieliszeczków wódzi i zjeść 100,000 jajek.

Ponieważ, jako humorysta rdzennie polski, idę w prostej linii od imci pana Reja z Nagłowic, to przypuszczam, że nie zabolałaby mnie o to głowa; chodzi tu jednak nie tyle o głowę, ile o... kieszeń.

Wobec faktu, że porządny kieliszek wódki kosztuje obecnie dwa złote, a jajeczko (i to zniesione przez delikatną kurę wojenną, co się wysilać nie lubi) — złoty jeden — to taki skromny traktamencik obciążyłby mój „humorystyczny" budżet na okrągłą sumkę trzystu tysięcy złotych polskich. Licząc na monetę rosyjską, uczyniłoby to razem ni mniej, ni więcej, tylko... czterdzieści pięć tysięcy rubli.

Takie honoraryum za dzieło literackie otrzymała u nas jedna tylko autorka, a była nią... ś. p. Lucyna Ćwierciakiewiczowa, której „365 obiadów" są obecnie najulubieńszą moją lekturą (dla ludzi, poszukujących przyczyny każdego zjawiska, dodam tu wyjaśnienie, że, jako dawny rosyjski poddany, znam zwyczaj pijania herbaty „na prydumku" — i stosuję go obecnie w całej rozciągłości i w innych dziedzinach spożycia).

Niestety, — ja nie jestem Ćwierciakiewiczową. Żałuję tego bardzo, ale poradzić na to absolutnie nie potrafię. I dlatego honorarya moje są o wiele skromniejsze. Ergo: z jajka święconego w tym roku skwitować zmusza mnie Ananke i jej trzy córki, Majry. (Jeśli popełniam tu jaki błąd mitologiczny, to proszę mi darować: nie mam pod ręką „słownika wyrazów obcych" Arcta, który niejednokrotnie ratował mnie od kompromitacyi i nadawał mym utworom przedziwny polor uczoności).

Cóż więc mam, nieszczęsny, uczynić? Jak sobie poradzić, by wyjść z honorem z tak ciężkiej opresyi?

Wiem już!

Zamiast jajka wielkanocnego daję wam... jajko „na prydumku"!

. . . . . .

Ba — ale to nie wszystko! Oprócz tego — winien Wam jestem jeszcze i feljeton tygodniowy!

A więc — słuchajcie!

. . . . . .

Działo się to roku Pańskiego 1917-go, gdy kalendarz wskazywał dzień 8-go kwietnia, pierwsze święto Wielkanocy.

Przy skromnie zastawionym stole do tradycyjnego posiłku zasiadło grono przyjaciół i znajomych.

Pan domu, Pafcio Gęgalski, czynił, co mógł, aby ożywić humory gości, którzy jednak z każdą chwilą posępnieli tak nieprzyzwoicie, jak bezlitośnie opróżniali rumieniąc się z powodu swej mizernej objętości — dwie biedne butelczyny, oraz blade z anemii półmiski.

Wreszcie pan Kalasanty Endecki nie wytrzymał, uronił wielką, jak dziesięciofenigówka, łzę żalu, otarł nos w wypraną w mydlobore chustkę — i ryknął spazmatycznem łkaniem.

Reszta gości poszła za jego przykładem.

Gospodarz zarumienił się ze wstydu, pani domu powąchała flakonik z solami trzeźwiącemi, a pięcioletni aplegier cnego rodu, Fipcio, imiennik sławetnego Filipa z konopi, zapytał cienkim dyszkancikiem:

— Mamusiu, ci pędko pójdą panowie? Bo jabym plosiul tego nasiego święconego, co mamusia ma w kledensie.

Pan domu uważał za właściwe chrząknąć tak głośno, jak cicho syknęła jego znękana połowica, — poczem, odsunąwszy gwałtownym giestem krzesło, podniósł się na całą wysokość swej majestatycznej postaci i zwrócił się do współbiesiadników z następującą, pełną myśli mądrych i uczuć szlachetnych oracyą:

— Przyjaciele!... Rozumiem boleść waszą i czuję ciężar łez waszych.

Wszyscy zwrócili nań męczeńskie spojrzenia, a on prawił dalej:

— Są rzeczy, na myśl o których wzdryga się serce polskie i zamiera ze zgrozy.

Oto my, potomkowie wielkich przodków, których stoły uginały się pod ciężarem półmisków z najwyszukańszem jadłem i dzbanów z najprzedniejszym napojem; my, których dziadowie zdumiewali świat cały wystawnością uczt wierzynkowych i strawnością żołądków rejowskich; my, powiadam, — w dzień Wielkanocy zmuszeni jesteśmy — do śpiewania gorzkich żalów!

O hańbo!... O wstydzie!

Nie wiem, jak wam spojrzeć w oczy, czem zakryć rumieniec, zalewający mi wynędzniałe oblicze.

Ale mam dla was słowo pociechy, słowo, którem człowiek żyć może i winien obok chleba.

Tu przerwał — i powiódł dokoła płonącemi oczyma.

— Jakież to słowo? — zapytał, łkając pan Kalasanty Endecki.

— Wytrwanie! — huknął się w pierś rozpłomieniony orator. Wytrwanie — i solidarność!

— W czem znów solidarność?...

— W dążeniu do wskrzeszenia świetnej przeszłości przodków naszych!

— Jak to uczynić?

Orator przybrał postawę rycerską.

— Czy wam nic nie mówi serce polskie, potomkowie Czarnieckich i Żółkiewskich? Czy zardzewiał miecz pradziadów w pochwach waszych?

A gdy powszechne osłupienie odjęło mowę słuchaczom, gospodarz nalał sobie z wypróżnionej butelki ostatni kieliszek wina, i wzniósłszy go wysoko ponad głowę, huknął z całej piersi:

— Zmieniłem oryentacyę! Wzywam was do walki z odwiecznym wrogiem naszym, moskalem, do strzeżenia granic wschodnich, do boju, do broni!

Zaledwie padły ostatnie słowa, gdy w pokoju uczynił się piekielny rumor.

Wszyscy zerwali się na równe nogi i w popłochu szukali wyjścia.

Pan Kalasanty Endecki wybiegł ostatni, gubiąc paszport i pugilares.

A gdy gospodarstwo zostali wreszcie sami, żona odzyskała mowę i spytała drżącym głosem:

— Pafciu, czyś ty oszalał?

Poczciwy Pafcio roześmiał się wesoło i odrzekł z rozbrajającą szczerością:

— Nie, kochana Kundziu! Ale chciałem już, żeby sobie poszli do wszystkich dyabłów!... Kruczy mi w żołądku, i mam wielką ochotę zasiąść nareszcie do święconego. Fipcio omal nie wywołał katastrofy, ale ja jej w porę zapobiegłem. Święcone ziemy sami!

Fantazy Lotnicki.

Tak bywało po dworach. A na wsi? Tam chłopaki, pochwyciwszy dziewuchę nieraz do stawu, albo i do studni ją wrzucili. Choroba z tego powodu, a i śmierć też się czasami zdarzała.

Lepiej bywa na Kujawach. Tam parobczak włazi na dach karczmy, pobrzękuje w miednicę, wymienia imiona dziewuch, które mają dostać „lanie", a zarazem wylicza, ile która będzie potrzebowała piasku, percu na wiechcie, grac do skrobania, mydliska i t. p. Tem ostatniem chyba w tym roku nie będą parobczaki zbytnio szafować.

Zaznaczyć warto, że dyngus obchodzony bywa, pod innemi nazwami, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie od nas.

W niektórych okolicach Polski dziewczęta urządzają „gaik" w poniedziałek wielkanocny. Biorą gałęź okrytą drobniutkimi listkami lub baziami, zatykają w nią pierwsze kwiatki wiosenne, stokrótki, podbiał, sasanki, śnieżyczki, zdobią ją wstążkami i wśród śpiewów okolicznościowych, śmiechów, żartów, idą od domu do domu, składając życzenia i zbierając datki, w naturze lub pieniądzach, na wielką ucztę dla całej wsi, urządzaną tego dnia wieczorem. Trudno wyobrazić sobie uciechę, jaką po wsiach budzi dźwięk pieśni „Nasz gaik zielony, pięknie ustrojony, po wsi sobie chodzi, bo mu się tak godzi..." zapowiadającej przybycie wesołej kompanii.

Są też uciechy czysto lokalne, jak np. krakowska „rękawka". We wtorek wielkanocny cały lud krakowski wybiera się na Krzemionki (wysokie, strome góry) na Podgórzu, gdzie z pod mogiły Krakusa ludzie zamożniejsi rzucają z góry w dolinę bułki, pierniki, jabłka i t. d., gdzie setki ubogich zwija się, zbierając te dary.

Nazwa „rękawka" podobno pochodzi stąd, że jest to pamiątka sypania mogiły pierwszemu władcy Krakowa, na którą znoszono ziemię w rękawach.

Wszystkie te obrzędy i zwyczaje — a jest ich znacznie więcej — dodają uroku świętu Zmartwychwstania.

h. m.

Czas nagli...

Na zasnutym ciężkiemi chmurami horyzoncie Europy ukazał się znowu płat jasnego błękitu nieba, a na nim błysnął fragment tęczy - pokoju, ku któremu znowu zwracają się zmęczone, smutne oczy społeczeństw europejskich. W chwili, kiedy obie strony walczące, jak drapieżne olbrzymy, mają się rzucić całym wysiłkiem do ostatniego decydującego natarcia, jakby przycupnęły do ziemi i namyślają się czy nie dałoby się uniknąć ostatniej krwawej łaźni.

Głos pokoju i zgody rozlega się znowu poprzez najeżone bagnetami kordony. Pokój ma znowu wielkie widoki powodzenia. Tym razem inicyatywa wyszła ze strony angielskiej. Prasa angielska rzuciła dyskretne pytanie co do warunków pokojowych przeciwnika, a w odpowiedzi padły nawskroś pokojowe oświadczenia kanclerza Bethmanna-Hollwega i hr. Czernina. Tendencye pokojowe, to w przededniu gigantycznej ofenzywy wiosennej dominujący ton w sytuacyi politycznej. Przewrót polityczny w Rosyi oddziałał na stosunki międzynarodowe i utorował ścieżkę dla pokoju.

Należy sobie należycie uświadomić, że istnieje wielka możliwość pokoju. A jeśli to słowo dla obywateli państw walczących ma czar niewypowiedziany, jako streszczające powszechną tęsknotę — to u myślącego obywatela polskiego w obecnym momencie słowo to wywołać musi lęk i przerażenie. Dla myślącego politycznie patryoty polskiego nie może bowiem ulegać wątpliwości, że będzie groźnem nieszczęściem dla naszej przyszłości państwowej, jeżeli chwila zawarcia pokoju zaskoczy nas bez armii polskiej, a pertraktacye pokojowe uprzedzą rozpoczęcie energicznej akcyi całego społeczeństwa polskiego w celu stworzenia regularnej armii i rządu. W obecnej zaś chwili, dopóki na straży powstającego państwa polskiego stoją tylko siły zbrojne państw sprzymierzonych, a niema tam wojska polskiego, Radzie Stanu, w jej przyjmowaniu rozmaitych gałęzi atrybucyi rządowych, brak realnej, stworzonej przez sam naród podstawy. Stąd dogmatem polityki narodowej jest, że rozpoczęcie rokowań pokojowych zastać musi silny zrąb gmachu państwowego, jako fakt dokonany, powstać musi rzeczywistość i siła polska, zorganizowana w armii polskiej.

Pokój się zbliża i nie wiemy dnia ani godziny, gdy z kałuży krwi przelanej wykwitnie jego oliwna latorośl. Czas więc nagli i rzuca nam swe groźne memento. Jesteśmy przygotowani na przyjęcie tego pożądanego gościa, czy zastanie nas silnych ześrodkowaną wolą, stojących w zwartym szeregu z bronią u nogi, czy Polskę zastanie blokiem granitowym, czy stertą mierzwy, którą roznosić może lada powiew?

Był okres, w którym Anglia, uosobnienie woli wojennej koalicyi, pocieszała swych aliantów ponoszących klęski na polu walk, że czas jest jej sprzymierzeńcem, że czas zrodzi wyczerpanie i głód, które zduszą państwa centralne. Przyszła blokada niemiecka ze swymi groźnymi środkami i czas ze sprzymierzeńca koalicyi przedzierżgnął się w jej wroga. Przeciąganie się wojny, czas, który jedną ręką potrząsał sprzymierzonymi, obecnie drugą ujął aliantów, którzy nareszcie wymawiają słowo: pokój.

Był okres, kiedy część społeczeństwa polskiego, może nie bez pewnej słuszności, mówiła: „mamy czas, czekajmy, im później, tem lepiej. Czas jest naszym sprzymierzeńcem".

Zbliża się pokój! Niech ci obywatele zastanowią się, czy czas nie zrywa z nami przymierza, czy nie zwraca się przeciw nam. Niech baczą, by nie było za późno na to, czego Polacy dokonać muszą przed rozpoczęciem rokowań pokojowych, aby mogli być traktowani jako przedmiot prawny, aby się stali siłą czynną, manifestującą wolę do życia państwowego, a nie siłą eksploatowaną przez obcych.

Czas nagli—nie mamy ani chwili do stracenia na wewnętrzne rozterki, na partyjną demagogię.

Do przyszłych towarzyszów broni.

W ostatnim numerze „Jeńca", pisma wydawanego przez jeńców-Polaków, przebywających w obozie w Celle, znajdujemy artykuł pod powyższym tytułem, który jako wyraz nastroju wśród jeńców-Polaków przytaczamy. Redakcya „Jeńca" zaopatrzyła artykuł następującą notą:

Poniższy list do legionistów polskich otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie w naszym organie, od jednego z naszych kolegów. Czynimy to z przyjemnością, wyrażono bowiem w nim to, co czuje ogół naszych kolegów, oczekujący z niecierpliwością chwili, gdy daną będzie im możność stanąć w szeregach armii polskiej.

„Mijają miesiące za miesiącami od chwili proklamowania Niepodległej Polski, a my tutaj pozostajemy bezczynni, zapomniani przez naszych współbraci. Wielu nieuświadomionych sądzi nas mylnie, uważając nadal za „stupajki cara". Trudno, coprawda myśleć inaczej, skoro losem naszym w kraju nikt się nie interesuje.

Ulotnym listem tym pragnę zaświadczyć Wam — z którymi pomimo wrażych mundurów, w jakie dotychczas jesteśmy przyodziani, byliśmy i jesteśmy związani z Wami wspólnymi ideałami. Chociaż do chwili pamiętnego dla każdego Polaka aktu w dniu 5 listopada roku 1916 czuliśmy się zawsze Polakami, siłą jedynie warunków nieprzyjaznych uważani za poddanych cara, z dniem, kiedy przed Ojczyzną naszą umiłowaną ukazały się nowe horyzonty, nie wiąże nas już nic z Rosyą, tak zwaną opiekunką braci-Słowian.

Karmieni fałszem i obłudą na każdym kroku, nie pragniemy więcej dowodów. Wystarczają nam te, które mamy w ciągu przeszło stuletniej niewoli pod berłem carów, a zwłaszcza z czasów ostatnich, wojennych, kiedy to armią rosyjska, posłuszna rozkazom władzy najwyższej, a także pchana swym instynktem dzikim, azyatyckim, nieokiełznanym „szeroką naturą", niszczyła i grabiła chudoby braci naszych, a spokojnych mieszkańców hordy kozackie gnały na Wschód, aby tam marli, bo któż „miatieżnikom" okaże pomoc.

Fakty dane są podłożem, na którem zrodziła się nienawiść do wszystkiego, co carskie, a zwłaszcza do jego rządu, bo tłumy ciemne nie są winne za ich postępowanie. Wina spada na despotyczny rząd rosyjski.

Niezależnie więc od prądów dziś panujących w kraju, pragniemy służyć Ojczyźnie duszą i ciałem, dostąpić szczęścia przelania swej krwi, jeśli tego zajdzie potrzeba.

Nie nam, żołnierzom, bawić się w politykę, wiemy dobrze, biernością, którą wielu przyobleka w szumną szatę „neutralności" nic nie osiągniemy.

Z silnymi i wróg się liczyć będzie, słabych pominą zawsze i wszędzie.

Niewiadomy czas, kiedy zaczną się układy pokojowe. Jeśli zastaną nas w rozterce —

Feljetony niefeljetonowe.

XXXIII. „U źródeł powstania roku 1863" albo „Kara za miłość dla ojczyzny".

Poświęcam pamięci Synka i Bironta, których imiona nieznane są ogółowi polskiemu, a prasa polska winna zapisać je w pamięci narodu, przedrukowując ich słowa, zapisane poniżej, słowa wieszcze!

„Kara za miłość dla ojczyzny" — ten piękny i trafny tytuł nadał Majowy Zeszyt miesięcznika petersburskiego „Byłoje" z roku 1906 okrutnej sprawie, którą wydobył z archiwów rządu rosyjskiego w dni, gdy na moment zaświecił promień wolności druku. Zgasł szybko, nim oko prasy polskiej dostrzegło tę sprawę, przedewszystkiem intersującą dla nas.

Dobywam ją przeto stamtąd, nadając jej tytuł drugi: „U źródeł powstania roku 1863", albowiem jak rozlew szeroki rzeki wyjaśnia się dla nas stopnieniem lodów na górze i groźnym poszumem górskich potoków, tak rozigranie się fal powstańczych w pamiętne lata 1863 i 64, z przedziwną wymową zwierciedli się, niby w wodach źródlanych, w tej jednej skromnej sprawie dwóch mieszkańców Lublina z r. 1861-go.

Widać tu, jak słońce idei wolności zagrzewa dwa czyste serca polskie, słychać tu, niby groźna zapowiedź rozlewnej fali powstania, pomruk ujarzmionych przeciw caratowi, jawią się tu te okrutne granity despotyzmu, które roztrącały czyste wody tego strumienia tęsknoty za wolnością w przebiegu z serc jednostek do morza uczuć narodowych....

Rzecz tedy działa się tak:

W końcu roku 1861-go Leon Synek i Józef Bironi, mieszczanin i szlachcic, za śpiewanie hymnów narodowych polskich w kościele lubelskim oddani zostali tytułem kary do służby wojskowej w korpusie syberyjskim. W lipcu 1862 roku nadeszło łaskawe pozwolenie na powrót ich do ojczyzny. Ale... nie powrócili. Rewizya przypadkowa na drodze ich do Syberyi w Penzie odkryła wcześniej jeszcze u obu dzienniki „treści przestępnej" i spowodowała oddanie ich pod sąd.

. . . . . .

Oto co napisane było w dzienniku Synka, którego nieostrożność jest kapitalnem świadectwem epoki, nie mogącej już dławić uczuć w swojej piersi. Człowiek, który to napisał, chciał nosić na sercu czarno na białem wyznanie tego, czem biło to serce płomienne i naiwne, uciśnione a mocne: *)

„Ojczyzno miła, przysięgam Tobie, że cokolwiek zdarzy się w mem życiu, choćby wypadło mi przebyć tortury najokrutniejsze, nigdy nie zdradzę Ciebie, zawsze pamiętać będę, żem Polak, że na Polskiej zrodziłem się ziemi, że dla Ciebie wszystko znieść powinienem!

„Okropna rzecz, ile to człowiek cierpieć musi. Ale to nic! to wszystko dla ojczyzny, wszystko za drogi, biedny ujarzmiony naród. A może cierpienia tylu jego synów przyniosą pożytek ojczyźnie, boć nie wierzę, by wszystko poszło na nic; dziś lub jutro, lecz nie zapomni się, a będzie jedną z głównych przyczyn, wołających naród do zrzucenia tych kleszczy kuźni. Zsyłają mnie na Sybir; myślą, że oderwaniem od ojczyzny w tak dalekie wygnanie zmienię myśli moje, osłabię miłość do kraju! Jakaż głupia nadzieja! Jam gotów przenieść wszelkie tortury i męki!

„Carze! dawaj mi więcej cierpień. Z uśmiechem na ustach, z zimną krwią zniosę je, a nigdy nie ujrzysz na twarzy mej ni żalu, ni hańby. Raczej zobaczysz zmarłego na noszach, niż pokornego przed Tobą. Ojczyzno! bądź pewną, tyle mąk Twoich dzieci nie pójdzie na darmo: dziś lub jutro musisz powstać i być szczęśliwą.

„Jest li nasz kraj przeklęty? Ma-ż wiecznie być w jarzmie? Nie! to niepodobieństwo. Twe dzieci nie pozwolą. Ty będziesz Polsko kochaną — mam wiarę w to twardą — będziesz szczęśliwa i wolna! Pewien jestem, że naród nasz nie pożałuje swej krwi, da się jej napić wrogom i Polskę wyzwoli: a wtedy robić będziemy mogli, co zechcemy, dla dobra kraju rodzinnego. Tak jest! powstanie nasza Polska, wzejdzie gwiazda i dla niej. Ona wygna wrogów i rozerwie łańcuchy hańby. Wierzcie temu, Polacy, i nie traćcie nadziei: bądźcie jeno zgodni w życzeniach, a śmierć zamknie oczy waszej niewoli.

„Ciężko i smutno na wygnaniu. Myśl o Polsce szarpie serce. Lecz aż do zgonu lać się będą z ust mych klątwy na wrogów; żadne męki nie zmuszą mnie do milczenia: pójdę wszędy pomagać i patrzeć, jak Polacy kruszyć będą kajdany rosyjskie.

„O! jak zabójczem jest wygnanie. A gorszą nad nie podróż przez stepy, przeszło 10 miesięcy, z rozbójnikami i złoczyńcami, o których nawet pojęcia nie macie — to męka niewysłowiona — to tortura moralna. O! rządzie rosyjski, tyle na tobie przekleństw, skarg i łez, iż nie wiem czy będziesz w stanie kiedykolwiek je zmyć!"...

W dzienniku Synka zapisane były wiersze Iskandera *).

„A z knutem ruski car,
„Jak z krzyżem ruski pop —
„Po plecach hula, hop!
„A rusaki, jak cielaki,
„Rozwartemi gęby wrzeszczą:
„Hura! Hura! bić nas pora!"

Tuż cytata z poezyi Rylejewa: „Kogo los rzucił w dalekie śniegi za sprawę honoru i ojczyzny ten zniesie wszystkie męki raczej, niż litość wrogów".

Sąd wojenny skazał Synka na 4 lata zamknięcia w fortecy. Generał Audytoryat sądził, że można skrócić karę do jednego roku. Referat zatwierdzony został Najwyżej 8-go maja 1863 roku.

. . . . . .

Tamto było pieśnią. Bironi w dzienniku swoim jest więcej epikiem. Obrazy jego posiadają moc spiżową. Ale i przez nie wyrywa się płomień liryzmu. I on jest duszą nieprzeciętną. Jak i Synek, przypomina towarzyszy Konrada z celi „Dziadów" stylem i nastrojem.

Bironi pisze:

„Car myśli wciąż, żem jego sługą i wykonawcą jego woli. Niech będzie tak. A ja, śród błota i poniżenia jego kar utoruję sobie drogę do wielkich bohaterstw. Czy to źle będzie?..."

Opisuje wyjście z Lublina tak:

„Jeszcze mrok pokrywał miasto. Ciszę zrzadka przerywały szlochania narodu, który, współczując złej naszej doli, zebrał się, by nas pożegnać. W tych szlochach był obraz najlepszy ucisku rosyjskiego nad nami. Siostry, matki, przyjaciele, chcący do nas się zbliżyć — reprezentowali naród nasz w najlepszych pragnieniach. A konwój kozacki, co nas otaczał, był obrazem Rosyi, która zamykała przed Polską drogę rozwoju, po której idzie cały świat".

Pod datad 28 maja Bironi zapisuje:

„W miasteczku Korocz, gub. Kurskiej, byliśmy dziś do 11 rano. Przyszedł pop służyć mszą dla aresztantów. Udało mi się pogadać z nim. Opowiadałem mu o barbarzyństwach, spełnionych przez rząd w Warszawie. Starałem się nań podziałać głównie od strony religijnej i celu dopiąłem. Oburzony był w pełni na takie bezprawie. Daj Boże, by posiew mój w sercu tego duchownego szybko rozrósł się w całej Rosyi".

Następnego dnia Bironi notuje z zadowoleniem niezmiernie ciekawy szczegół:

„Konwojujący nas praporszczyk Malcew, okazał się człowiekiem rozumnym i pojmującym ruch wieku. Całą drogę miałem przyjemność rozmawiać z nim. Stałym tematem były wypadki ostatnie w Polsce. Malcew dał mi do odczytania poemat znakomitego Rylejewa p. t. „Wojnarowski". Było mi miłem napotkać w Rosyaninie zrozumienie celu tego poematu, oraz myśl, że jego ojczyzna może dopiero wtedy być szczęśliwą, kiedy uwolni się od tatarskiego jarzma carów. Ojczyzno, jakże tęsknię po tobie! Może nie ujrzę już twoich żyznych pól, ani twej pięknej Wisły. Okropna rzecz — być wygnańcem i dręczyć się myślą, iż nie ujrzę ojczyzny. Czyż taki los gotuje mi przeznaczenie? Ach, takich mąk nie odkupi własne szczęście moje. Nie, nigdy, wtedy tylko, gdy Polska będzie wolna i niezależna. O Boże! dlaczego nie wyrwiesz jej z pod jarzma tyranów?"

Nakoniec, 14 czerwca Bironi zapisuje.

„Od kilku dni już nic nie piszę. Napadła apatya. Dwóch słów nie skleję. Ta myśl, że może nigdy nie ujrzę ojczyzny, zabija siły fizyczne i moralne. Cierpię okrutnie. I nie wiem, gdzie kres tym mękom — chyba w mogile. O, bodajby śmierć przyszła rychlej. Lecz nie chce okrutna!

„Carze Rosyi! jakże błądzisz, sądząc, że męki, choćby najstraszliwsze, mogą zmienić Polaka. Nie wierz temu: Polak nie może zostać podłym niewolnikiem! Ucisk nie zmusi go zapomnieć sławnej historyi ojczyzny i obowiązków dla niej. Będzie on zawsze głośno wyrzucał ci krzywdy i to, że, jako najpodlejszy złodziej, bezkarnie zabrałeś mu ziemię. Przysięgam carze, mścić się, mścić i mścić — a tę przysięgę spełnię przy pierwszej dogodnej okoliczności".

Sąd skazał Bironia na zamknięcie w fortecy na 4 lata. Ale generał Audytoryat sądził, iż Bironi, jako szlachcic, winien być pozbawiony praw szlachectwa i zesłany do ciężkich robót na lat 10.

Do tego zdania przychylił się cesarz 8-go maja 1863 roku.

. . . . . .

Płomienna wiara Synka i Bironia nie zawiodła ich. Cierpienia ich nie były próżne. Polska wskrzesła! Carat upadł!

Leo Belmont.

*) W braku tekstu oryginalnego, dajemy przekład dosłowny polski z niego niewątpliwie przekładu miesięcznika „Byłoje".

*) Pseudonim Herzena.

nieprzygotowanymi, hańba nam, biada przyszłym pokoleniom, żeśmy nie umieli, a raczej nie chcieli skorzystać z jedynej sposobności, jaka się nadarza, wyzwolenia się z pod jarzma niewoli i wpływów wschodnich.

Wspomnijmy na słowa wieszcza naszego: „O wojnę ludów prosimy Cię, Panie!“ W tych prostych wyrazach jest rozwiązanie pytania dla małodusznych serc, co czynić dzisiaj należy Polakom, miłującym Ojczyznę i Wolność. Jedynem wyjściem — stworzenie silnej armii.

Przemawiając w imieniu ochotników do armii polskiej z naszego obozu, a wiedząc z gazet o wkrótce mającym się rozpocząć werbunku ochotniczym w kraju, zwracam się do Was — przodowników naszych, zechcijcie wysłuchać prośbę waszych współbraci i przyczyńcie się, by zaliczono nas do swych szeregów.

Czekamy waszego wezwania!

Były jednoroczny ochotnik
L. czw. p. Keksholmskiego
Kazimierz Jarzyna.

„Nos“ pod Baranowiczami.

„Berliner Tageblatt“ przynosi pod powyższym tytułem następującą korespondencyę swojego sprawozdawcy wojennego W. Hegelera:

Nieładnie, ale trafnie „hyclowskim“ nazywa się rów, który wiedzie do odcinka, noszącego miano „nosa“ pod Baranowiczami. Gdyśmy szli tędy rankiem, właśnie 200 żołnierzy usuwało z niego śnieg i lód. Podłoga była tak czysta, jak boisko, a po okrąglakach szło się, jak po trotuarze. Tylko pochylanie się pod licznymi mostami, kablami i sieciami drutów było uciążliwe. Stalowy hełm, bez którego nikomu nie wolno tu przebywać, łagodząc uderzenia, oddawał tu dobre usługi.

Teraz, gdyśmy około godz. 11 w nocy wracali, brodziliśmy po kolana w śniegu. Płatki białe wirowały wśród wiatru, który zrywał się od czasu do czasu i leciał w nieskończoną dal — śnieg tworzył to pagórki, to znowu fale, które posuwały się dalej i zasypywały rów.

— Serdeczne gratulacye — zawołał idący za mną porucznik, gdy mnie taka fala zakryła. — To początek wiosny.

Ani jedna gwiazda nie błyszczała na ciemnej oponie nieba. Ale jaśniejsze i bardziej oślepiające niż wszystkie gwiazdy zapalały się to tutaj, to owdzie kule świetlne, zalewały strugami jaskrawego światła powierzchnię śniegu i oświetlały widmowe postacie, które tu pracowały.

W dali poza nami jechały wozy amunicyjne i prowiantowe. Zaledwie wychyliły się z ochronnego lasu, każdy woźnica smagał konie biczem i wozy pędem posuwały się po trzeszczącym śniegu przez niebezpieczną strefę. Przed nami nad brzegami rowów i sap stały postacie o konturach ostrych i trzymały karabin, worek z piaskiem i łopatę zupełnie tak, jak w chwili, gdy błysło światło. Bez ruchu. Albowiem najmniejszy ruch miałby taki skutek, że po stronie przeciwnej strzelec pociągnąłby za kurek.

Znowu spadła w pobliżu oślepiająco jaskrawa kula świetlna. I nagle odezwało się jakby szczekanie jakiegoś wściekłego zwierza, a potem powstał nad nami syk. A jak szczekanie jednego psa wiejskiego budzi po kolei wszystkie psy — tak nagle teraz zaczęło zewsząd trzeszczeć, strzelać, huczeć. Jeden karabin maszynowy budził drugi — a ten i ów piechur chciał rozgrzać swój karabin. Ale rychło następowała cisza. Z bijącem sercem wytężamy słuch i wzrok — w dal i głąb.

Ciemno-czerwony punkt, jakby niedopałek grubego cygara, zakreślił skośną linię wśród śnieżycy, na poły gasnąc. Wszyscy utkwili w nim wzrok, aż ten tlejący niedopałek przestał się poruszać. Była to zarazem chwila, gdy każdy się kulił, albo przyciskał do ściany, albo znikał w jamie na sześć metrów pod ziemią, jeżeli była w pobliżu. Albowiem zaraz powstawał huk, od którego drżała ziemia. Mina średniego kalibru. Ciężkie miny rosyjskie, mające w tyle skrzydła, a w cielsku dwa centnary materyi wybuchowej, są na szczęście przez Rosyan mało używane.

Zresztą noc ta była stosunkowo spokojna. Rosyanie w przeciągu 24 godzin rzucili na nas tylko 70 min. Zwyczajnie liczba ta jest podwójna. Ale są dnie, gdy na ten mały odcinek padają bomby obficiej — aż do 300.

Nastała cisza. I znowu wzięły się do pracy widma, których ostre sylwety przypominały obrazki z filmów. I znowu przy nagłej zmianie pomiędzy bladem lśnieniem śniegu i jaskrawym blaskiem światła powtarzała się ta sama gra: gwałtowna, gorączkowa praca, a potem nagłe zastygnięcie, nagła przemiana w słup soli. Ale nawet wtedy, gdy pracowali łopatą i chodzili z worami piasku tam i napowrót, spoglądali ciągle na ciemne niebo i nasłuchiwali w głąb ziemi. Bo tam pod ziemią panowała równa groza jak na niebie. Ziemia po obu stronach była podminowana. Chodniki, sztolnie, szyby, galerye, komory, macki były wykuwane i żołnierz, siedzący na posterunku słuchowym, nie wiedział, czy nie ma pod sobą poduszki, złożonej z kilku centnarów materyi wybuchowej, albo czy mina zgnieciona nie wybuchnie.

Bagnisty grunt nie przeszkadza wcale obustronnemu podkopywaniu się. Na posterunkach najbardziej wysuniętych siedzą żołnierze na odległość rzutu granatu ręcznego i obsłuchują ziemię uchem, sztucznie wzmocnionem.

Śmierć na tym odcinku ma mnóstwo postaci. Nie brakuje granatów gazowych. Ale tych nie boją się nasi — mają ochronne maski. A trzymają się zasady, że stratę każdego towarzysza broni należy pomścić trzykrotnie. Są to po części ludzie z owego pułku, który w roku 1870 otrzymał nazwę pułku „bij! zabij!“

Front pod Baranowiczami był ubiegłego lata gwałtownie atakowany. Przez 8 miesięcy znajdowała się w Baranowiczach kwatera wojenna w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. Tu znajduje się punkt węzłowy kolei: Wilno — Równo, Białystok — Mińsk i Brześć Litewski — Mińsk. Z tego powodu można się spodziewać, że w lecie bieżącego roku wedle wielkiego prawdopodobieństwa rozwiną się tutaj ciężkie walki.

Nowa wojna.

Szalejąca już rok trzeci wielka zawierucha wojenna nie ominęła oddalonego Nowego Świata. Spodziewano się, iż stamtąd właśnie nadejdzie pokój, zwłaszcza pod koniec roku ubiegłego, gdy prezydent Stanów Zjednoczonych najpotężniejszego kraju Ameryki północnej, Woodorow Wilson zakrzątnął się około akcyi pokojowej i wysłał do państw wojujących notę, wzywającą je do zaprzestania działań wojennych. Nota ta, jak wiadomo, nie odniosła żadnego skutku i prezydent Wilson uznał wówczas za stosowne schować gałązkę oliwną, a wydobyć miecz.

Teraz dopiero można należycie ocenić zachowanie się Stanów Zjednoczonych od początku wojny światowej. Dotychczasowe postępowanie Stanów Zjednoczonych z Wilsonem na czele nie miało na celu nic innego, jak tylko zrobienie na wojnie światowej znakomitego interesu. Przyznać należy, że aż do końca roku ubiegłego Stany Zjednoczone, rzeczywiście poszczycić się mogły ogromnemi korzyściami odniesionemi dzięki pożodze wojennej, szerzącej się w całej Europie, czy jednak wystąpienie zbrojne Stanów będzie również korzystnym interesem, przekonamy się o tem niebawem.

Zaraz po wybuchu wojny światowej, gdy Anglia ogłosiła blokadę wybrzeży państw centralnych, a przedewszystkiem Niemiec, handel zagraniczny Stanów Zjednoczonych począł szybko spadać i groziła mu ogólna stagnacya. Przebiegli Amerykanie zoryentowali się szybko w sytuacyi. Nie mogąc wywozić nadal swych zwykłych produktów, zamienili większość fabryk na fabryki broni, amunicyi oraz innych materyałów wojennych, które znalazły zbyt w obozie koalicyi.

Cierpiąca ciągły głód amunicyjny Rosya, a także Włochy, Francya i Anglia zwróciły się do cichego sprzymierzeńca amerykańskiego z ogromnemi zamówieniami. Stany Zjednoczone, pomimo uroczystego ogłoszenia, iż podczas wojny światowej zachowają ścisłą neutralność, złamały swe zobowiązanie i po wysokich cenach sprzedawały nowe wyroby swego przemysłu wywozowego. Ten nowy przemysł okazał się tak popłatnym, iż później nie było nawet mowy, aby nakłonić Stany Zjednoczone do zachowania danego przyrzeczenia o neutralności i do wstrzymania wywozu materyałów wojennych do państw koalicyi.

Interes okazał się świetnym. Na kredyt nic nie sprzedawano. Rosya musiała płacić za wszelkie dostawy gotówką, a w razie niemożności zapłacenia Anglia musiała podpisywać zamówienia rosyjskie.

Im dłużej jrzeciągała się wojna, tem gorszym stawał się „świetny interes“. Państwom koalicyi coraz trudniej było płacić gotówką za zamówione w Ameryce materyały wojenne, a w dodatku Anglia i Francya wyczerpały swą gotówkę i musiały zaciągnąć pożyczki w Stanach Zjednoczonych. Dopóki można było dostarczać amunicyę za gotówkę, Stany Zjednoczone nie myślały o przyśpieszeniu końca wojny, gdy jednak koalicya znalazła się w trudniejszych warunkach finansowych, prezydent Wilson i rząd Stanów Zjednoczonych poczęli oglądać się za drogami, które doprowadziłyby do przyśpieszenia pokoju.

Prezydent Wilson począł przybierać postać „Anioła pokoju“. Tu już grał rolę jego osobisty interes, mianowicie, chęć by go ponownie wybrano na stanowisko prezydenta. Ponieważ Wilson czuł dobrze, jak cała ludzkość pragnie pokoju, zakrzątnął się więc energicznie około akcyi pokojowej. Umiał on sprytnie pokierować całą sprawą tak, iż rzeczywiście wszyscy przypuszczali, że stanie się on dobroczyńcą ludzkości i pogodzi powaśnione obozy. Ażeby mu dopomódz do doprowadzenia do skutku tak szczytnych zamiarów, wybrano go ponownie na naczelnika kraju. W tym czasie, gdy państwa centralne wystąpiły z propozycyą pokojową, pośpieszył równie ze swoją propozycyą Wilson.

Po odrzuceniu propozycyj pokojowych przez państwa koalicyi, Stany Zjednoczone nie mogły już nic innego uczynić tylko, albo przyglądać się w dalszym ciągu toczącej się wojnie i handlować materyałami wojennymi, albo postarać się siłą doprowadzić do zakończenia wojny. Pierwsze, jak to już wyżej wspomnieliśmy, okazało się mniej korzystne. Trzeba było więc chwycić się drugiego środka. Nie wiedziano tylko początkowo przeciwko której stronie zwrócić się należy. Stanowczą decyzyę w tym względzie przyspieszyły Niemcy, ogłaszając ścisłą blokadę Anglii, Francyi i Włoch oraz nieograniczoną wojnę łodzi podwodnych. Dzięki takiemu postanowieniu Niemiec, Stany Zjednoczone stały się naraz jakby odcięte od państw koalicyi, z której w ciągu dwóch lat ciągnęły tak piękne zyski.

Prezydent Wilson nie miał zamiaru występować zbrojnie, gdyż wiedział dobrze, iż nie będzie ono dla Stanów Zjednoczonych „dobrym interesem“. Stanął on po stronie koalicyi, ponieważ był jej obowiązany za odniesione korzyści i chciał zastraszyć Niemcy mniemając, iż ulękną się one i nietylko odwołają swe zarządzenia, lecz kto wie, może i zawrą pokój. Pierwsza pogróżka w postaci ostrej noty nie odniosła skutku. Niemcy nie tylko nie ulękły się, ale przeciwnie, jeszcze raz potwierdziły, iż wojna łodziami podwodnemi będzie nadal prowadzona z tą samą energią. Prezydent Wilson chwycił się niebezpiecznego środka, licząc na poparcie neutralnych i zerwał z Niemcami stosunki dyplomatyczne. Wilson przypuszczał, iż zaraz za nim uczynią to samo wszystkie neutralne dotychczas państwa Europy, Azyi i Afryki. Przerachował się jednak. Państwa neutralne Europy opowiedziały się stanowczo przeciwko zerwaniu stosunków z Niemcami, a i państwa Ameryki odmówiły na razie prezydentowi Wilsonowi swego poparcia. Tylko jedne Chiny udało się Stanom Zjednoczonym i państwom koalicyi zmusić do pójścia drogą wskazaną przez Wilsona.

Widząc się w akcyi swej osamotnionym, Wilson próbował za pomocą Austro-Węgier naprawić popełniony błąd. Nic to jednak nie pomogło. Niemcy i Austro-Węgry odpowiedziały stanowczo, iż nie zmienią w niczem postępowania swego, względem państw koalicyi. Wilson stanął w połowie drogi. Cofnąć się było nie podobna, a naprzód iść niebezpiecznie. Przez miesiąc czasu starał się wybrnąć z trudnej sytuacyi, lecz sposobu żadnego nie znalazł. Już miesiąc temu było wiadomem, że wojna ze Stanami Zjednoczonemi stała się nieuniknioną. Niemcy oddawna byli do niej przygotowani, czekali tylko, co uczyni prezydent Wilson. Musiał on wreszcie zdecydować się na krok stanowczy.

Ponieważ nie mógł on wycofać się z raz obranej drogi, musiał posunąć się o krok naprzód i wypowiedzieć Niemcom wojnę, co się też stało w dniu 4 kwietnia. Stanowisko Stanów Zjednoczonych wyjaśniło się ostatecznie. Niemcom przybył nowy nieprzyjaciel, lecz nie zaskoczyło ich to niespodzianie. Owszem oczekiwali tego oddawna. Ostateczne zdeklarowanie się Stanów Zjednoczonych jedynie ułatwi pracę niemieckim łodziom podwodnym, które teraz z zupełną swobodą będą mogły spełniać swe zadanie na szerokich wodach oceanów.

W postaci Stanów Zjednoczonych przybył Niemcom j e d e n a s t y wróg, nie licząc Albanii i Egiptu. Świeżo wypowiedziana wojna jest c z t e r d z i e s t ą t r z e c i ą z kolei. Ponieważ wojna ta nie jest niespodzianą, należy przypuszczać, że Niemcy, licząc się z jej możliwością, nie omieszkały przedsięwziąć wszystkich zarządzeń, w celu odpowiedniego jej odparcia. W każdym razie prezydent Wilson podjął niebezpieczną grę, w której Stany Zjednoczone mogą utracić zyski, osiągnięte w ciągu dwóch lat.

---

13) **Dr. Bertold Merwin**
porucznik L. P.

II Brygada Legionow Polskich
w roku 1916.

Kazimierzu Kapałka, cichy pedagogu, którego ciało złożyliśmy w uświęconem męczeństwem „campo santo“ Chełmu... Pamiętam ostatniej Nocy Wigilijnej, gdy po północy zeszliśmy się podle drutów kolczastych, siedli na obrzeżu rowu, patrzeli w roziskrzone niebo i opalizujące śniegi, wschłuchiwali się w ostrzeliwania się placówek — a Tyś na głos marzyć począł, jak to kiedyś zawód nasz nauczycielski wykonywać będziemy inaczej... gdzieindziej. Jakeś swym cichym, kojącym głosem wypowiadał hasło przebudowy charakterów, przetapiania serc w przyszłej organizacyi szkolnictwa narodowego. Ty biedny suplencie krakowskiego gimnazyum — coś zginął jako rycerz polski u granic...

A ta pięćdziesiątka bezimienna, starzy żołnierze II Brygady, polegli pod Gruziatynem. Nazwiska Wasze przejdą do listy strat, do złotej księgi tych, którzy zaszczyt mieli poledz dla Sprawy. Znowu o kilka kart nabrzmiewa nasza złota księga... Przebyliście drogę przez Pantyr, przez karpackie przełęcze, całą huculszczyznę, kroczyliście szlakiem rycerzy Wołodyjowskiego na pograniczu Wołoszy, trzebiliście wroga z jarów besarabskich, strzegliście granic etnograficznych polskich, grzęznąc w mokradłach i uroczyskach poleskich, przez dwa lata staliście, wy szarzy, bezimienni żołnierzykowie, na froncie podwójnym — bo i przed nieprzyjacielem i na czele narodu.. Stapia się garstka tych, co z Krakowa wyszli, co wszystko przetrwali. Mnożą się mogiłki. Lecz rośnie prawo. Prawo, oparte na ofiarach, na dowodach czynu, na okupie krwi. Zmartwiało znów pięćdziesiąt ciał młodych, zwiększając zarazem ten pomost, rzucany przez młodzież narodu ku przyszłości, ku celowi...

Wy, którzyście żywi w głębi kraju i którzy przejdziecie ku świetlanej przyszłości po tym pomoście — pogłębiajcie w sobie poczucie, z jakiego materyału on był zrobiony...

...Oto prowadzą naszych rannych oficerów. Jest za pozycyą droga leśna. Nieprzyjaciel jest w nią dokładnie wstrzelany i co chwila z piachu wykwita skłębiony słup, rozpryskują się złomy granatowe, chrzęszczą i jęczą rozłupane gałęzie, zaorują się we wrzosach zegary szrapnelowe, z świstem rozbiegają się snopki kulek szrepnelowych. Tą drogą ogniową schodzą w tył nasi ranni oficerowie. Jeden z oficerów austryackich, który w naszem pobliżu stał na tej drodze, powiada mi: „Nigdy tego widoku nie zapomnę. Tak kroczą bohaterowie“. Acz ból przeszywa cały organizm, ani jękną; przeciwnie: uśmiech szczęścia, pogoda spełnionego chwalebnie obowiązku, na twarzach. „Virtus“ obywatelska i oczywistość faktu. Siła rzymska i prostota japońska. Aleją leśną ciągną ci, co mieli szczęście przejść za Polskę przez chrzest krwi. Jedni na noszach; innych prowadzi dwóch wiernych żołnierzy; a tam jeden, oparłszy się o karabin, kusztykiem sunie drogą; a tu z ręką na temblaku kroczy młody chorąży i żywo opowiada, jak to tam było, gdy on napierał, a Mochy podle się broniły i jeszcze podlej strzelali, a jego pluton parł i parł, a nagle uczuł, że mu tak dziwnie ciepło w ramieniu...

Tak prowadzą cichego i zawziętego porucznika Mieczysława Smorawińskiego, co to jeszcze w maju zeszłego roku pod Dobronowcami patrolem wybił kilkudziesięciu wroga i ranny, zaledwo do powierzchownego podleczenia się wytrzymał w szpitalu, by wróciwszy na front z każdą walką nabrać coraz większej powagi i znaczenia w pułku; prowadzą z przestrzeloną twarzą podporucznika Jana Sendorka, chłopa jak dąbczak, jednego z tych, co z karabinem na plecach przebył w czołowej kompanii pułku wszystkie boje Brygady i dorobił się w ciężkich zmaganiach godności oficerskiej; prowadzą podporucznika Henryka Serwaczyńskiego, junaka, tryskającego życiem, temperamentem, co to w chwilach spokojnych wszystkich rozweselał, a w niespokojnych zagrzewał, człeka nieustraszonej odwagi; prowadzą młodziutkich chorążych, narybek oficerski Brygady, wiekiem młodych a doświadczeniem wojennem starych: Spirę i Wójcika, Cebulskiego i Mierzwińskiego, co to na bagnie ranny długi czas przeleżał aż się do swoich dowlókł; prowadzą podporuczników Bursę i Polaka; porucznika Schustra-Kruka, co mimo rany w udo zostaje na linii i dalej swą kompanię prowadzi; podporucznika Michała Romaniszyna, słynnego na całą Brygadę zabijakę, co to już po raz czwarty ranny, a zawsze lekko, zawsze z humorem traktujący traf, iż w każdej bitwie kulka go się ima, lecz z każdego poranienia łatwo się wylizuje, chłopa o szerokim geście żołnierskim i rozmachu, co to jeszcze pod Oekörmezö przedarł się przez linię i narobił bigosu w... trenie nieprzyjacielskim, pod Zadobrówką dopadł z plutonem okopów nieprzyjacielskich i zagarnął całą obsadę, a teraz pod Gruziatynem wysunął się pod pozycye wroga, wdał w walkę na bagnety, został obsypany granatami ręcznymi i zdołał się wycofać tylko z... dwoma ranami; kłótą w dłoń i kulką w udo. Nic to — zostaje w linii, dalej swą kompanię prowadzi a ino trochę kusztykiem chodzi... Prowadzą koło nas podporucznika Władysława Czaplińskiego. Ma przestrzeloną nogę i leżąc na noszach spokojnie pali papierosa. Wokół wściekle biją Moskale, gwiżdżą kule. Siedzimy w rowku przydrożnym. „Natychmiast nosze do rowu!“ Jeszcze nam rannego dobiją. A potem, w chwili spokojniejszej, unoszą porucznika lasem w głąb...

(d. c. n.).

Wojna Ameryki z Niemcami.

Formuła wypowiedzenia wojny.

Waszyngton, 6 kwietnia. (T. wł.). — Z Waszyngtonu donoszą, że dosłowny tekst, przedstawionej przez rząd amerykański rezolucyi, jaką senat amerykański już uchwalił, Izba zaś reprezentantów miała uchwalić dziś lub jutro, a która w tym wypadku stanowi formułę wypowiedzenia wojny Niemcom, brzmi jak następuje:

„Ponieważ akcya rządu niemieckiego jest w praktyce akcyą wojenną przeciw rządowi i narodowi Stanów Zjednoczonych, Senat i Izba reprezentantów, na wspólnem zebraniu postanawiają, że stan wojenny między Stanami Zjednoczonemi a cesarsko - niemieckim rządem stwierdza się niniejszem formalnie, a równocześnie upoważniają prezydenta do poczynienia bezzwłocznie kroków, mających na celu nietylko doprowadzenie kraju do stanu całkowitej obrony, ale i do użycia wszelkich sił pomocniczych kraju na wojnę przeciw rządowi niemieckiemu, dla rychłego doprowadzenia jej do końca".

Zajścia w Waszyngtonie.

Rotterdam, 6 kwietnia. (T. wł.). — Z Waszyngtonu donoszą, że różnice zdań pomiędzy poszczególnymi politykami amerykańskimi w sprawie wojny lub pokoju doprowadziły do kilku zajść gwałtownych.

Między innymi jeden z posłów ze stanu Massahusetts zwrócił się do senatora Lodgego, który w rządzie reprezentuje stan Massahusetts. Przyszło do żywej wymiany zdań, wśród których padły słowa obraźliwe, a nawet doszło do czynnych obelg. Zajście to stało się głośne w Białym Domu, tembardziej, że posła stanu Massahusetts siłą wyprowadzono z gmachu.

Akcya pokojowa w Ameryce.

Amsterdam, 6 kwietnia. (T. wł.). — „Handelsblad" dowiaduje się z Nowego-Jorku, że pacyfiści amerykańscy z Bryanem na czele, pomimo poniesionej porażki, postanowili w dalszym ciągu czynić wszelkie możliwe wysiłki, aby akcya wojenna Stanów Zjednoczonych zamknęła się w możliwie ciasnych granicach; równocześnie skierowane będą wysiłki na propagandę idei pokojowej wśród szerokich warstw ludności. W tym celu m. in. ma być założone w Nowym-Jorku nowe pismo codzienne z nakładem znacznego kapitału.

Stanowisko Meksyku.

Frankfurt, 6 kwietnia. (T. wł.). — „Frankfurter Zeitung" otrzymało wiadomość, iż w Waszyngtonie są bardzo niezadowoleni z Carranzy, ponieważ nie odpowiedział on jeszcze na urzędowe zapytanie, co zamierza czynić wobec rzekomej akcyi niemieckiej w Meksyku. Rząd Stanów Zjednoczonych przypuszcza, że Carranza ma nadzieję wymusić od nich znaczniejszą pożyczkę pod pretekstem, iż bez wielkich środków jest on bezsilnym wobec propagandy niemieckiej.

Stanowisko Holandyi.

Amsterdam, 6 kwietnia. (T. wł.). — „Nieuws van den Dag" pisze w artykule wstępnym, że po nastaniu stanu wojenego pomiędzy Ameryką i Niemcami, rząd holenderski nie będzie dopuszczał na wody holenderskie uzbrojonych amerykańskich okrętów handlowych.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 5 kwietnia. — Urzędowo donoszą 4 kwietnia wieczorem:

W ciągu dnia wojska nasze pomimo gwałtownej burzy śnieżnej i rozmiękłego gruntu odpierały w dalszym ciągu nieprzyjaciela na całym froncie od Somme aż do Oise.

Na północ od folwarku Folie Niemcy, wprowadzeni w zamieszanie, poparte niepohamowanym atakiem wojsk naszych, opuścili trzy linie rowów wraz ze znajdującemi się przed nimi zasiekami z drutu, przyczem porzucili rannych. W ręce nasze wpadły 3 haubice 15 centymetrowe.

Na południe od Ailotte sytuacya w niczem nie uległa zmianie.

W okolicy Margival i Laffaux toczą się gwałtowne walki artyleryjskie.

Na pozostałym froncie trwa bez przerwy kanonada.

W Woeuvre nasze ciężkie dalekonośne armaty ostrzeliwały oddziały nieprzyjacielskie, o których istnieniu pod dworcem doniesiono w Vignaulles.

Paryż, 5 kwietnia. — Sztab armii wschodniej donosi 4 kwietnia:

Dnia 3 kwietnia trwał ogień karabinowy i armatni w okolicy na północ od Monastyru i pomiędzy jeziorami.

Nieprzyjaciel rzucił kilka bomb lotniczych na szpital Vertekop.

Lotnicy angielscy z powodzeniem rzucili bomby na baraki lotnicze w Hudovo i stwierdzili pożary i wybuchy.

Głos „przyjaciół" Polski.

Amsterdam, 6 kwietnia. (T. wł.). — Londyński „Daily Telegraph", przytaczając polski program tymczasowego rządu rosyjskiego, przyrzekający Polakom autonomię bez wojska własnego i bez możności wywierania wpływu na stosunki zewnętrzne, oświadcza, że Rosya daje Polakom znacznie więcej, niż się należy, Polacy bowiem przez cały wiek ubiegły składali dowody swej niechęci względem dobroczynnego dlań państwa rosyjskiego i nie chcą zrozumieć, że ich przyszłość leży tylko w ścisłem zespoleniu z tem państwem.

Równocześnie „Daily Telegraph" daje do zrozumienia, że po zwycięskiem zakończeniu wojny, które wyrazi się zupełnem pokonaniem Niemiec i rozbiorem Austro - Węgier, z Polakami może być bardzo źle, jeśli w dalszym ciągu żywić będą swą urojoną niechęć ku Rosyi.

Powtarzając powyższe uwagi, „Nieuws van den Dag" ironicznie zaznaczają, że ostatnie przypuszczenie jest najzupełniej słusznie. Polacy rozumieją je i liczą się z niem poważnie, dlatego też energicznie krzątają się około utworzenia już teraz własnej armii, aby przy jej pomocy przyczynić się do powstrzymania rosyjskich zapędów w kierunku rozbijania Niemiec i rozbierania Austryi.

Rosya przed pokojem.

Sztokholm, 6 kwietnia. (T. wł.). — „Dagens Nyheter" piszą: Z oświadczeń rozmaitych przywódców rewolucyi rosyjskiej, domagających się dalszej wojny, nie należy bynajmniej wnosić, że cała Rosya tak wojowniczo jest usposobiona. Przeciwnie. Najwyraźniejsze istnieją oznaki, że Rosya pragnie pokoju. Ale przywódcy, zawdzięczający swe powodzenie poparciu Anglii i zależni od jej kapitałów, muszą powtarzać to, czego Anglia od nich wymaga.

Gdyby Milukow, Kierenskij i inni oświadczyli się przeciw wojnie, to p. Buchanan postarałby się wnet o ich usunięcie. A napewno przyszłoby mu to łatwiej, niż z cesarzem.

Nie ulega jednak wątpliwości, że Rosya chce pokoju i dąży do niego, a ci, co dziś, stojąc na czele państwa, ulegają Anglii, wkrótce zmuszeni będą do pójścia za ogólnym prądem.

Rząd rewolucyjny a Sazonow.

Zurych, 5 kwietnia. (T. wł.). — Dzienniki zurychskie donoszą z Londynu, że petersburski rząd tymczasowy nie zatwierdził Sazonowa na stanowisku ambasadora w Londynie.

Zabójstwo szefa ochrany.

Kopenhaga, 6 kwietnia. (T. wł.). — Z Petersburga donoszą, że teraz dopiero ogłoszono o śmierci gen. Kotteną, głośnego szefa „ochrany". Zaraz po wybuchu rewolucyi umknął on z Petersburga i starał się ukryć w Helsingforsie, lecz go tam odszukano i zabito.

Zamordowanie rosyjskiego attache w Waszyngtonie.

Amsterdam, 6 kwietnia. (T. wł.). — Tutejsze biuro prasowe donosi, że attache wojskowy przy ambasadzie rosyjskiej w Waszyngtonie, hr. Brojatowski, został znaleziony nieżywy w jednym z klubów w Baltimore. Obok niego leżał rewolwer. Oględziny lekarskie stwierdziły, iż miało tu miejsce morderstwo.

Manewr angielski.

Kopenhaga, 6 kwietnia. (T. wł.). — „National Tidende" piszą: z Petersburga piszą, że w tamtejszych kołach angielskich liczą się, iż mimo wszelkich wysiłków, nie będzie można zatamować prądu pokojowego w Rosyi.

Dlatego też Anglia, chcąc jak najbardziej odwlec zawarcie pokoju przez Rosyę, dowodzi kierownikom rządu tymczasowego, że bez zdrotu Polski Rosya nie może przystąpić do rokowań pokojowych.

Co do Polski, to Anglia nie ma nic przeciw nadaniu jej pewnych swobód, na jakie będzie chciała zgodzić się Rosya, z zastrzeżeniem, że Polska zawsze musi tworzyć nierozdzielną całość z państwem rosyjskiem.

Na ostatniej prywatnej naradzie rządu rosyjskiego sprawę tę obszernie omawiano w obecności ambasadora angielskiego Buchanana.

Nieudany zamach na króla greckiego.

Amsterdam, 6 kwietnia. (T. wł.). — **Dziennik ateński „Neologes" podaje sensacyjną wiadomość, że został wykryty spisek venizelistów przeciwko królowi Konstantynowi. Zdradził go siostrzeniec ministra z gabinetu Venizelosa, oficer Danglis, któremu powierzono wykonanie zamachu. Dwaj inni oficerowie, mający wziąć udział w mordzie, zbiegli do Salonik. Dziennik ten oznajmia, że zamach powyższy był przygotowany prawdopodobnie w porozumieniu z Sarrailem.**

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 6 kwietnia:

Wschodni teren walk:

Front wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego

Na południe od Rygi, pod Illukształ, Tobolem, nad Złotą Lipą, i Narajówką, oraz na południe od Stanisławowa artylerya rosyjska wprowadziła w działanie przeciwko stanowiskom naszym znaczne ilości amunicyi.

Udaremniono atak rosyjski, rozwijający się po wybuchu miny, na wzgórze Popielicha (na południowy zachód od Brzeżan).

Przy odbieraniu rosyjskiego przyczółka mostowego Tobol nad Stochodem, w dn. 3 kwietnia, w ręce nasze wpadło 130 oficerów, przeszło 9500 żołnierzy, 15 armat, około 150 karabinów maszynowych i przyrządów do rzucania min, oraz wiele materyałów wojennych różnego rodzaju.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Nic nowego.

Grupa wojskowa generała-feldmarszałka Mackensena.

Sytuacya bez zmiany.

Front macedoński.

We wschodniej części łuku Cerny chwilowo wzmogła się akcya artyleryjska.

W dolinie Wardaru samoloty nasze przy pomocy bomb zapaliły rozległe magazyny amunicyjne.

Zachodni teren walk.

Walka artyleryjską na froncie Artois wzmogła się znacznie w ciągu dni ostatnich, szczególnie od Ancre aż do południowego brzegu Searpy stanowiska nasze trzymano wczoraj pod silnym ogniem wszelkiego kalibru. Załogi rowów naszych odparły wielokrotnie nacierające angielskie oddziały wywiadowcze.

Na froncie Aisne w związku z przedsięwzięciem naszem pod Sapigneul, na północ od Reimsu, o którem doniesiono wczoraj, a które powiodło się zupełnie w zamierzonej rozciągłości, doszło również do ożywionych walk ogniowych. Zabraliśmy tam do niewoli 15 oficerów, 827 żołnierzy, oraz zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe i 10 przyrządów do rzucania min wraz z liczną amunicyą.

Pomiędzy Sapigneul i La Neuville odparto kontratak francuski.

Na zachodnim brzegu Mozy w godzinach południowych wzmógł się chwilowo ogień armatni.

Czysta pogoda sprowadziła w ciągu dnia i podczas nocy nader ożywioną akcyę wywiadowczą i zaczepną samolotów, oraz liczne walki powietrzne. Eskadra angielska, złożona z 4 samolotów, która dotarła do Douai, została zaatakowana i zniszczona przez jeden z naszych oddziałów pościgowych. Wszystkie samoloty nieprzyjacielskie spadły za naszemi liniami, przyczem nadporucznik br. v. Richthofen zestrzelił 2 z pośród nich, to zn. 35 i 36 z kolei. Prócz tego nieprzyjaciel stracił w walce powietrznej 8 samolotów, z których 2 strącono z ziemi. Z naszych samolotów 3 zaginęły.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Enwer Pasza o sytuacyi wojennej.

Konstantynopol, 6 kwietnia. (T. wł.). — Podczas przyjęcia, wydanego przez wielkiego wezyra, jako głowy stronnictwa jedności i postępu dla członków tego stronnictwa, Enver Pasza, który powrócił z odwiedzin w niemieckiej kwaterze głównej, oraz na froncie zachodnim, wygłosił przemówienie, w którem uczynił przegląd sytuacyi militarnej, przedstawiającej się, według jego opinii, nader zadawalająco i uspakajająco na froncie zachodnim zarówno jak i na wschodnim. W sprawie odwrotu niemieckiego minister oświadczył, iż jest on zarządzeniem, równającem się pod względem wartości zwycięstwu. Wywody ministra uczyniły głębokie wrażenie.

Skon d-ra Szredera.

Poznań, 6 kwietnia. (T. wł.). — Zmarł tutaj kierownik miejscowego związku „Straży Polskiej", dr. Franciszek Szreder.

Echa sprawy Schroedera.

Amsterdam, 5 kwietnia. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Jeden z dzienników tutejszych komunikuje, iż w sprawie skazania redaktora naczelnego Schroedera posłowie francuski i włoski usiłowali wywrzeć nacisk na rząd holenderski. Zwrócili się oni do ministra spraw zagranicznych z zapytaniem, jakie rząd zamierza poczynić zarządzenia dla zbezpieczenia bezstronności i neutralności wyroku.

Straty handlowej floty norweskiej.

Chrystyania, 6 kwietnia. (T. wł.). Według „Tiden Tegen", od 1 lutego r. b. zostało zatopionych ogółem 105 parowców norweskich o pojemności 166,000 ton, z tego na marzec przypadają 64 okręty o pojemności 103,000 ton. Flota norweska od nowego roku zmniejszyła się o 149 parowców, posiadających 233,000 ton. Według „Norges Handels og Sjöfartstidende", od początku marca okręty, usiłujące przewieźć z Anglii do Norwegii węgle i koks, zginęły w drodze.

Mianowania w armii francuskiej.

Paryż, 6 kwietnia. (T. wł.). — Doniesienie agencyi Havasa: Generał Marchand został awansowany na generała dywizyi w randze oficera rezerwy wojsk kolonialnych, zaś generał Liauthey został mianowany komendantem i generalnym prezydentem w Marokku.

Zatopienie angielskiego wyławiacza min.

Haga, 6 kwietnia. (T. wł.). — Admiralicya angielska ogłasza, że w dniu 8 kwietnia jeden z angielskich wyławiaczy min starego typu natknął się na minę i zatonął. Z załogi 24 osoby zginęły.

Wieści z Rosyi.

Ważne orzeczenie rosyjskiego Senatu.

„Gazeta Polska", wychodząca w Moskwie donosi pod datą 8 marca:

W tych dniach Senat rządzący rozstrzygnął zasadniczo pewną charakterystyczną sprawę. Wyrok Senatu obchodzi szerszy ogół ze względu na to, że powstać mogą na tem tle sprawy zasadnicze.

Witebski urząd gubernialny do spraw wojskowych skazał żyda Michela Rogatkina na 3 tysiące rb. grzywien za to, że syn jego Izaak nie zgłosił się w 1915 r. do odbywania służby wojskowej. Rogatkin wyjaśnił, że syn jego nie mógł zgłosić się do wojska, gdyż pozostał w zajętej przez nieprzyjaciela Łodzi.

Urząd do spraw wojskowych zażądał od Rogatkina dowodów potwierdzających jego wyjaśnienia. Po pewnym czasie Rogatkin przedstawił poświadczenie niemieckiego policmajstra Łodzi, stwierdzające, że Izaakowi Rogatkinowi zabroniono wyjazdu z Łodzi. Zaświadczenie to było potwierdzone przez konsulat hiszpański i poselstwo rosyjskie w Sztokholmie. Witebski urząd do spraw wojskowych postanowił zaświadczenia tego nie rozpatrywać, jako dokumentu wystawionego przez władze nieprzyjacielskie.

Rogatkin wniósł skargę do Senatu. W motywach skargi zaznaczono, że nie uznawanie dokumentu, wystawionego przez władze nieprzyjacielskie, jest pozbawianiem prawa obrony poddanego rosyjskiego, który pozostał na terytoryum zajętem przez wroga. W danym wypadku istniały nieprzezwyciężone przeszkody, nie pozwalające na zgłoszenie się do wojska i przeszkody, przewidziane w par. 195 przepisów o służbie wojskowej.

Senat przyznał słuszność tym motywom i skasował decyzyę witebskiego urzędu do spraw wojskowych co do grzywny nałożonej na Rogatkina. Decyzyą swoją Senat uznał zasadniczo ważność dokumentu, wydanego przez władze nieprzyjacielskie.

Zniesienie pociągów carskich.

Ze Sztokholmu telegrafują: Według doniesienia z Petersburga nowy rząd rosyjski polecił całkowicie wycofać pociągi carskie. Tylko trzy będą utrzymane dla przewozu gości zagranicznych i wybitniejszych osobistości ze świata dyplomatycznego.

Kalendarz gregoryański w Rosyi.

Rada miasta Petersburga zwróciła się do nowego rządu z wnioskiem o zaprowadzenie w Rosyi kalendarza gregoryańskiego.

WARSZAWA.

Dwie rocznice.

(o) Święta Wielkanocne—to dni radości i wesela. To święto wiosny. Natura budzi się z uśpienia zimowego i zrywa pęta lodowe i rwie się do wiosennego rozwoju...

Zupełnie, jak w obecnej dobie naród polski. Budzimy się z uśpienia, w którem byliśmy pogrążeni przez lat 125, uwolnieni jesteśmy z okowów, nałożonych na nas przed wiekiem przez moskali.

Radować się więc powinniśmy w czasie świąt Wielkanocnych, że po tylu latach niewoli, po wiekowem prześladowaniu naszego języka i naszej religii, możemy nareszcie żyć pełnią życia narodowego i budować nowe, silne państwo polskie.

Ale mimowoli, a może właśnie z powodu długotrwałej niewoli — nawet w czasie radosnego święta, odżywać nam muszą w pamięci smutne rocznice w dziejach naszej niewoli. Oto

dnia 8 kwietnia 1861 roku

żołdactwo rosyjskie na Krakowskiem-Przedmieściu od zamku królów polskich dało salwę do bezbronnego ludu polskiego.

Krew „pięciu poległych" zbroczyła bruk uliczny. Zwłoki ich pogrzebano na Powązkach, nie pozwolono przecież na wzniesienie nawet skromnego krzyża na mogile bratniej pięciu ofiar moskiewskiego mordu, a później przez lat 54 żandarmi strzegli pilnie by na tej mogile nie złożono wieńca, ni kwiecia.

Dopiero w roku 1915 po wyjściu moskali, pierwszym objawem skorzystania z wolności było ustawienie krzyża, który po wieczne czasy przypominać będzie, jak „bracia Słowianie" nas kochali.

Dnia 9 kwietnia 1864 roku

zalkała cała Warszawa, kraj swój miłująca. Lotem błyskawicy rozeszła się w dniu tym po stolicy wieść o wyśledzeniu i aresztowaniu Romualda Trauguita.

Moskale wiedzieli dobrze, że on jest duszą powstania, że on kieruje ruchem narodowym. Był wszędzie on, lub jego duch. Słuchał go naród, spełniał jego rozkazy — szpiegowie rosyjscy dokładali przecież napróżno wszelkich starań, aby wykryć jego siedzibę i okuć w kajdany jednego z przywódców polskich.

W dniu 9 kwietnia 1864 r. policya i żołdacy otoczyli nagle dom przy ul. Smolnej nr. 1 i wpadli do mieszkania pani Kirkorowej.

— Gdzie jest Michał Czarnecki? — spytano.

Znaleziono go, poznano w nim dyktatora Romualda Trauguita, zamieszkałego pod tem nazwiskiem i w dniu 4 czerwca stracono na szubienicy na stokach cytadeli.

Podwójnie żałobnym w naszych dziejach jest ów dzień. Aresztowano przywódcę ruchu narodowego, który od tej chwili osłabł; stwierdzono, że obok dobrych synów Ojczyzny nie zbywało nam na wyrzutkach społeczeństwa, którzy za judaszowe srebrniki, wydali zbirom moskiewskim ostatniego naczelnika rządu powstańczego.

...O czem mówią...

(o) Smutny, pełen tragicznych przeczuć dzień. Ten, który przeobraził ludzkość, ukazał nowe drogi, nowe ideały... Świat zmienił, cel stworzył dla umęczonych dusz ludzkich, ciernistą drogą piął się na Golgotę, upadając pod brzemieniem zawiedzionych nadziei, niezniszczalnego zła, nie po radość, zwycięstwa, tryumfu, ale po śmierć w męczarniach. A jednak umierał z uśmiechem na ustach. Wokoło Świętej głowy Jego widniała aureola z jutrzejszych zórz, nadziei... tkana. Śmierć nie tryumfowała, bo narodziło się z niej nowe życie, bo Zmartwychwstanie Ducha objęło świat cały miłością i wychylił się z mroków przeszłości pełen blasków i wesela poranek nowej, zapowiadanej od wieków Ery.

— — — — — — — — —

Tą straszną, ciernistą drogą, znaczoną krwią synów swych, pięła się na Golgotę zmartwychwstania nasza umęczona Ojczyzna. Dziesiątki lat mijały, a do wytęsknionego celu wciąż było daleko... Napróżno synowie tej ziemi, poświęcając się dla Matki, oddawali ofiarnie swe młode życie; napróżno modliliśmy się o śmierć chwały pełną, lub zmartwychwstanie...

Aż oto przyszedł dzień straszny, dzień Sądu. Zatrzęsła się ziemia w posadach od huku tysięcy dział. Popłynęły nie strumienie, ale rzeki całe krwi. Świat w obłędnym szale zmaga się w konwulsyjnych drganiach...

Po przez ziemię naszą przeszły straszliwe orkany, brzemienne piorunami, chmury dziejowych wypadków przysłoniły Ojczyznę naszą...

Straszny, posępny dzień krwawej ofiary zbliża się dla Polski, ale oto już jawią się znaki tajemnicze, już słychać w przestrzeni głos proroczy — Zmartwychwstanie!

Dzień ten blizki już. Idzie ku nam w blaskach nadziei, w purpurę krwi ofiarnej odziany... Zda się już słychać radosnych dzwonów echa... Maluchno, a rozkołysze się królewski Zygmunt i od Wawelu... hen.. popłynie radosna wieść spełnienia się cudu przez wieszczów naszych zapowiadanego... Zmartwychwstanie Ta, co trupem ziała się już być.

T. K.

Wielka sobota.

(o) Dzisiejszy ceremoniał religijny, w dniu Wielkiej Soboty, przedstawia bojaźń i trwogę apostołów po śmierci Misarza. Uwidoczniają to odpowiednie „lekcye" i modlitwy.

Równocześnie dokonywa się święcenie ognia, wody do chrztu i paschału.

Od zarania chrześciaństwa przed „stołem", na którym odprawiały się bezkrwawe ofiary, czyli jak dziś mówimy: przed ołtarzem mszalnym palił się ogień. Podsycany przez dzień cały i znaczną część nocy, nad ranem przygasał. Co dzień go tedy święcono. W IV wieku chrześciaństwa ogień przed ołtarzem zastąpiono lampą oliwną, która nieustannie goreje. Poświęcenie ognia w lampie tej odbywa się raz na rok, w Wielką Sobotę. Razem z ogniem dokonywa się poświęcenia wody do chrztu.

Co do „paschału" nazwę tę nosi wielka świeca woskowa, używana przy uroczystościach Wielkiego Tygodnia. Dawniej była to kolumna z wosku, na której rylcem wypisywano całoroczny porządek świąt ruchomych, między jedną Wielkanocą (paschą) a drugą przypadających. Stąd nazwa. Z czasem kolumnę tę zastąpiono świecą znacznej grubości, a święta zapisywano na tablicy. Świecę ową zapalano przy święceniu wody, ognia i in.

Podczas święcenia paschału wtlacza się weń pięć ziarn kadzidła, wyobrażającego wonności, jakiemi ciało Zbawiciela namaszczono, a równocześnie pięć ran, jakie zadano Ukrzyżowanemu.

Po ukończeniu święceń zaczyna się Msza św. Do „Gloria" odprawia się ją cicho. Od tej chwili jednak znów rozbrzmiewają wszystkie dzwony na znak zbliżającej się chwili Zmartwychwstania.

Reszta dnia schodzi na zwiedzaniu Grobów, co w Polsce jest zwyczajem tradycyjnie przechowywanym.

W sobotę wieczorem (w niektórych kościołach w niedzielę rano) odbywa się uroczyste nabożeństwo, „rezurekcyą" zwane, opiewające Zmartwychwstanie Zbawiciela. Podczas procesyi lud cerny śpiewa pieśń odpowiednią, na ten dzień wyznaczoną, a kończącą się wyrazem „Alleluja". Głównym aktem rezurekcyi jest przeniesienie Najśw. Sakramentu z grobu do Wielkiego ołtarza.

Kronika warszawska.

Na Grobach...

(o) W tym roku tradycyjne odwiedzanie Grobów ograniczyło się znacznie. Kiedy dawniej, od rana samego liczne rzesze pobożnych ciągnęły sznurem nieprzerwanym od świątyni do świątyni, wznosząc modły w pamiętny dzień męki i śmierci Zbawiciela, to obecnie jedynie garstki ludzi snują się w nawpół pustych kościołach.

Ruch ten, bezwątpienia, powiększy się znacznie dzisiaj, gdyż po ukończeniu prac przedświątecznych więcej będzie swobodnych osób. Pozatem, Wielka Sobota u nas jest do pewnego stopnia półświątkiem, które zazwyczaj przeznaczonem było na modlitwę.

Jak zwykle, najgustowniej przystrojone są Groby Zbawiciela w kościołach: Archikatedralnym św. Jana, u Panien Wizytek i św. Krzyża. Ale największe wrażenie czyni wnętrze kościoła garnizonowego Legionów, przy ul. Miodowej. Przy skromnym bowiem Grobie Pańskim, trzymają straż w pełnym rynsztunku sierżanci Legionów, zastygli w pozach na... „baczność", strzegąc świętych tradycyj naszych.

Pomóż

do zupełnego zwycięstwa,
do zawarcia honorowego pokoju
do prędkiego powrotu wojsk naszych!
Wszyscy twoi krewni, pewinowaci,
twoi sąsiedzi muszą pomódz!

Podpisz pożyczkę wojenną,

wtenczas przyczynisz się i ty do zwycięskiego rozstrzygnięcia wojny. Tak jak przy wyborach zależy ich wynik od każdego pojedyńczego głosu, tak i przy tej pożyczce wojennej rozchodzi się o każdą markę.

Święcone.

(o) Przypominamy, że w roku bież., jak w ostatnich latach, kapłani nie będą chodzić po mieszkaniach w celu święcenia przygotowanego pożywienia, ale kto chce mieć poświęcone dary Boże, powinien w drobnej cząsteczce zanieść je do najbliższej świątyni, gdzie kapłani dopełniać będą zbiorowo obrządku święcenia. W nielicznych wypadkach, gdzie kapłani odwiedzać będą poszczególne domy, należy święcone od wszystkich lokatorów zgromadzić w jednem mieszkaniu, aby oszczędzić kapłanom trudu.

Tablice oryentacyjne.

(o) Na wszystkich stacyach węzłowych tramwajów miejskich, umieszczono specyalne tablice oryentacyjne, wskazujące, które Nr. Nr. i w jakim kierunku biegną, oraz z oznaczeniem ważniejszych przystanków. Nad tablicami umieszczono latarnie transparentowe, na których widnieją numery tramwai przechodzących przez daną stacyę. Wszystkie napisy sporządzono w językach polskim i niemieckim.

Z Zachęty Sztuk Pięknych.

(o) Wystawa legionowa od pierwszych dni otwarcia zdobyła sobie pełną sympatyę uznanie w szerokich kołach publiczności, która odwiedza ją tłumnie. Dokonano również szeregu tranzakcyj, inne są w toku. Salony wystawowe i kancelarya Tow. Zachęty Sztuk Pięknych zamknięta będzie w Wielką Sobotę od południa i przez cały pierwszy dzień świąt. W drugie święto otwarte jak zwykle.

Wydział dobroczynności.

(o) Wydział pomocy dla ludności przeniesiono do lokalu b. wydziału szpitalnictwa i dobroczynności w domu nr. 6 na Krakowskiem-Przedmieściu i połączono go z nowo-utworzonym wydziałem dobroczynnośći publicznej st. m. Warszawy, znajdującym się pod kierunkiem i zwierzchnictwem b. naczelnika zakładów dobroczynnych, p. K. Koralewskiego. Nowo-utworzony wydział na razie podzielono na dwie sekcye: do pierwszej zaliczono sprawy dobroczynne, legaty i wsparcia; w sekcyi drugiej na razie ześrodkowano różnego rodzaju biurowość. Kasa wydziału szpitalnego dla ściągania zaległości i kosztów kuracyjnych wcielona została do wydziału finansowego, a zawiadywanie majątkami szpitalnymi przekazano delegacyi administrowania majątkiem miejskim.

Za nadużycia służbowe.

(o) Naczelnik milicyi miejskiej usunął komisarza 12 komisaryatu, Jana Horodyskiego, adjutanta Zygmunta Stępkowskiego, młodszego przodownika Walentego Wilczyńskiego i posterunkowego Hopla Ratafię — za nadużycia służbowe.

Zaczadzenie dwóch braci.

(o) W pismach warszawskich zjawiły się dwa nekrologi: ś. p. Adolfa Seweryna, lat 50 i ś. p. Gustawa Seweryna, lat 42, zamieszkałych na Pradze. Obydwaj zmarli nagle w Łomży, dokąd pojechali jako agenci firmy poznańskiej braci Frankowskich dla zakupienia wołów dla monopolu mięsnego. W hotelu, gdzie przenocowali, napalono węglem w piecu, przeznaczonym na opał drzewny. Nazajutrz rano znaleziono Adolfa Seweryna martwego, Gustawa zaś, ze słabymi oznakami życia, odwieziono do szpitala, gdzie zmarł wkrótce. Zwłoki obu braci sprowadzono do Warszawy. Starszy brat osierocił 7-ro dzieci, młodszy — jednego syna.

W biurze adresowem.

(o) Ruch informacyjny w biurze adresowem zarządu m. stoł. Warszawy jest bardzo znaczny lecz nie przysparza miastu żadnych dochodów. W lutym r. b. biuro adresowe udzieliło 15.492 informacyj, w tem płatnych zaledwie 3.115. Sama poczta zapotrzebowała 7.171 sprawdzeń adresów. W marcu na 20.546 informacyj było płatnych — 4.295; reszta — urzędowe. Około 2.000 nazwisk mieszkańców przechodzi dziennie przez biuro.

Teatry i kina.

(o) Wszystkie teatry i kinematografy oraz kabarety, zamknięte będą jeszcze przez dzień dzisiejszy. Jutro, t. j. w pierwszy dzień świąt, ponownie zaczną funkcyonować wszystkie miejsca rozrywek, oraz wznowione będą koncerty we wszystkich kawiarniach i restauracyach.

Z sądów.

O zakłócenie spokoju.

(o) Przedwczoraj karny sąd apelacyjny rozpoznał sprawę Icka Goldberga, subjekta handlowego, oskarżonego o zakłócenie spokoju publicznego. Według dochodzenia milicyjnego, przed sklepem komitetowym przy ul. Długiej nr. 34 stały dwa „ogonki": jeden tworzyli chrześcianie, drugi — żydzi; milicyant kolejno wpuszczał do sklepu po 2 osoby z każdego „ogonka". Goldberg chciał dostać się do sklepu, nie czekając kolei, gdy zaś milicyant nie dopuścił do tego, wszczął awanturę, wołając: „ja wam dam polską autonomię", po drodze do komisaryatu i w samym komisaryacie w dalszym ciągu zakłócał spokój.

Zbadani w charakterze świadków pp. Julian Słupski przodownik i Jan Zdrodowski, posterunkowy potwierdzili oskarżenie. Oskarżony nie przyznał się do winy, twierdząc, że nie on zakłócał spokój, lecz obydwa „ogonki" kłóciły się ze sobą i one to sprawiły zamieszanie; jego aresztowano niesłusznie, nie może on odpowiadać za winy „ogonków".

Prokurator wnosił o zatwierdzenie wyroku sądu pokoju, skazującego G. na 50 rubli grzywien lub 14 dni aresztu, obrońca zaś prosił przynajmniej o złagodzenie kary, gdyż G. jest niezamożny.

Sąd apelacyjny skazał G. na 25 rb. grzywien, lub 7 dni aresztu.

Za hazard.

(o) Na ostatniem posiedzeniu sąd apelacyjny pod przew. sędziego Ślaskiego rozpoznał skargę Moszka Rozensztoka, właściciela kawiarni przy ul. Karmelickiej, oskarżonego o dopuszczanie gości do gry w hazard tak wielki, że wreszcie na skutek skarg żon, zgrywających się mężów, milicya opieczętowała „kawiarnię" i przesłała sprawę do sądu.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyroku Sądu Pokoju, skazujący R. na miesiąc więzienia i 15 rb. kosztów.

Po ogłoszeniu wyroku Rozensztoka uwięziono.

Sprawa Brendy.

(o) Stróż Brenda skazany na karę śmierci za mord w celu rabunku, odwołał się ze skargą do Sądu Najwyższego.

Echa sprawy Skalskiego.

(o) Wobec komentowania przez niektóre osoby wyroku uniewinniającego Skalskiego, który zabił siekierą 3 dzieci, w tym sensie, jakoby uniewinnienie orzeczone zostało w związku z przyjęciem przez sąd tezy, że Skalski zabójstwo popełnił z nędzy, zaznaczamy, że pogląd taki jest niesłuszny. Sąd uniewinnił Skalskiego, jak widać z motywów, dlatego, że nie mógł się dopatrzeć motywów zbrodni, psychiatrzy zaś orzekli, że S. popełnił czyn podczas chwilowego rozstroju psychicznego i wówczas postępkami swymi kierować nie mógł.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Epifaniusza.
Jutro: Wielkanoc.

Wschód słońca o godz. 5 m. 21.
Zachód o godz. 6 m. 42.

Rocznica.

Dnia 7 r. 1611. Połyczka przy Siemionowym Monastyrze pod Moskwą.
„ 1831. Napad nieudany na Kowno.
„ 1869. W 10 miastach gubernialnych Królestwa Polskiego otworzono izby skarbowe. (Kazjonnyje Palaty).
Dnia 8 r. 1525. Zygmunt I pozwolił na sekularyzacyę Prus Krzyżackich.
„ 1861. Strzały do ludu bezbronnego na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie: zabito 108 osób.
„ 1878. Komitet petersburski do spraw Królestwa Polskiego nakazał senatowi od d. 18 września t. r. sądzić i wyrokować tylko po rosyjsku.
Dnia 9 r. 1241. Bitwa pod Lignicą; rycerstwo polskie i niemieckie, mimo przegranej i śmierci wodza, ks. krakowskiego Henryka Pobożnego, powstrzymało dalszy pochód Mongołów.
„ 1863. Bitwa pod Sapieżyszkami stoczona dość pomyślnie przez Aleks. Andruszkiewicza, naczelnika wojennego wojew. Augustowskiego. Zginął tam Bol. Delmel, a ciężko ranny Kulczycki, pojmany, zmarł w szpitalu kowieńskim.
„ 1867. Ukaz carski zniósł komisyę skarbu.

Feljetonik.

Zaprosiny na wieś.

Dni przedświętne i w tym roku spędziliśmy w knajpie. Ponieważ koniec wojny teraz napewno już nastąpi, była solidną okazyą do popicia. Ten postawił kolejkę, ów zrobił to samo, tamten poprawił, wreszcie kolejki się pomieszały, a humory stały się zupełnie znośne. Nie było już między nami ani jednego człowieka, któryby wątpił w bliski koniec wojny, więc piliśmy dalej z radości.

W tym trakcie przysiadł się do nas człek jakiś, wsiowy z wyglądu, o poczciwej twarzy, a wielki, jak drzwi w banku państwa. Oświadczył, że jest dziedzicem na Kąsidłówku, że wyglądamy mizernie, że gospodarz jest gałgan, bo drogo za wódkę liczy—i wreszcie ucałował nas wszystkich, oraz kelnera, gdy mu się niechcący nawinął.

Była to świeża okazya do popicia, wobec czego rozpoczęła się nowa seryą kolejek. Szlagon pił morowo i to się nam podobało. Humory stały się bardziej niż różowe, wszyscy się rozczulili. W momencie powszechnego rozrzewnienia szlachcicowi przyszła do głowy myśl, którą zgodnie uznaliśmy za genialną.

— Wiecie co, chłopcy — powiedział — zabieram was wszystkich na całe święta do siebie. Zarżnę kilka wieprzków, mam tam w piwniczce kilkadziesiąt butelek... jaj nie zbraknie...

Takiego entuzyazmu, jaki zapanował po propozycyi szlagona, jak żyję, nie widziałem. Całe audytoryum literalnie zawyło z uciechy.

— Z rodziną możną? — zapytał ktoś nieśmiało.

— Ależ proszę, sto rodzin.

Ponowny wybuch entuzyazmu.

— W górę szlachcica!

Porwaliśmy się od stołu. Ujęliśmy szlagona za co się dało i jazda w górę z krzykiem i rumorem. W tym momencie przelotnie uchwyciłem ironiczny uśmiech gospodarza i subiektów. Żem jest człek bystry i rozropny, zaniepokoiło mnie to. Podszedłem do bufetu.

— Co zacz jest ów szlagon?

— Bardzo porządny człowiek. Stolarz z przedmieście. Tylko, jak sobie podchmieli, staje się szczodrym i zaprasza do dóbr, których nie posiada. Na Boże Narodzenie też mieliśmy z nim zabawę...

Dyskretnie, po angielsku wyniosłem się z lokalu. Żegnał mnie zgiełk niemilknący i okrzyki:

— Niech żyje polska szlachta! Niech żyje!

Obejrzałem się w drzwiach.

Po raz niewiadomo który szedł stolarz w górę, obnoszony na rękach moich towarzyszy i jeszcze paru gości, których także na wieś zaprosił. Miał minę człowieka bardzo szczęśliwego.

Banzaj.

Kronika łódzka.

Wprowadzenie nowego porządku przy sprzedaży chleba.

Praca Komitetu rozdziału chleba i mąki nad zrealizowaniem projektu nowego porządku przy sprzedaży chleba, zbliża się ku końcowi, i jak można przypuszczać, będzie on wprowadzony jeszcze w bieżącym miesiącu.

Nowy projekt polega na tem, że osoby zaregestrowane w kooperatywach będą w nich otrzymywać chleb. Komitet zaś ze swej strony będzie kooperatywom wydzielał mąkę, zgodnie z ilością zaragestrowanych w nich osób. W związku z przeprowadzeniem nowego projektu większość piekarzy nie będzie więcej otrzymywać mąki z Komitetu rozdziału chleba i mąki. Mąkę na wypiek chleba będzie otrzymywać nieznaczna ilość piekarzy, którzy będą sprzedawać chleb tylko osobom niezaregestrowanym w kooperatywach.

Zapasy mąki.

W ostatnich dniach do Łodzi nadeszły większe transporty mąki, które złożono w spichlerzach Komitetu rozdziału chleba i mąki. Obecnie miasto jest zaopatrzone w mąkę na kilka miesięcy.

Z chórów przy kościele św. Krzyża.

W dniu dzisiejszym, o godz. 5 po poł., chóry przy kościele św. Krzyża odśpiewają następujące utwory religijne: :1) Chór mnichów — Mikulego, na głosy męskie, 2) O Boże Jezu — Palestriniego, na głosy męskie, 3) Pange lingua—Skutzerskyego, na głosy męskie z chórem chłopców, 4) Nie opuszczaj nas — ks. Surzyńskiego — na głosy męskie, 5) Christus factus est — Nikla — na głosy mieszane — i 6) Qui sedes Domine Vater.

Jutro na Resurekcyi o godzinie 5 rano jutrznia i msza odśpiewane będą przez chóry męzkie; podczas sumy zaś, o godzinie 11-ej śpiewać będzie chór mieszany, z udziałem chóru chłopców.

W drugie święto o godz. 11-ej śpiewa na sumie chór na głosy męzkie.

Dyrygować będzie dyrektor chórów p. K. Fotygo. Zaznaczyć należy iż w śpiewie religijnym w mieście naszym pierwszy raz w tym roku zastosowano chóry chłopców.

Z handlu wyrobami żelaznymi.

Kupiectwo nasze z branży żelaznej przeżywa obecnie niezwykły kryzys, wskutek braku towaru.

W szczególnie niekorzystnych warunkach znalazły się składy towarów drobnych, galanteryi metalowej i żelaznej, oraz kupcy zamkarscy i składy naczyń metalowych emaliowanych. Od dość dawnego czasu zapasy świeżych towarów nie nadchodzą prawie wcale, a stare — wyczerpały się zupełnie. Towar podskoczył w cenie.

Z zamkarstwie w towar zaopatrywały nas dotychczas Niemcy, Anglia i Ameryka. Z Niemiec szedł towar zwyczajny, podczas gdy Ameryka i Anglia dostarczały nam głównie zamków precyzyjnych (zatrzasków) i droższych kłódek. Ceny zamków amerykańskich obecnie wzrosły przeszło o 1000% i więcej. Wobec tego, iż przed wojną rynki nasze zalane były wprost tym towarem, sprzedawanym niezwykle tanio, krajowe zamczarnie, nie mogąc konkurować swym ręcznym droższym wyrobem, zaprzestały wyrobu zamków i kłódek i zamkarze ograniczali się do okuwań drzwi gotowym zagranicznym wyrobem. Obecnie, wobec braku towaru i wysokich cen jego, warto aby nasi rzemieślnicy zajęli się ręcznym wyrobem precyzyjnych zamków. Pod tym względem tak Stow. techników jak i zrzeszenia zawodowe ślusarzy mają obecnie wielkie pole do działania, aby zachęcić naszych polskich robotników do pracy. Zamek amerykański, roboty maszynowej, który przed wojną kosztował rb. 4, obecnie kosztuje rb. 15. Ten wzrost cen opłaci chyba i robotę ręczną, która będzie w stanie produkować zamki, pod względem trwałości i precyzyi, nie gorsze od zagranicznych. Również w branży wyrobu naczyń kuchennych nastręcza się pole do pracy dla polskich blacharzy, wobec wysokich cen i braku towaru emaliowanego, który zastąpionym być może naczyniami żelaznemi z pobiałą cynową. Przedsiębiorczy rzemieślnicy mają i tutaj duże pole do pracy.

Święcone dla Legionistów.

W poniedziałek, dnia 9 b. m., o godz. 3-ej po poł., w Helenowie odbędzie się „Święcone", na które serdecznie zaprasza Legionistów, przebywających w Łodzi i jej okolicach „Koło pomocy dla Legionistów polskich i ich rodzin".

Koło pomocy dla Legionistów.

Zarząd „Koła pomocy dla Legionistów polskich i ich rodzin" ukonstytuował się w następujący sposób: prezesem został ks. Popławski, vice prezesem — p. Świdwiński, skarbnikiem — p. Grado, jego zastępczynią — p. Prysewiczówna, sekretarką — p. Neugebauerowa, zastępczynią sekretarki — p. M. Plackowska. Jako przewodnicząca i delegatka sekcyi herbaciarnianej weszła do zarządu p. dr. Garlicka, sekcyi finansowej — p. F. Pieńkowska, sekcyi zapomogowej — p. J. Wojciechowska i sekcyi gospodarczej — p. Starkiewiczowa.

Na strawę i przyodziewek dla dzieci

Do obliczonych pierwotnie 8,000 rb. uzyskanych z kwesty na strawę i przyodziewek dla dzieci szkolnych przybyło jeszcze obecnie na cel ten rb. 2000. Pierwsza z sum tych została już swego czasu odpowiednio podzielona pomiędzy szkoły, obecnie uzyskane 2000 rb. będą podzielone również według pierwotnego stosunku.

„Ognisko" dla chłopców.

„Ognisko" dla chłopców było pierwotnie obliczone na 50 dzieci. Z biegiem czasu jednak, wobec ciągłych zgłoszeń, liczba dzieci wzrosła prawie do 100. Zarząd przytułku tego walczyć musi ciągle z wielkiemi trudnościami materyalnemi. Ażeby zasilić kasę „Ogniska", za kilka tygodni urządzony będzie „dzień znaczka", do którego przygotowania już się rozpoczęły.

Łódzka miejscowa Rada opiekuńcza.

Sprawozdanie kasowe łódzkiej miejscowej Rady opiekuńczej za miesiąc marzec 1917 r. wykazuje w przychodzie:

Pozostałość	408.30
Wpłynęło od Rady gł. opiek.	28.000—
Zwrot pożyczek	523.50
Ofiary	50.—
Razem	28.981.80

W rozchodzie zaś:

Na żywienie dzieci	13.190.—
„ tanie kuchnie	6.315—
„ zasiłki dla schronisk	660.—
„ pożyczki dla inteligencyi za pośred. Stowarzyszeń	5.398.—
„ drobne pożyczki i zapomogi	1.541.50
„ zakup pantofli	60.—
„ wydatki administracyjne	560.29
Zwrot pożyczek	103.50
Razem	27.828.29

Pozostało zatem w kasie na 1/IV rb. 1.153.51

Wśród krawców damskich.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu sekcyi krawców damskich przy Związku zawodowym krawców postanowiono opodatkować członków, mających obecnie pracę, na rzecz kolegów, którzy podczas nieporozumienia z majstrami stracili zarobki. Opodatkowanie to wynosić będzie 15% otrzymywanych płac.

Z ambulatoryum chrześc. Tow. dobroczyn.

W ubiegłym miesiącu w ambulatoryum chrześciańskiego Tow. dobroczynności przy ul. Zachodniej 27 udzielono bezpłatnej pomocy lekarskiej 2,775 osobom, z czego na choroby chirurgiczne 604, wewnętrzne 873, choroby dzieci 300, oczu 310, ginekologiczne 146, skórne 358, choroby gardła, nosa i uszu 88, nerwowe 64 i chorym na zęby 31.

Na zjazd techników.

Z ramienia wydziału budowlanego magistratu m. Łodzi wydelegowany został na zjazd techników w Warszawie starszy inżynier tego wydziału p. Stebelski.

VII Tow. poż. - oszczędn.

Dnia 15 kwietnia r. b., t. j. w przewodnią niedzielę, o godz. 3 po poł., w sali Domu ludowego, (Przejazd 34) odbędzie się ogólne zebranie VII Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego.

Ze Stow. właścicieli nieruchomości.

Pierwsze posiedzenie członków nowowybranego zarządu Stowarzyszenia właśc. nieruchomości miasta Łodzi odbędzie się w dniu 18 kwietnia r. b., o godz. 7-ej wieczorem w lokalu przy ulicy Krótkiej pod Nr. 9.

Ze Stow. wzajemnej pom. pracowników handlowych.

Przy Stowarzyszeniu wzajemnej pomocy pracowników handlowych (Spacerowa 21) zorganizowana została sekcya pomocy lekarskiej dla członków. Pomoc ta polegać będzie na tem, że lekarze będą leczyć członków Stow. za okazaniem specyalnych legitymacyj, pobierając za porady honoraryum ulgowe. Również apteki udzielać będą członkom Stow. pewnego rabatu. Nadto sekcya nawiąże stosunki z takiemi sekcyami stowarzyszeń zamiejscowych, w celu zapewnienia opieki swoim chorym członkom, udającym się na leczenie do innych miast. Sekcya poczyniła również starania, mające na celu uzyskanie wstępu w zakładach leczniczych prywatnych, sanatoryach, pensyonatach i miejscowościach kuracyjnych. Sekcya ta stanowić ma zawiązek ogólnej kasy chorych, na wzór istniejących zagranicą, które i u nas mają być w przyszłości zaprowadzone. Do sekcyi należy 15 lekarzy różnych specyalności i 9 aptek.

Wydawanie legitymacyj członkom rozpocznie się zaraz po świętach.

Z klubu szachistów.

Zarząd klubu szachistów (Piotrkowska 56) postanowił urządzić w maju r. b. turniej szachowy, na razie przy udziale jedynie sił miejscowych.

Używanie grochu przez żydów.

Wskutek starań wielu żydów w rabinacie o zezwolenie używania grochu podczas świąt wielkanocnych, odbyła się narada rabinatu, na której zdecydowano, iż użycie grochu dopuszczalnem tylko jest w pierwszy i ostatni dzień świąt.

Z parafii św. Krzyża.

W pierwszym kwartale r. b., w parafii św. Krzyża był następujący ruch ludności: urodzeń do 1 kwietnia włącznie było 133, ślubów zawarto 40, aktów zejścia zapisano do ksiąg metrycznych 384.

Odczyt Adama hr. Ronikiera.

Dnia 11 b. m. (środa) o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się w sali koncertowej Vogla na dochód Koła pomocy dla legionistów i ich rodzin, odczyt Adama hr. Ronikiera p. t. „Rewolucya w Rosyi".

Z tanich kuchni.

W trzynastu tanich kuchniach, pozostających pod zarządem komisyi międzyzwiązkowej Stow. robotniczych chrześciańskich, frekwencya w miesiącu marcu była następująca: wydano obiadów płatnych 313.455, obiadów bezpłatnych 32.078, oraz obiadów szkolnych 54.503, czyli ogółem 400.036. Kleików dla dzieci do lat 4 wydano 19.767 porcyj. Koszty przygotowania wynosiły: obiadów mk. 58.806 i kleików mk. 1300 przeszło. Wpłynęło za obiady płatne mk. 25.728. Niedobór kasowy wynosi mk. 33.472.11.

Kuchnie wydawały dziennie przeciętnie 12.904 obiady, nie wyłączając kleików. Pomimo to wielka liczba osób odchodziła bez obiadów, gdyż kuchnie dostatecznej liczby pożywienia dostarczyć nie mogą, a wobec braku opału i trudności prowiantowania się, wielka liczba ludności staje się coraz chętniej pensyonarzami kuchni Stow. robotniczych.

„125 lat niewoli Polski".

Obraz pod tym tytułem, który cieszył się wielkiem powodzeniem zagranicą, a ostatnio przez szereg tygodni ściągał tłumną publiczność w Warszawie, wystawia obecnie „Grand Kino". Imponujący ten film demostrowany był wczoraj wobec grona zaproszonych gości i wywarł wielkie wrażenie.

Brak opieki.

Skutkiem braku opieki, onegdaj wieczorem przy ul. Aleksandrowskiej 74, dwuletni syn robotnika, Czesław Rączek, napił się ługu, przygotowanego do prania. Na szczęście spostrzeżono to w porę, i przybyły lekarz zastosował środki zaradcze, które dziecko uratowały.

Teatr Polski.

Repertuar teatru Polskiego na nadchodzące święta jest następujący:

W piewsze święto, dnia 8 b. m., o godz. 3 po poł., dana będzie sztuka historyczna w 5 aktach L. Anczyca p. t. „Kościuszko pod Racławicami". Sztuka ta w ubiegłym sezonie doznała wielkiego powodzenia i graną była przez 30 wieczorów z rzędu. Wieczorem, o godz. 7½ — „Judasz z Kariothu" — sztuka w 5 aktach K. H. Rostworowskiego.

W drugie święto, dnia 9 b. m., o godz. 3 po poł. „Dziesięciu z Pawiaka" — rapsod rycerski w 4 aktach J. Ostoi-Sulnickiego, wieczorem, o godz. 7½ — „Mandaryn Wu" — sztuka w 3 aktach H. M. Vernon'a i H. Ovena, we wtorek dnia 10 b. m., o godz. 3 po poł. „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem, o godz. 7½ premiera sztuki Witolda Bunikiewicza p. t. „Piosnki ułańskie".

Łódzka orkiestra symfoniczna.

Dyrekcya Ł. O. S. prosi o zakomunikowanie, że w dniu dzisiejszym sprzedaż biletów na poniedziałkowy koncert symfoniczny, na którym wystawioną będzie IX Symfonia Beethovena z udziałem tutejszych i warszawskich solistów, oraz chóru Towarzystwa „Hazomir" odbywa się przy kasie w sali koncertowej, Dzielna 18, w godzinach od 10 do 1 i od 3 do 6.

Ze Zgierza.

Gmina żyd. dla podziału wsparć wśród biednych żydów uzyskała ze sprzedaży mąc i cukru wielkanocnego 1,500 rb., ze sprzedaży tanich produktów 1,500 rb. i 500 mk. od łódzkiego kom. syonistycznego. Wsparcia gmina wydawała w gotowiźnie, mący i ziemniakach. Mąkę na wypiek mący gmina otrzymała od łódzkiego ces.-niem. prezydyum policyi w ilości 144 centnarów.

W poniedziałek, dnia 9 kwietnia r. b., tutejsze Tow. śpiewacze „Lutnia" urządza koncert na benefis p. Władysława Kopczyńskiego. Program koncertu wypełnią chóry Towarzystwa pod batutą benefisanta, następnie deklamacye, kwartet smyczkowy pod kierunkiem A. Pędzimęża i chór mandolinistów pod kierunkiem p. Kozaka. Na zakończenie odegraną zostanie, przez doskonały zespół amatorów, farsa w jednym akcie „O. S. S." czyli „Wyprawa ślubna".

Z Sokołowa.

We wsi Sokołowie, niedaleko od Aleksandrowa Łęczyckiego w ubiegły czwartek około północy wtargnęli do zabudowań Władysława Błaszczyka bandyci w liczbie około dziesięciu. W mieszkaniu znajdował się właściciel domu, jego siostra Walerya, oraz dwoje służących. Bandyci steroryzowali wszystkich groźbą rewolwerów, oraz biciem drągami żelaznemi, poczem zrabowali znaczną ilość pieniędzy i zbiegli w kierunku Zgierza.

Z powodu świąt Wielkanocnych następny numer naszego pisma ukaże się we wtorek rano, 10 b. m.

Ziemie polskie.

Z Sosnowca.

(Korespondencya własna „Godz. Polski").

Dnia 12 i 13 kwietnia r. b. odbędzie się w Sosnowcu zjazd nauczycielstwa ludowego Zagłębia Dąbrowskiego. Zjazd ten będzie dalszym ogniwem zjazdów nauczycielskich, odbytych już w Warszawie, Radomiu, Łodzi i innych miejscowościach kraju. Rozpatrywane będą sprawy aktualne, dotyczące szkolnictwa i nauczycielstwa na terenie Zagłębia. Niektóre sprawy referowane będą przez delegatów z Warszawy i Łodzi.

Doskonale rozwijające się Kursy monterskie wieczorne Koła elektrotechników rozpoczynają niebawem nowy rok szkolny. Obok kursów przygotowawczych prowadzone będą tym razem zarówno dla elektromonterów, jak i dla mechaników, kursy specyalne. Na kursie dla mechaników będą wykładane przedmioty następujące: 1) części maszyn; 2) technologia mechaniczna (cz. I i II), obejmująca w zarysie wykład hutnictwa żelaza i stali, oraz nauki o narzędziach dla obróbki metali; 3) kotły parowe; 4) maszyny i turbiny parowe wraz z wiadomościami o pompach i kondensatorach; 5) zarys elektrotechniki. Wszystkie wykłady prowadzone będą jaknajprzystępniej przez inżynierów-specyalistów, posiadających rozległą praktykę w zakresie przedmiotów, przez siebie wykładanych.

Dla uczczenia rocznicy Insurekcyi Kościuszkowskiej Dom ludowy łącznie z Towarzystwem antyalkoholicznem „Przyszłość" w niedzielę dnia 25 marca w sali Związku żelaznego na Pogoni urządził wieczór Kościuszkowski.

Na nowych kuponach, wydawanych od d. 1 kwietnia r. b. na prawo kupna chleba, znajduje się dodatkowy kupon, upoważniający do kupna pół funta mąki na osobę z racyi przypadających świąt Wielkiejnocy.

W paru miejscowych szkołach średnich, z powodu drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, przyznano nauczycielom jednorazowy „dodatek drożyźniany" w wysokości miesięcznej pensyi.

Ferye w sądach polskich z powodu świąt Wielkiejnocy rozpoczęły się dnia 5 kwietnia i trwać będą do dnia 12 tegoż miesiąca.

W miejscowym sądzie pokoju na publicznej sesyi karnej w dniu 27 marca zasiadła pierwszy raz, jako protokulistka, panna Janina Czajkowska, córka nieżyjącego, Jana Czajkowskiego z Warszawy.

W mieście naszem wydarzyło się w ostatnich czasach kilka wypadków tyfusu. Główną przyczyną tej choroby jest niechlujstwo. Dzięki energicznym środkom, podjętym przez władze sanitarne, epidemia zdaje się wygasa.

Zgodnie z zapadłemi w swoim czasie uchwałami magistrat postanowił nadać ulicy Polnej nazwę ul. Sienkiewicza.

Autochton.

Z Będzina.

(Korespondencya własna „Godz. Polski").

Będzin przed wybuchem wojny dosięgał już liczby 50.000 mieszkańców. Obecnie Będzin liczy ogółem 29.580 mieszkańców, w tem 9.918 chrześcian i 19.662 żydów. Wymienione cyfry świadczą, jak wojna wpłynęła na zmniejszenie się mieszkańców naszego miasta.

W niedzielę, dnia 25 b. m., odbył się wiec sprawozdawczy ze zjazdu krajowego, urządzony przez Klub Obywatelski i miejscowy wydział Rady Narodowej.

Wiec zagaił p. Leonard Zaleski, jako uczestnik zjazdu krajowego, i w krótkiem przemówieniu scharakteryzował przebieg i nastrój tego zjazdu.

Drugi zabrał głos profesor St. Kaczyński, który streścił w ogólnych zarysach ważniejsze referaty, wygłoszone na Zjeździe krajowym. Ostatni przemawiał p. Józef Jadczyk, który wzywał do popierania Rady Stanu i uznawania jej za rzeczywisty Rząd polski.

Przyjęta przez wiec rezolucya brzmi, jak następuje: „Mieszkańcy miasta Będzina, zebrani na wiecu w dniu 25 marca 1917 r. w Klubie Obywatelskim, wysłuchawszy sprawozdania ze Zjazdu Krajowego i deklaracyi Rady Stanu w sprawie Legionów, wyrażają dla Rady Stanu, jako dla swego prawowitego rządu, najgłębsze uznanie i całkowitą solidarność i posłuszeństwo. Zdając sobie sprawę, że bez wojska niemożliwą byłaby odbudowa Państwa Polskiego, a organizowanie wojska — bez Legionów, jako jego kadrów, — wyrażają życzenie, by Rada Stanu, po usunięciu zewnętrznych przeszkód, jaknajprędzej wydała rozkaz zorganizowania drogą werbunku wojska polskiego, opartego na Legionach, jako na kadrach, i uzupełnionego w jaknajkrótszym czasie drogą przymusowej rekrutacyi".

W tych dniach odbyło się na Górze Zamkowej organizacyjne zebranie komisyi rolnej. Na zebraniu odczytano projekt ustawy, i po dyskusyi uchwalono utworzyć Kółko rolnicze, do zarządu którego weszli pp.: Krąkowski, Szpikowski, Brocz, Klapcia, Gęborski i Kubiczek. Nadto poruszona była kwestya nieformalnego zlikwidowania dawniejszego komitetu rolnego. Dla sprawdzenia książek i rachunków tegoż, wybrano komisyę rewizyjną w osobach pp.: Wardziechowskiego, Klapcia i Wizbeka. Postanowiono również sprowadzić kartofle do sadzenia.

Funkcyonaryusze policyjni sprawdzają patenty w owocarniach, gdyż te prócz owoców, handlują i innymi artykułami, wytwarzając konkurencyę sklepom z odnośnymi artykułami, a które zamykane są wcześniej od sklepów z owocami.

Pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej, złożonej wyłącznie z radnych żydów, odbyło się w poniedziałek, dnia 26 ub. m. w sali magistratu. Otwarcia posiedzenia w obecności dwóch burmistrzów, dwóch dawnych ławników i in. — dokonał przewodniczący, dr. G. Weinzicher, który zagaił posiedzenie następującymi słowy:

„Przez Radę Nadzorczą zostałem zaszczycony nominacyą na prezesa Rady miejskiej. Konstatując z żalem fakt, iż część ludności nie wybrała swoich przedstawicieli do Rady miejskiej, muszę wyrazić swoje głębokie przekonanie, że Rada miejska niezależnie od tego przez kogo została wybrana, za hasło swoje uważać będzie dobro miasta i pracę na korzyść wszystkich mieszkańców miasta bez względu na ich wyznanie i poglądy polityczne".

Po zagajeniu zabrał głos radny p. S. Weinzicher, który w imieniu 20 radnych złożył poniższą deklaracyę i zaproponował wysłanie adresu do Rady Stanu.

Deklaracya w streszczeniu brzmi:

„Wstępujemy do Rady miejskiej w przeświadczeniu, że jako obywatele polscy, obywatele kraju, w którym prochy przodków naszych od 6-ciu wieków, a nawet i dawniej spoczywają, poczuwając się do wszelkich obowiązków i ponosząc wszelkie ciężary z obywatelstwem państwa związane, mamy takież prawo decydowania o sprawach, ogółu dotyczących, jak i inni współrodacy. Wstępujemy do Rady miejskiej nie w celu siania separatyzmu wyznaniowego lub narodowego, jak to nam złośliwi zarzucają, a w przeświadczeniu, że potrafimy w poczuciu solidarności obywatelskiej interesy mieszkańców miasta bez jakichkolwiek różnic w równej mierze uwzględnić; tam zaś, gdzie powołani zostaniemy do stanowienia o sprawach ogólnych, mieć będziemy na widoku dobro ogółu, a nie poszczególnych grup".

Dalej deklaracya mówi, że w sprawach miejskich radni kierować się będą sprawiedliwością i dobrem ogółu mieszkańców, oraz ulżeniem nędzy, spowodowanej poprzednimi rządami i wybuchem wojny.

Następnie mówca proponuje wysłanie do Rady Stanu adresu treści następującej:

„Pierwsza z wyborów Rada starego grodu Kazimierzowego — Będzina — przed przystąpieniem do swych czynności, na swem pierwszem posiedzeniu, uważa za swój obowiązek przesłać Wysokiej Radzie Stanu Królestwa Polskiego, jako Najwyższemu Rodzimemu Urzędowi, wyrazy czci i hołdu wraz z gorącemi życzeniami jaknajpomyślniejszej, w myśl proklamowanych przez Nią zasad, pracy ofiarnej koło wyzwolenia wszystkim drogiej Ojczyzny".

Adres powyższy przyjęto 20 głosami przeciw 4 głosom, w których było trzech radnych z S. D. („Poale Syon") i jeden z „Bundu".

Na ławników przez tajne głosowanie wybrani zostali pp.: St. Kaczyński, Stefan Warchoł, S. Weizilcher i Izaak Sercarz.

Będzinianin.

Z Dąbrowy.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Za zezwoleniem władz okupacyjnych magistrat miasta Dąbrowy wypuścił zdawkowe kwity wymienne po 3, 5, 10, 15 i 50 kopiejek w ogólnej sumie 50.000 rubli.

Kwity te wykonane są z czerpanego papieru i mają wygląd bardzo estetyczny.

Napis z jednej strony głosi: „Magistrat m. Dąbrowy wymieni kwit niniejszy okaziciclowi monetą państwową najpóźniej w trzy miesiące po podpisaniu traktatu pokojowego". Opócz tego na tej samej stronie znajduje się cyfra wartości i orzeł polski. Z drugiej: stempel magistratu z bieżącym numerem, cyfra wartości, rok 1917 i napis: „fałszowanie kwitów, jak również rozpowszechnianie kwitów fałszywych będzie karane według praw państwowych".

Wobec ukazania się kwitów gwarantowanych, ludność zagłębska nie będzie zmuszona do przyjmowania, z powodu braku drobnych, różnego rodzaju świstków prywatnych.

Pierwszym krokiem na drodze obrony nieruchomości w Dąbrowie, są rokowania, rozpoczęte przez miasto z Piotrkowskiem Tow. Kredytowem miejskiem, w sprawie udzielania pożyczek hipotecznych. Tow. Kredytowe zgadza się w zasadzie na zajęcie się tą sprawą, żąda jednak, by przynajmniej 20 właścicieli nieruchomości hipotecznych w Dąbrowie wyraziło zamiar zaciągnięcia pożyczek.

Działalność Obwodowego Komitetu Ratunkowego w Dąbrowie rozciąga się na miasto Dąbrowę i 10 gmin obwodu dąbrowskiego, w których są zorganizowane Komitety ratunkowe gminne.

Przewodniczącym obwodowego Komitetu ratunkowego w Dąbrowie jest hr. Witold Sęgajłło, pierwszym wice-prezesem, prowadzącym biuro, buchalteryę i kasę obwodowego Komitetu ratunkowego w Dąbrowie, jest p. Edward Kosiński, drugim zaś p. Stanisław Gardomski.

W ub. roku, t. j. od 1 stycznia do 31 grudnia 1916 r., było wspieranych lub utrzymywanych w obwodzie Dąbrowskim przez obwodowy Komitet ratunkowy — 45 instytucyj dobroczynnych, a mianowicie: 31 ochron, 6 kuchni, 5 przytułków, 2 szwalnie i 1 gniazdo, które wspierały przeciętnie w miesiącu 4,314 dzieci i 3948 osób dorosłych.

Na powyższe instytucye wydano w roku 1916 — 728.973.46 koron.

Z Kalisza.

Działalność kaliskiego oddziału Towarzystwa rolniczego w r. 1916 przedstawia się, jak następuje: liczba członków wynosiła 256, kapitał obrotowy — 85.569 rb. 43 kop., zapasowy — 16.067 rb. 11 kop., rezerwowy — 41.999 rb. 97 kop., amortyzacyjny — 7.656 rb. 80 kop.

W r. 1916 sprzedano: nawozów sztucznych za 66.008 rb. 75 kop., maszyn i narzędzi rolniczych — 54.546 rb. 37 kop., nasion — 43.355 rb. 11 kop., artykułów paszy — 406 rb. 30 kop., towarów różnych — 93.386 rb. 7 kop., razem za 257.702 rb. 40 kop.

Zapasy towarów wynoszą wartość 142.300 rb. 74 kop., zysk brutto 35.707 rb. 77 kop., netto 6.790 rb. 44 kop. plus zysk z roku 1915 — 1.763 rb. 55 kop., razem zysk czysty wynosi 8.553 rb. 33 kop., który podzielono w sposób następujący: 10% na kapitał zapasowy — 855 rb. 40 kop., 10% na rezerwowy — 855 rb. 40 kop., 15% na rzecz zarządu i urzędników — 1,283 rb. 10 kop., 6% na dywidendę od udziałów — 5.134 rb. 16 kop., do dyspozycyi ogólnego zebrania 425,93 rb. (przeznaczone dodatkowo dla urzędników).

Budżet wydatków na 1917 rok obliczono na sumę 19,850 rb.

Z Płocka.

Z powołaniem na nowo do życia kółek rolniczych prawie 30 kółek stanęło do pracy. Zainteresowanie członków sprawami zawodowemi, jak również i obywatelskiemi natury ogólniejszej, w większości kółek czynnych jest znaczniejsze, niż przed wojną. Dowodem tego są liczne zebrania i znaczny w wielu kółkach przyrost członków. W miesiącach lutym i marcu Wydział Kółek zorganizował w wielu punktach dwudniowe wykłady. Przyciągały one słuchaczy często mieszkających o kilkanaście wiorst — a zgromadziły od kilkudziesięciu do stu kilkudziesięciu najdzielniejszych gospodarzy i obywateli kraju. Wykłady takie odbyły się dotychczas w Słupi, Proboszczewicach, Bonisławiu, Goleszynie, Jeżewie, Orszymowie i Radzanowie. Prowadzone były przez pp.: Kolasińskiego, kierownika Pola doświadczalnego na powiat płocki i instruktora W. Wojtulanisa. Tematem wykładów były sprawy: 1) Jak sobie radzić ma rolnik w nagłych wypadkach najważniejszych chorób zwierząt domowych; 2) O zmianach zaszłych w warunkach gospodarczych i potrzebie utrzymania produkcyi z punktu widzenia nietylko producenta, lecz i obywatela kraju; 3) Jaki udział winien wziąć rolnik jako obywatel w nowobudującej się Ojczyźnie, wreszcie 4) Praktyczne uwagi gospodarcze i przypomnienia na czasie.

Lody na Wiśle pod Płockiem dotychczas nie ruszyły. Poziom wody jednak podniósł się już tak wysoko, że zalany jest cały bulwar po stronie płockiej i park Radziwiłł z przeciwnej strony.

Jastków.

Było to przed zajęciem L.

Pierwsza brygada zajmowała odcinek nie ujęty systemem rowów strzeleckich. Bagna i stawy, położone przed nami, broniły przystępu tak, że tylko silne patrole pilnowały w nocy linii demarkacyjnej.

Pogoda była prześliczna. W dzień upał, w nocy silny chłód, ciągnący od wody. Nad bagnami zwieszały się opary. Skoro we mgle coś zamajaczyło, lub wiatr rozwiał na chwilę bliższe tumany, rozpoczynała się strzelanina patroli. Naprzód pojedyńcze strzały, potem co raz szybsze, aż nagle cisza — jeszcze dwa, trzy pojedyńcze strzały i znów minął jeden z tych epizodów, które całą noc wypełniały gwarem swym i niepokoiły ciche bagna i stawy.

Noce były widne, księżycowe. Gdy chmury na chwilę niebo przesłaniały, świeciły nam rakiety, te meteory wojny. W dzień upał.

Wygrzewaliśmy się na słońcu, gotowali kompot z zielonych jabłek i praliśmy bieliznę. Obok chat, w których nasz oddział się mieścił, płynął potok obsadzony wierzbami. W ratni potoku ciągnął się okop, w który musieliśmy się chronić w czasie ognia artyleryi. Wówczas jednak nie mieli Rosyanie amunicyi tak, że każde działo mogło tylko cztery razy dziennie wystrzelić. Kanonada zaczynała się zwykle około południa i kule padały prawie zawsze nad samym potokiem. Po dwudziestym czwartym strzale wszyscy wyskakiwali z okopu i rozpoczynała się na nowo ogólna siesta.

S. p. Sternschuss prał jednego dnia swoją bieliznę. Było już po jedenastej. Leżałem o jakie dwadzieścia kroków od niego i żartowałem właśnie, mówiąc, że Moskale gotowi ogień wcześniej rozpocząć i pięknie wypraną bieliznę zbrukać. Ledwo to powiedziałem słyszymy strzał, świst pocisku i granat eksploduje po drugiej stronie potoku. Niedaleko schnącej koszuli. Sternschuss, choć z chorą nogą, skacze przez potok, chwyta koszulę i skacze z powrotem. W tem drugi strzał i granat pęka dokładnie w tem miejscu, w którem koszula wisiała.

Po kilku dniach tego dolce far niente, alarm, Moskale w nocy cofnęli się. Idziemy naprzód. Batalion 8-ci zbiera się na łące, nad rzeką.

Gdy już stoimy gotowi do marszu, nadjeżdżają nasi ułani. Na przedzie Belina na gniadym koniu, za nim jego cztery szwadrony i dzisiejszy 5-ty szwadron drugiego pułku pod komendą majora Ostoi, wówczas jeszcze porucznika. Pod jednym z pierwszych koni załamał się mostek na potoku. Szwadrony skręcają na potok. Jadą stępa, przed potokiem parę kroków kłusa, a potem — hop! Wszystkie konie skaczą chętnie, jeźdzcy dobrze na przeszkodę prowadzą. Widać, że chłopcy na koniu się rodzili, a w polu z koniem się zrośli.

Nareszcie i my ruszamy. W międzyczasie słońce podniosło się wysoko i niemiłosiernie piecze. Nogi grzęzną w piasku, a plecak ciśnie do ziemi, jakgdyby centnar ważył. W południe dochodzimy do stacyi kolejowej, a na wieczór rozkładamy się na łące pod jakąś wsią.

Tymczasem są już wiadomości, iż nasi ułani byli w L., że mają już kontakt z moskalami. O godz. 2-ej rano alarm.

Pojedyńcze bataliony ruszają w rozmaitych kierunkach. Konie oficerów zostają przy trenie, a więc bitwa, jak Pan Bóg na niebie.

Schodzimy właśnie z jednego pagórka na drugi; pod nogami ziemniaki. Na prawo widać szosę i las. Na przodzie idzie pierwsza kompania, rozwinięta w tyraliery. Następne trzy kompanie maszerują w formacyi kolumnowej.

Nagle, skoro pierwsza kompania dosięgła szczytu pagórka, zrywa się silny ogień. Słychać suchy trzask karabinów repetierowych i głuchy głos berdanek. Kule świszczą na wszystkie strony, a nie wiedzieć, skąd lecą.

Kompania pierwsza okopuje się w miejscu, gdzie ją ogień zaskoczył. Kompania druga i czwarta rusza naprzód biegiem, by uzupełnić linię tyralierki. Kompania trzecia zostaje w rezerwie.

W jednej chwili rozbiegliśmy się w tyralierkę, kierując front ku flance, której ogień może być dla nas niebezpiecznym. Po chwili doły już wykopane i pozycya rezerwy gotowa.

W międzyczasie ogień rosyjski słabnie, a potem milknie, widać, że tamte kompanie także się już okopały.

Artyleryi rosyjskiej nie słychać.

Tymczasem słońce piec poczyna, apetyt i pragnienie „niczego", ale nie pora o tem myśleć. Popołudniu artylerya nasza poczyna rozmowę. Ogień coraz silniej się wzmaga i zwiastuje nam atak. Jakoż rzeczywiście przychodzi rozkaz: o godzinie 7-ej trzecia kompania do ataku. Potem znów drugi rozkaz: atak o 9-ej.

O pół do dziewiątej ruszają patrole bojowe. Słychać silny ogień, miarowe ta-ta-ta karabinów maszynowych. Po chwili przychodzi meldunek, że patrole zbiegły z pagórka, ale z powodu silnego ognia nie weszły na łąkę i okopały się o jakie osiemdziesiąt kroków od pozycyi nieprzyjacielskiej. O dziewiątej rozwijamy się w tyraliery i miarowym krokiem ruszamy naprzód.

Na pagórku przystanek. Zmrok już zaległ w koło. Na zachodzie świecą się jeszcze czerwone odblyski. Tymczasem przed nami robi się coraz jaśniej. Moskale zapalili szopę i wiatrak, widzimy wszystko, jak na dłoni.

Na lewo nad drogą, prowadzącą do wsi J., widać redutę moskiewską. Przed nami w połowie pagórka zykzakowała linia rowów, poprzedzona zasiekiem z drutu kolczastego. Na prawo pozycya załamuje się i biegnie wzdłuż szosy.

Ogólne położenie niekorzystne, bo będzie silny ogień flankowy. Ale teraz niema czasu na medytacye.

Naprzód! biegiem!

Biegiem puszczamy się z pagórka. Chłopcy tak rwą naprzód, że nie mogę zdążyć za nimi. Po drodze przeskakujemy bagnisty potok t. zn. młodzi go przeskakują, a ja przelażę. Właśnie kiedy się na drugi brzeg gramolę, pada ekrazytówka i obsypuje mię całego błotem. Jeszcze parę kroków i już jesteśmy pod drutami. Ogień rosyjski coraz silniejszy, widać w okopach ruch podejrzany, tak jakby nas oskrzydlić chciano, a tymczasem nie widać tych oddziałów, które miały się do nas dołączyć.

Wobec tego por. Kukiel komenderuje: Pojedyńczo od prawego cofać się!

Ogień się jeszcze wzmaga. Nie słychać już świstu pojedyńczych kul, lecz tylko jedno warczenie, jeden jęk w powietrzu. Mam wrażenie, że idę pod dachem z kul.

Nareszcie dopadliśmy szczytu pagórka. Stajemy i okopujemy się. Parę kroków za nami stoi już karabin maszynowy na pozycyi. Ogień rosyjski ustał. Cisza nocy zaległa wokoło. Z daleka świecą zgliszcza szopy i wiatraku; czasem błyśnie rakieta i na parę sekund oświeci jasno skrawek przedpola. Noc parna, ciemna; spokój nie dobrze wróży. Czekamy z karabinami w ręku.

O pierwszej ruszają moskale do kontr-ataku, ale nie na nas, lecz na oddział po lewej stronie z nami się łączący. Strzelamy więc z flanki. Karabin maszynowy łoskocze bez chwili odpoczynku. U nas wizyer 500; magazyn za magazynem wylatuje z manlichera. Po chwili lufy już tak rozgrzane, że palą ręce. Ale i atak nie skończony. Moskale wracają w popłochu.

I znów cisza wokoło; cisza nie przerwana już do rana.

Legionista.

Ze świata.

Braki we Francyi.

Dzienniki lyońskie donoszą z Paryża: Zaopatrzenie Francyi w węgiel ma być w ten sposób uregulowane: Południowa Francya aż do linii Bayonne — Dijon będzie zaopatrywana przez południową część środkowej Francyi. Cały dowóz węgla do Marsylii wstrzymuje się. Wschodnia Francya wraz z Paryżem zaopatruje się tylko w węgiel importowany. Jest nadzieja, że w ten sposób zażegna się przesilenie transportowe. Państwo będzie jedynym sprzedawcą węgla we Francyi, węgiel wydobywany i importowany jest własnością państwa.

„Journal" donosi z Tulonu, że tamtejsze elektrownie i gazownie mają być wskutek braku węgla w poniedziałek zamknięte.

Jak „Matin" donosi, w Paryżu jest zamierzonem wprowadzenie kart mlecznych dla starców, chorych i dzieci.

„Petit Parisien" donosi: Miasto Chalons jest od wczoraj bez gazu. Towarzystwo gazowe zawiadomiło ludność, że mimo wszelkich starań zarządu miejskiego i władz wojskowych nie nadeszły nowe zapasy węgla.

Zkon d-ra Behringa.

Telegram z Marburga donosi, że zmarł tam słynny bakteryolog dr. Behring, wynalazca serum przeciw dyfteryi.

Dr. Behring, urodził się w roku 1854. Po ukończeniu studyów medycznych na uniwersytecie berlińskim, rozpoczął dr. Behring swój zawód lekarski przy wojskowym korpusie lekarskim. W roku 1889 zamianowany został dr. Behring asystentem zakładu hygieny, a w roku 1891 asystentem zakładu dla chorób zakaźnych. W r. 1896 był już dr. Behring profesorem medycyny, a w roku 1895 przeniósł się do Marburga, gdzie jako dyrektor Instytutu hygieny rozpoczął i ukończył swe prace, które doprowadziły do odkrycia serum przeciw dyfteryi. W roku 1901 otrzymał dr. Behring nagrodę Nobla.

W odkryciu d-ra Behringa chodzi właściwie o dwa wynalazki: Pierwszy to serum dyfteryczne, umożliwiające leczenie chorych na dyfteryę, drugi zaś wynalazek nazwany przez odkrywcę „Ta", chroni przed zapadnięciem na tę chorobę „Ta" jest mieszaniną toksyny dyfterycznej i antytoksyny, która wprowadza do organizmu materye ochronne i powoduje równocześnie organizm do wytwarzania własnych materyj ochronnych.

Dr. Behring prowadził też badania na polu zwalczania tuberkulozy i zdołał udowodnić, że pewne zwierzęta można uchronić przed tą chorobą.

Wielki pożar hotelu w Tyrolu.

Jak donosi „Meraner Zeitung", w tych dniach padł ofiarą pożaru znany wielki hotel „Trafoi" na stokach Alp Orlterskich w Tyrolu. Ogień powstał w kominie i w krótkim czasie ogarnął cały hotel. Akcya ratunkowa była połączona z największemi trudnościami, ponieważ nie było ani straży ogniowej w dostatecznej liczbie, ani sikawek, tak, że prawie całe zabudowania hotelu strawił ogień. Hotel ten, otwarty w roku 1896, należał do spółki alpejskich hoteli w Tyrolu. Straty są bardzo znaczne.

To i owo.

Pedersen.

W pewnem czasopiśmie duńskiem czytamy następujący, ciekawy opis powodzenia i upadku jednego z licznych tak zw. „młodzieńców gulaszowych" nowego rodzaju młodocianych spekulantów, których wytworzył handel wojenny w Skandynawii:

Pedersen, Carlo Henry Pedersen, lat 19, uszy odstające, kołnierzyk gumowy, czarne paznogcie pomocnik kupiecki. Główne zajęcie: kopiowanie listów i przynoszenie piwa. Płaca 25 koron miesięcznie.

Wybuch wojny. Wielkie przewroty na każdem polu.

Dużo pieniędzy do zarobienia. Pedersenowi rozjaśnia się w głowie. Motto: Time is money. Wypowiada miejsce. „Stary" prawi naukę moralną. Pedersen uśmiecha się szyderczo. Bierze 25 koron. Odchodzi.

Od ciotki pożycza 75 koron. Kupuje 1,500 klg. trocin. Nikt nie chce kupować trocin. Pedersen w obliczu ruiny. Myśli samobójcze. Za pozostałość z kapitału obrotowego kupuje 100 tuzinów stalek. Sprzedaje je w dniu następnym. 100 procent zarobku. Następnego dnia sprzedaje trociny. 1,000 procent zarobku. Umieszcza kapitał obrotowy i zysk w kiełbasach. Za godzinę sprzedaje kiełbasy z nieprawdopodobnym zyskiem.

Dyrektor. Własne biuro. Ulica Vodroffs 65, na prawo. Firma na drzwiach: Carlo Henry Pedersen, dyrektor i eksporter. Papier listowy z napisem firmowym. Adres depesz. „Wszystko kupujący". A. B. C. Code i t. p.

Garnitury od krawca nadwornego. Gentleman.

Czas mija. Pedersen kupuje w dalszym ciągu: trociny, stalki i kiełbasę. Prócz tego pasztet z wątróbek, pestki od cytryn i pomarańcz, stare kalosze, skórki zajęcze, butelki od piwa, świece łojowe, węgorze wędzone, obcasy gumowe, lampki kieszonkowe i t. p.

Sprzedaje wszystko. Zysk kolosalny. Przenosiny z ulicy Vodroffs na prawo na bulwar zachodni 67 I. Dwa telefony, trzy maszyny do pisania, parlograf, prokurent, panienka biurowa i własny posłaniec w liberyi biurowej.

Obrót przerażający. Niezmaczne wydatki. Konto w banku krajowym.

Auto i szofer w bladozielonej liberyi o złotych galonach.

Pedersenowi powtórnie rozjaśnia się w głowie: Giełda. Kupuje papiery, wszystko jedno które. Kupuje znowu i znowu. Traci znowu i znowu.

Oddala szofera i jednę z panienek biurowych. Stawia wszystko na jedną kartę. (O fortuno! fortuno!) Następnego dnia 20 procent zysku. Dzień później 60 procent, jeszcze później 5 procent i t. p.

Nowy szofer, własna willa. Meble w stylu Ludwika XVI, zbiór obrazów, dywany perskie, dwie pokojowe, służący, dama do zarządu domu.

Zaręczyny: Carlo Henry Pedersen z panną Anitą (Anną) Schmidt.

Naszyjnik perłowy za 18,000 koron.

Sprzedaje wszystkie akcye na gwałt. Następnego dnia spadają o 68 procent. Całe miasto w poruszeniu. Pedersen zaciera ręce i wille swoją chrzci mianem: „Fortuna", podczas zabawy przy szampanie.

Zarzuca czynności dyrektora i eksportera, jest już tylko rentierem i spekulantem giełdowym. Przydomek. „Milioner o formacie kieszonkowym". Staje się popularny, podziwiany, lubiany, pogardzany, znienawidzony, obawiany.

Spekuluje na zniżkę. Wygrywa. Spekuluje na zwyżkę. Wygrywa.

Ogarnia go mania wielkości. Kupuje za 20,000, kupuje za 30,000, kupuje za 40,000, kupuje za 50,000, kupuje za 70,000, kupuje za 100 tys. koron, kupuje w jednym ciągu i— wygrywa.

Nie wie, jak sobie radzić z nadmiarem pieniędzy.

Traci w jednej chwili pół miliona. Ani drgnie.

Następnego dnia traci 50,000. Jest zimny jak lód.

Drugiego dnia 100,000.

Teraz rozstrzygnie się kwestya. Dobywa ostatniego oer'a. Zginąć albo złamać.

Wszystko przepadło.

Willa, meble, perskie dywany, samochód, dama do zarządu — wszystko poszło.

Przepadła Anita Schmidt i naszyjniki z pereł.

Pedersen powraca skruszony do „starego".

„Dzień dobry!"

„Stary" prawi naukę moralną. Pedersen jest złamany. Ma łzy w oczach. „Stary" lituje się nad nim.

Pedersen. Carlo Henry Pedersen, lat 21. Odstające uszy. Kołnierzyk gumowy. Czarne paznogcie. Pomocnik handlowy. Główne zajęcie: kopiowanie listów i przynoszenie piwa.

Dział ekonomiczny.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 6 kwietnia

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1913	84.—	—.—	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	86.40	86.20	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	80.50	80.60	—.—
Listy zast. m. Warszawy 4½ %	—.—	—.—	—.—
Renta	—.—	—.—	—.—
Serye ros.	—.—	—.—	—.—

Giełda paryska.

PARYŻ.	3/4	2/4
3% renta francuska	61.80	61.30
5% poż. francuska	88.35	88.35
3% poż. ros. z r. 1896	—.—	61.75

Po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem

ś. p. ANDRZEJ LOBA,

przeżywszy lat 47.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ul. Ludwiki 56 nastąpi dn. 7 b. m. o godz. 3 po poł. na cmentarz katolicki w Zarzewie, o czem zawiadamiają nieutuleni w żalu

córka i synowie.

5% „ z r. 1906		76.50	77.80
Banque de Paris		1030.—	—.—
Credit Lyonnais		1155.—	1160.—
Union Parisienne		1745.—	—.—
Baku		415.—	1743.—
Briańskie		381.—	412.—
Lianozow		—.—	381.—
Malcew		445.—	519.—
Nafta		1983.—	445.—
Tulska fabr. nabojów		1792.—	1995.—
Lena Gold.		50.—	50.—
Goldfields		41.—	40.—

Giełda londyńska

LONDYN,	3/4	2/4
2½% Konsole	54.⅝	53.⅞
5% poż. ros. z r. 1906	73.¼	73.⅛
4½% poż. ros. z r. 1909	70.⅔	71.—
Pierwsza ang. poż. woj.	86.—	85.⅔
Druga „ „ „	—.—	—.—
Trzecia „ „ „	95.—	94.⅞
Goldfilds	1.⅜	1.⅜

Kursy dewiz.

	Amsterdam.	3/4	3/3
Czeki	na Berlin	38.435	38.625
„	„ Wiedeń	24.025	24.325
„	„ Szwajcarye	49.925	49.—
„	„ Kopenhagę	71.—	71.375
„	„ Sztokholm	74.525	74.675
„	„ Nowy York	24.50	24.50
„	„ Londyn	11.75⅝	11.76⅛
„	„ Paryż	42.50	42.35
	Zurych.	4/4	3/4
Czeki	na Berlin	79.20	78.—
„	„ Wiedeń	49.—	48.75
„	„ Amsterdam	204.75	204.50
„	„ Nowy York	5.05	5.05
„	„ Londyn	24.03	24.01
„	„ Paryż	87.15	86.95
„	„ Medyolan	65.60	66.25
	Nowy York.	3/4	2/4
Czeki	na Berlin (à v.)	71.nom.	nom.
„	„ Paryż (à v.)	5.80	5.8 75
„	„ Londyn (60 dn.)	4.71	4.71
„	„ „ telegraficz.	4.7645	4.7645
	Paryż.	30/3	29/3
Czeki	na Londyn	27.79	27.79
„	„ Nowy York	5.8350	5.8350
„	„ Petersburg	165.50	165.50
„	„ Włochy	75.—	75.—
„	„ Szwajcaryę	116.—	116.—
„	„ Madryt	630.—	630.—
„	„ Amsterdam	236.50	236.50
„	„ Danie	163.50	163.50
„	„ Norwegię	174.—	174.—
„	„ Szwecyę	175.50	175.—
	Wiedeń.	4/4	3/4
Banknoty	markowe	155.75	155.75
Czeki	na Amsterdam	390.25	390.25
„	„ Szwajcaryę	195.—	195.—
„	„ państwa Skandyw.	271.—	271.—
„	„ Sofia	126.75	126.75
„	„ Nowy York	8.64	8.64
Banknoty	rublowe	335.—	335.—
	Londyn.	3/4	29/3
Czeki	na Amsterdam, 3 mies.	11.90	11.925
„	„ krótkie	11.74	11.765
„	„ Paryż, 3 mies.	23.10	23.17
„	„ krótkie	27.60	27.78
„	„ Petersburg, krótkie	168.—	167.⅛

LIV. Lista jeńców Polaków armii rosyjskiej.

(Przedruk nawet z powołaniem się na źródło—wzbroniony).

16. Obóz jeńców w Bautzen in Sa.

(Dalszy ciąg).

10214. Twardziak Stanisław, szeregowiec 22 p. piech. 1 komp., Labin, gm. Goworów, gub. łomżyńska.

10215. Tober Walenty, szeregowiec 23 p. piech. 12 komp., Sieczen (?), gm. Miochów, pow. błoński.

10216. Tomczyk Andrzej, szeregowiec 6 p. piech. 1 komp., Pudłów, gub. kaliska.

10217. Tyburski Władysław, szeregowiec 22 p. piech. 8 komp., Giżyn, gm. Longoty (?), gub. płocka.

10218. Tomaszewski Józef, szeregowiec 23 p. piech. 16 komp., Bronno (?), gm. Kaczew, pow. łęczycki.

10219. Urbański Kazimierz, szeregowiec 6 p. piech. 4 komp., Wysoka, gub. radomska.

10220. Urbaniak Stanisław, szeregowiec 6 p. piech. 4 komp., Konstantynów, g. piotrkowska.

10221. Uszyński Wincenty, gefrejter 6 dyw. szpit., Warszawa, Nowo-Wolska 4.

10222. Uzol Antoni, gefrejter 32 p. piech. 5 komp., Iluks - Kurlandya.

10223. Ubrich Józef, szeregowiec 5 p. piechoty 11 komp., Głuszczyn, gub. piotrkowska.

10224. Urbański Jakób, gefrejter 15 dyw. artyl. 1 park., Budy Rumockie, gub. płocka.

10225. Wilcz Józef, szeregowiec 5 p. piech. 10 komp., Kowale, gm. Prosk, gub kaliska.

10226. Wałkowiak Franciszek, szeregowiec 23 p. piech. 11 komp., Łomdek, g. kaliska.

10227. Witeski Walenty, szeregowiec Lejb-Gw. Keksh. pułk 6 k., Sztroniec (?), gub. radomska.

10228. Wiśniewski Franciszek, szeregowiec 21 p. piech., 9 komp., Krasnosielce, powiat Maków, gub. łomż.

10229. Walencik Franciszek, szeregowiec 31 p. piech., 4 komp., Brandatów, gm. Dolęck, gub. warsz.

10230. Witowski Tomasz, szeregowiec L.-Gw. Keksh. pułku, 6 komp., Polaziem gmina (?), Jeżów, gub. siedlecka.

10231. Wiśniewski Władysław, szeregowiec 30p. piech., 17 komp., Broniszówka, gub. warsz.

10232. Wrzodak Franciszek, szeregowiec 31 p. piech., 16 komp., Aleksandrya, powiat skierniewicki.

10233. Wójt Wojciech, szeregowiec 31 p. p., 8 komp., Sielce, powiat łowicki, gub. warszawska.

10234. Wilczak Franciszek, gefreiter 31 p. piech., 10 komp., Tomaszów, gub. piotr., ul. Karolna.

10235. Wierzbowski Leonard, szeregowiec 23 p. piech., 5 komp., Krogulec, powiat łęczycki, gub. kaliska.

10236. Wypiski Zygmunt, szeregowiec 6 dyw. szpit., Somsk, gmina Dzierzgów, gub. płocka.

10237. Wojatalewski Władysław, szeregowiec 22 p. piech., 1 komp., Żabin, g. łomż.

10238. Wronka Feliks, szeregowiec 21 p. piech., 4 komp., Antonin, gub. warsz.

10239. Walentowicz Maryan, szeregowiec 23 p. piech., 8 komp., Wieswiady (?), powiat Koniński, gub. kaliska.

10240. Wojtas Jan, szeregowiec 5 p. piech., 4 komp., Lubowice, gub. płocka.

10241. Wacławek Jan, szeregowiec 31 p. piech., 13 komp., Wola-Penkoszewska, gub. warsz.

10242. Wojciechowski Paweł, szeregowiec 31 p. piech., 16 komp., Jadwigów, powiat Brzeziński, gub. piotrk.

10243. Walla Franciszek, szeregowiec 6 artyl. bryg. 1 park, Kalinów, gub. łomż.

10244. Wielondek Edward, szeregowiec 2 artyl. bryg., 4 bat., Warszawa, Twarda 61.

10245. Wiśniewski Leon, szeregowiec 32 p. piech., 8 komp., Warszawa, Stalowa 8.

10246. Wdowczyk Wojciech, szeregowiec piekarz wojskowy, Piaseczno, gub. kaliska.

10247. Woźniak Antoni, szeregowiec 2 art. bryg. 4 bat., Pruszków, gub. warsz.

10248. Woroniecki Jan, szeregowiec, piekarnia w Brześciu Litewskim, Bielsk, gub. płocka.

10249. Witkowski Stanisław, szeregowiec 9 modlińsk. szpit. Ojczytów, pow. ciechanowski, gub. płocka.

10250. Werner Józef, gefreiter 2 artyl. brygady, 3 bat., Warszawa, ul. Szara 1.

10251. Wojciechowski Władysław, gefreiter 232 pułk. piech., 4 komp., Brudzew, gub. kaliska.

10252. Więckowski Maryan, szeregowiec 5 pułk. piech., 7 komp., Moszew, gmina Brwilno, gub. płocka.

10253. Wnukowski Józef, szeregowiec 8 pułk. piech., 12 komp., Słabęcin, gub. kaliska.

10254. Wiśniewski Jan, szeregowiec 23 pułk. piech., 13 komp., Sucholas, gub warszawska.

10255. Walkiewicz Edward, szeregowiec 32 p. piech., 1 komp., Warszawa, Solec 71.

10256. Woźniak Franciszek, szeregowiec 29 pułk. piech., 16 komp., Kalinów, g. piotrkowska.

10257. Wojciechowski Jan, szeregowiec 6 pułk. piech., Ustronie, gub. piotrk.

10258. Wróblewski Roch, szeregowiec Lejb-Gw. Keksh. pułk. 10 komp., Łódź, ul. Kątna 46.

10259. Wiśniewski Jan, szeregowiec 22 pułk. piech., Janki Młode, gub. łomż.

10260. Wilke Stanisław, szeregowiec 2 art. bryg., 6 bat., Zaleśne, pow. ciechanowski, gub. płocka.

10261. Wojczak Antoni, gefreiter 6 artyl. bryg., 2 park., Krzewo, gub. kaliska.
10262. Wiśniewski Klemens, szereg. 5 p. piech., Chojny, pow. łódzki, gub. piotr.
10263. Wiśnik Jan, szeregowiec 31 pułk. piech., 6 komp., Rutki, gmina Gortatowice, gub. piotrkowska.
10264. Waszczak Franciszek, szeregowiec 6 dyw. szpit., Rezaniec, pow. makowski, gub. łomż.
10265. Wieczorek Józef, szeregowiec 31 p. piech., 15 komp., Skierniewice.
10266. Wieczorek Adam, szeregowiec 6 p. piech., 16 komp., Łódź, ul. Lutomierska nr. 11.
10267. Wójt Marcin, szeregowiec 31 pułk. piech., 14 komp., Maków, gub. warsz.
10268. Woźniak Franciszek, szeregowiec 31 p. piech., Gołyń, gub. warszawska.
10269. Wsiołkowski Wacław, szeregowiec 6 dyw. szpit., gmina Jasienica, gub. łomż.
10270. Waluszczyk Andrzej, szeregowiec 6 p. piech., Redon (?), pow. Brzeziński, gub. piotrk.
10271. Węglicki Franciszek, szeregowiec 6 p. piech., 4 komp., Szembek, gub. płocka.
10272. Wojda Kazimierz, szeregowiec 31 p. piech., 16 komp., Urzec, gub warsz.
10273. Wrocławski Franciszek, szeregowiec 31 p. piech., 16 komp., Franciszkany, gub. warsz.
10274. Wiliński Piotr, szeregowiec 21 p. piech., 2 komp., Tuszyn, gmina Górki, powiat Łódzki.
10275. Wieczorek Jan, szeregowiec 32 p. piech., 2 komp., Przewóz, gub. radomska.
10276. Wichrowski Wacław, szeregowiec 32 p. piech., Warszawa, Mostowa 20.
10277. Witkowski Józef, szeregowiec Lejb-Gw. Keksh. pułk, 6 komp., Nowe Miasto, gub. piotrk.
10278. Wieleborek Michał, szeregowiec 31 p. piech., 5 komp., Dolny Kotków, powiat Łowicki.
10279. Woźniak Józef, szeregowiec 15 p. saperów, 3 komp., Sosnów, gub. warsz.
10280. Walczak Stanisław, szeregowiec 118 p. piech., 2 komp., Krzykosy, gub. płocka.

(D. c. n.).

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. KAPICZANKIS i S. ZAWIŁOWSKI.

Nadesłane.

Dr. Jan ALAPIN, b. star. ord. szpitali św. Rozalii w Warszawie, ul. Królewska 23. Przyjmuje od 1 pp. do 4 – 7 wiecz.

OGŁOSZENIE.

Do naszego rejestru firmowego działu A zapisano następujące nowe firmy:

1. J. Anigstein, z siedzibą w Warszawie, Chłodna 5, właściciel, zegarmistrz Izrael Anigstein, w Warszawie, Chłodna 24.
2. Amor, z siedzibą w Warszawie, Bonifraterska 3, właściciel, fabrykant Szymon Bigelman, w Warszawie, Bonifraterska 3. Na mocy intercyzy z dnia 1 czerwca 1901 r. ustanowiona została wspólność majątkowa pomiędzy właścicielem firmy a jego małżonką Rozalią, z domu Milgrom.
3. M. Ajdler, z siedzibą w Warszawie, S-to Krzyska 27, właściciel kupiec Majer Ajdler, w Warszawie, Przeskok 2.
4. Ambrozewicz i Jankowski, z siedzibą w Warszawie, Kolejowa 56, Firmowa spółka, spółka rozpoczęła czynność 1 stycznia 1904 r., wspólnicy: uprawiający przemysł Edward Jankowski, w Bodzechowie pow. Opatów, gub. Radomska, i Władysław Ambrozewicz, w Warszawie, Kolejowa 56. Każdy ze wspólników ma prawo w imieniu spółki oddzielnie występować.
5. W. Borowski, z siedzibą w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 73 róg Leopoldyny, właścicielka wdowa Morya Borowska, w Warszawie, Nowo Senatorska 4.
6. J. Bretschneider, z siedzibą w Warszawie, Mokotowska 47, właściciel kupiec Julian Bretschneider w Warszawie, Chmielna 106.
7. Ludwik Braun, z siedzibą w Warszawie, Towarowa 18, właściciel kupiec Henryk Braun w Warszawie, Towarowa 18.
8. Józef Breitkopf, z siedzibą w Warszawie, Al. Jerozolimskie 66, właściciel kupiec Józef Breitkopf, w Warszawie, Żórawia 26.
9. Feliks Babski, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 77, właściciel kupiec Feliks Babski w Warszawie, Marszałkowska 77.
10. Leonard Balkowski, z siedzibą w Warszawie, Krucza 29, właściciel kupiec Leonard Balkowski, w Warszawie, Wspólna 33.
11. F. Biernat, z siedzibą w Warszawie, Senatorska 32, właściciel kupiec Stanisław Duszyński, w Warszawie, Wielka 8, prokurent: kupiec Jan Mieczysław Stypiński, w Warszawie, Bednarska 17.
12. Bolesław Borkowski, z siedzibą w Warszawie, Złota 81, właściciel kupiec Bolesław Borkowski, w Warszawie Żelazna 29.
13. L. Bril, z siedzibą w Warszawie, Nalewski 17, właściciel kupiec Lejzor Bril, w Warszawie, St. Jerska 38.
14. W. A. Brudnicki, z siedzibą w Warszawie, Krucza 34, właściciel drogista Witold Antoni Brudnicki, w Warszawie, Leopoldyny 33.
15. J. Bromberg, z siedzibą w Warszawie, Nalewki 29a, właściciel kupiec Jakób Bromberg, w Warszawie, Nowolipki 23.
16. S. H. Blikman, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 100, właściciel kantoru wymianny Salomon Blikman, w Warszawie, Marszałkowska 60.
17. Helena Boniczkowska, w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 41, właściciel kupiec Ludwik Boniczkowski, w Warszawie Miodowa 8.
18. S. Berwica, z siedzibą w Warszawie, Nowy Świat 59, właściciel kupiec Sylwester Berwicz, w Warszawie, Nowy Świat 59.
19. F. Bogusiewicz, z siedzibą w Warszawie, Targowa 41, właścicielka żona kupca Felicya Bogusiewicz, z domu Skorupko, w Warszawie, Targowa 41.
20. Feliks Balukiewicz, z siedzibą w Warszawie, Bielańska 9, właścicielka wdowa Katarzyna Balukiewicz, z domu Lipińska, w Warszawie, Bielańska 9.
21. M. F. Bielawski, z siedzibą w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 17, właściciel kupiec Marcin Bielawski, w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 50.
22. M. Barcz, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 94, właściciel rolnik Maryan Barcz, w Warszawie, Marszałkowska 94.
23. S. J. Białer dawniej Spielrein i S-ka Białer, z siedzibą w Warszawie, Nalewki 21, właściciel kupiec Szmul Josel Białer, w Warszawie, S-to Jerska 34.
24. C. J. Borucki, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 79, właściciel kupiec Cels Józef Borucki, w Warszawie, Mokotowska 9.
25. J. Bałbaszewski, z siedzibą w Warszawie, Nowy Świat 7, właściciel drogista Jan Bałbaszewski, w Warszawie, Nowy Świat 7.
26. Magister A. Bukowski Apteka i Pracownia Chemiczna, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 54, właściciel magister farmacyi Alfons Bukowski, w Warszawie, Marszałkowska 54.
27. Julian Berg, z siedzibą w Warszawie, Mazowiecka 11, właściciel kupiec Julian Berg, w Warszawie, Włodzimierska 8.
28. Czesław Bratkowski, z siedzibą w Warszawie, Piękna 18, właściciel kupiec Czesław Bratkowski, w Warszawie Piękna 18.
29. Ch. Brandes, z siedzibą w Warszawie, Graniczna 24, właściciel kupiec Chaskel Brandes, w Warszawie, Graniczna 15.
30. M. Bogusławski, z siedzibą w Warszawie, Chłodna 53, właściciel kupiec Michał Bogusławski, w Warszawie, Chłodna 53.
31. Salomon Birnbaum, z siedzibą w Warszawie, Nalewki 2, właściciel kupiec Salomon Birnbaum, w Warszawie, Senatorska 24. Na mocy intercyzy z dnia 23 czerwca 1890 r. nastąpił układ pomiędzy właścicielem firmy i jego małżonką Ryfką, z domu Kahan, ustanawiający podział majątkowy i wspólność dorobku.
32. E. Behsler i C-o, z siedzibą w Warszawie, Tłomackie 3, Firmowa Spółka, spółka rozpoczęła czynność 1 stycznia 1909 r., wspólnicy kupcy Ewald August Behsler, w Warszawie Mylna 11 i Ewald Wilhelm Behsler, Leszno 24. Każdy ze wspólników ma prawo w imieniu spółki oddzielnie występować.
33. Władysław Cieślikowski, z siedzibą w Warszawie, Nowo-Senatroska 10, właściciel kupiec Władysław Cieślikowski, w Warszawie, Bednarska 27.
34. Cukiernia Szwajcarska, Karol Briesemejster, z siedzibą w Warszawie, Szpitalna 1 róg Zgoda, właściciel kupiec Karol Briesemejster, w Warszawie, Szpitalna 1.
35. Antoni Czekay, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 108, właściciel drogista Antoni Czekay, w Warszawie, Chmielna 33.
36. R. Cieszkowski, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 81b, właściciel kupiec Roman Cieszkowski, w Warszawie, Hoża 50.
37. Stanisław Czapiński, z siedzibą w Warszawie, Miodowa 2 i S-to Krzyska 11, właściciel kupiec Stanisław Czapiński, w Warszawie, S-to Krzyska 11.
38. S. Cieszkowski, z siedzibą w Warszawie, Chmielna 16, właścicielka panna Anna Cieszkowska, w Warszawie, Chmielna 16.
39. Andrzej Cynowski, z siedzibą w Warszawie, Praga, Stalowa 21, właściciel kupiec Andrzej Cynowski w Warszawie, Praga, Stalowa 21.
40. K. Ciborowski, z siedzibą w Warszawie, Praga, Wołowa 43, właściciel kupiec Kazimierz Ciborowski w Warszawie, Praga, Wołowa 43.
41. St. Czerniawski, z siedzibą w Warszawie, Plac Witkowskiego 1, właściciel kupiec Stanisław Czerniawski w Warszawie, Miedziana 11.
42. Stanisław Dymmek, z siedzibą w Warszawie, Królewska 9, właściciel mistrz stolarski, Stanisław Dymek w Warszawie, Żytnia 29a.
43. Stefania Dawidson, dawniej Józef Kleinadel, z siedzibą w Warszawie, Królewska 39, właścicielka wdowa Stefania Dawidson z domu Kleinadel, w Warszawie, Wspólna 33.
44. Adolf Datyner, z siedzibą w Warszawie, Gęsia 8, właściciel kupiec Abram Adolf Datyner, w Warszawie, Al. Jerozolimskie 53.
45. K. Dutkiewicz, z siedzibą w Warszawie, S-to Krzyska 30, właściciel kupiec Konstanty Dutkiewicz, w Warszawie, Al. Jerozolimskie 39.
46. Helena Drzewiecka, z siedzibą w Warszawie, Freta 15, właścicielka pani Helena Drzewiecka z domu Ziółkowska, w Warszawie, Nowe Miasto 9.
47. M. Elblinger, z siedzibą w Warszawie, Chłodna 62, właściciel kupiec Majlech Elblinger, w Warszawie, Chłodna 62.
48. J. Eberlein, z siedzibą w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 4, właścicielka żona kupca Julia Eberlein z domu Bock, w Warszawie, Krak.-Przedm. 4.
49. J. Fajerstein, z siedzibą w Warszawie, Twarda 21, właściciel kpiec Józef Fajerstein, w Warszawie, Twarda 21.
50. D. L. Flancrajch, z siedzibą w Warszawie, Żelazna Brama 5, właściciel kupiec Dawid Lejb Flancrajch, w Warszawie, Żelazna Brama 3.
51. Felix Flinker, z siedzibą w Warszawie, Twarda 14, właściciel kupiec Felix Flinker, w Warszawie, Bagno 2.
52. Adela Feldhusen, z siedzibą w Warszawie, Nowo-Senatorska 6, właścicielka wdowa Adela Feldhusen z domu Grünbaum, w Warszawie, Nowo-Senatorska 6.
53. Ch. L. Freindlich, z siedzibą w Warszawie, Nalewki 29, właściciel kupiec Chaim Lejb Freindlich w Warszawie, Szczygla 1.
54. M. B. Front, z siedzibą w Warszawie, Rynkowa 11, właściciel kupiec Moszek Berek Front, w Warszawie, Zimna 5.
55. Ela Fischer, z siedzibą w Warszawie, Nalewki 21, właściciel kupiec Ela Fischer, w Warszawie, Nowolipie 3.
56. Edward Faterson, z siedzibą w Warszawie, Niecała 14, właściciel kupiec Izrael Edward Faterson, w Warszawie, Niecała 12.
57. M. Frydrychewicz, z siedzibą w Warszawie, Ząbkowska 52, właściciel mistrz piekarski Maryan Frydrychewicz, w Warszawie, Ząbkowska 52.
58. Sz. Fragman, z siedzibą w Warszawie, Nalewki 18, właściciel kupiec Szmul Fragman, w Warszawie, Nowolipki 16.
59. Józef Flejszer, z siedzibą w Warszawie, Nowy Świat 18, właściciel kupiec Józef Flejszer, w Warszawie, Nowy Świat 18.
60. J. Z. Fankowski, z siedzibą w Warszawie, Wierzbowa 5, właściciel cukiernik Julian Zygmunt Fankanowski, w Warszawie, Marszałkowska 132.
61. S. Fabijański, z siedzibą w Warszawie, Królewska 29, właściciel księgarz Stanisław Fabijański, w Warszawie, Królewska 29a.
62. Leon Fornalski, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 125, właściciel kupiec Leon Fornalski w Warszawie, Marszałkowska 125.
63. B. Freilich, z siedzibą w Warszawie, Leszno 10, właściciel kupiec Ber Freilich, w Warszawie, Leczno 10. Na mocy intercyzy z dnia 8 października 1898 r. nastąpił układ pomiędzy właścicielem firmy i jego małżonką Esterą z domu Schmidt ustanawiający podział majątkowy i wspólność dorobku.
64. Mendel Goldfarb, z siedzibą w Warszawie, Gęsia 4, właściciel kupiec Mendel Goldfarb, w Warszawie, Pawia 1.
65. N. N. Gurewicz, z siedzibą w Warszawie, Gęsia 1, właściciel kupiec Nissanel - Welke Gurewicz, w Warszawie, Nowo Sienna (Sienkiewicza 4).
66. Leopold Gantz, z siedzibą w Warszawie, Sienna 37, właściciel inżynier Leopold Gantz, w Warszawie, Sienna 37.
67. Henryk Greulich, z siedzibą w Warszawie, Nowy Świat 61, właściciel mistrz siodlarski Henryk Greulich, w Warszawie, Nowy Świat 61.
68. F. Izdebski, z siedzibą w Warszawie, Nowy Świat 37 i Bracka 20, właściciel kupiec Edward Brzozowski, w Warszawie, Kotzebue (Fredry) 2.
69. Aleksander Jodko, z siedzibą w Warszawie, Plac Aleksandra (Ttrzech Krzyży 9), właściciel kupiec Aleksander Jodko, w Warszawie, Wspólna 5.
70. Kaftal i Szuldberg, z siedzibą w Warszawie, Aleja Jerozolimska 57, Firmowa Spółka, Spółka rozpoczęła czynność 11 czerwca 1912 r., wspólnicy kupcy Lucyan (Lipek) Kaftal i Bernard (Berek) Szuldberg w Warszawie, Aleja Jerozolimska 57. Na mocy intercyzy z dnia 28 stycznia 1904 r. nastąpił układ pomiędzy wspólnikiem Kaftalem i jego małżonką Emilią z domu Perlis, na mocy intercyzy z dnia 15/28 grudnia 1905 r. pomiędzy wspólnikiem Szuldbergiem i jego małżonką Ryfką z domu Rubinstein, ustnawiający podział majątkowy i wspólność dorobku.
71. Leokadya, z siedzibą w Warszawie, Chmielna 28, właścicielka panna Amanda Falke, w Warszawie, Chmielna 28.
72. Pierwsza Warszawska Konkurencya N. Goldberg, z siedzibą w Warszawie, Grzybowska 2, właściciel kupiec Nuchin Goldberg, w Warszawie, Chłodna 17.
73. Rosa, z siedzibą w Warszawie, Żelazna 75a, właścicielka panna Rajzla Blumsztein, w Warszawie, Żelazna 75a.
74. Sztuka Ludowa — Zygmunt K. Allina, z siedzibą w Warszawie, Mazowiecka nr. 1, właściciel kupiec Zygmunt Karol Allina, w Warszawie, Mazowiecka 1.
75. Slöjd, z siedzibą w Warszawie, Wilcza 33, właściciel kupiec Bronisław Cramer w Warszawie, Wilcza 33.
76. St. Winiarski, z siedzibą w Warszawie, Nowy Świat 53, właściciel kupiec Ignacy Roman Barabasz, w Warszawie, Okólnik 11. Pomiędzy właścicielem firmy a żoną jego Natalią Stanisławą Heleną z domu Waljewską, nastąpiły na mocy intercyzy z dnia 25 stycznia 1902 roku układ, ustanawiający podział majątku i wspólność dorobku.
77. I. Zawistowski, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 100, właściciel kupiec Leopold Briesemeister, w Warszawie, Marszałkowska 100.

Warszawa, d. 17 marca 1917 r.

4862—1—1

Sąd okręgowy II, Wydział 5.

Kąpiele Busko w Polsce

Sezon 1917 od 1 maja do 30 września.

Kąpiele siarczane
„ błotne
Wodoleczn[illegible]
[illegible] zanderowski
Wyborna restauracja w zakładzie

Trzy razy dziennie koncert wojskowy w parku
Wygodny automobil
Połączenie Kielce—Busko.

4441—24

TEATR WIELKI Łódź, Konstantynowska 16.
I. Zandberg i M. D. Wachsman
4857—1 Dyrekcya:
JULIAN ADLER i HERMAN SIEROCKI.

W sobotę, d. 7 o 3-ej pp.
Pieniądz, Miłość i Hańba
Sztuka w 4 odsłonach.

W niedzielę, d. 8 o 3-ej pp.
Józef w Egipcie
Histor. operetka.
O 8-ej wiecz.
Ciche cierpienia
trag. w 4 odsł. Z. Lubina.

W poniedz. d. 9 o 3-ej pp.
KEAN
w 4 odsł. A. Dumasa.
O 8-ej wiecz.
Nie pragnij!
operetka Goldforda.

SALA KONCERTOWA, ul. Dzielna 18.
WIELKIE KONCERTY SOLISTÓW
Czwartek, dnia 12 kwietnia o godz. 8-ej wiecz.
Jedyny koncert
WSZECHŚWIATOWEJ SŁAWY SKRZYPKA-WIRTUOZA
BRONISŁAWA
Hubermana
ze współudziałem Leopolda Spelmana z Berlina.
PROGRAM: Spohr—Koncert skrzypcowy Nr. 7 E-moll Bach Adagio i Fuga. Czajkowski Meditation. Shersa Melodie, Schumann-Joachim—pieśń wieczorna Brahms-Joachim—Dwa tańce węgierskie.
Bilety od 88 kop. do rb. 3.30 kop., oraz loże po rb. 3.30 i rb. 11 w Alfreda Straucha, ul. Dzielna Nr. 16. 4625—2

Biuro ogłoszeń „Kuryer", Kustow, Piotrkowska 60.

Maszyny do Pisania

Remington, Mercedes, Yost, Ideal, Continental, Erika, Corona, maszyny rachunkowe Comptam tar. Mimeografy, Hektografy Kalka do pisma maszynowego, farby i tusze hektograficzne, papier woskowy i szybkoschnący do maszyn „Ronco". Taśmy do maszyn hurtowe i detaliczne. Własny warsztat reparacyjny maszyn do pisania, rachunkowych, kas kontrolujący „National" i innych. Spec. przerabianie maszyn z pismem rosyjskiem na łaciński systemem fabrycznym.
Nauka pisania na maszynach.
E. TELATYCKI i W. KUŹNIK
Łódź, Przejazd 16, dawniej Przejazd 12. 4353—8
Biuro ogłoszeń „Kuryer", H. Kustow, Piotrkowska 60.

Magazyn obuwia
M. Feiertaga
Łódź, Zawadzka 1 (gmach Szeibleral,
poleca na nadchodzący sezon bogaty wybór wszelkiego rodzaju męskiego i damskiego **trwałego obuwia.**

P. S. Kolorowe bokserowe obuwie na składzie.
4[illegible]—1

Nasiona rolne, pastewne, drzew, tytoni, warzywne, kwiatów, miododajne, dla ptaków i narzędzia (ogrodnicze) tylko w składach b. JASIŃSKIEGO w Łodzi, Andrzeja 10 i w Łęczycy. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

4771—7

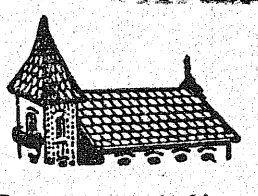

Dachówki
cegły kamiennej różnego rodzaju, barwy i glazury, jak również
TEKTURĘ smołowcową
poleca **K. Kawecki i S-ka**
Łódź, Przejazd 42/44.
Reprezentant śląskiego przedsiębiorstwa dachówek Reinsch i Feuerstein, Wrocław 6
Biuro ogłoszeń „Kuryer", H. Kustow, Piotrkowska 60. 4830—1

Nadszedł świeży transport
RICINUS SICCOL
oleju rycynowego w proszku bez zapachu i smaku.
Sprzedaż w aptekach i składach apt. Skład główny
S. ERLICH i A. LUXENBURG, ul. Sienkiewicza Nr. 1 w Warszawie

Najtańsze źródło

dla instalatorów elektrowni.
Materyały instalacyjne
Lampki „Osram"
Wotan „G".
Adolf Goldblum
Łódź
Dzielna 49.

Akuszerka
R. Pipikowa,
z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12—5.
Łódź, Piotrkowska 132,
w podw., I wejście na lewo, II p. na prawo. 4806—10

SACHARYNA
marki „Dr. Fahlberga"
Max Goldring, Łódź, Zawadzka 36
4598—4

CASINO. **CASINO.**

Od dziś
Wielki świąteczny program
m. in.
KOBIETA bez WOLI
Wielki dramat z życia w 5 aktach,
piękna
Erna Morena
w gł. roli.

4859—1 Początek o g. 3 pop.

Lekarz-Dentysta
S. Gordin,
Łódź,
Konstantynowska 18.
Przyjm. od 10—1 i 3—7.

I. KAŁADULSKA
Sienkiewicza 40.
Przyjmuje **kapelusze** do przerabiania na najnowsze fasony, również pranie i fasonowanie. Roboty wykonywam w przeciągu 24 godzin sumiennie.
Ceny umiarkowane.
4[illegible]—1

Drukarnia i Litografia
d. t. A. Karski
w Łodzi, ul. Średnia Nr. 5.
Przyjmuję wszelkie roboty drukarskie i litograficzne po cenach konkurencyjnych. Robota wykonywa się szybko starannie i akuratnie.
4789—1

Dzielna 18. SALA KONCERTOWA Dzielna 18.
Łódzka Orkiestra Symfoniczna
PONIEDZIAŁEK, d. 8 kwietnia 1917 r., punktualnie o g. 8 w.
XXII-gi **Koncert Symfoniczny** (Abonamentowy)
Dyrygent: **Bronisław Szulc**
W programie: **L. v. Beethoven.**
IX Symfonia
Soliści: Panie: R. Tanaksblatt (Sopran), R. Lachs (Alt) — Łódź
Panowie: T. Stelmowski (Tenor), I. Munclingr (Bass) — Warszawa
Chór mieszany T-wa muzycznego „Hazomir",
Bilety do nabycia u Friedberga i Koca, Piotrkowska 90. 4852—1

OD WYDAWNICTWA.

Zawiadamiamy, że „Godzinę Polski" prenumerować można na wszystkich pocztach tak w Niemczech, jakoteż na całym terenie, okupowanym przez wojska niemieckie. Poniżej podajemy wzór kwitu, który po dokładnem wypełnieniu złożyć należy w najbliższym urzędzie pocztowym i uiścić należność abonamentową.

Prenumerata wynosi bez odnoszenia do domu, 1 Mk. 50 miesięcznie, lub 4 Mk. 50 kwartalnie.

Kwit do zamówienia „Godziny Polski".

Uprasza się odciąć w tem miejscu.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl Postamt hierselbst.
Podpisany zamawia niniejszem w tutejszym ces. Urządzie pocztowym.

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugszeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Godzina Polski	Lodz Łódź	Viertelj. kwartalnie	5.40 Mk.
		Monatl. miesięcznie	1.80 Mk.

or.- u. Zuname: Imię i nazwisko)
Genaue Adresse: (dokładny adres)

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt
d. ---------- 191—

Wielki wybór **męskiego, damskiego i dziecinnego obuwia**
przygotowany na święta wielkanocne,
jak również obuwie galanteryjne przedwojenne
A. RZESZKOWSKI, Łódź, Nowomiejska 6.

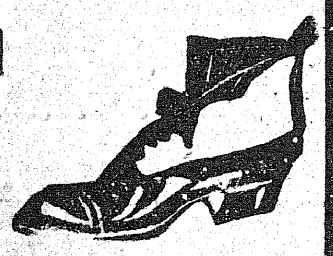

Biuro ogłoszeń „Kuryer", H. Kustow, Piotrkowska 60.

Dr. Chylewski,
Łódź, Nawrot 13.
Chor. wewnętrzne i kobiece.
Przyjmuje od 9—10 r. 5—6½ po poł. 4836—10

KLAMKI szlancowane, kute, kobaltowane i lakierowane poleca fabryka
J. NEUFELDA
Warszawa-Praga, Brukowa 4. Skład: Zgoda 15.

GRAND-KINO
ulica Piotrkowska 72, róg Krótkiej.

Od d. 8 kwietnia r. b., t. j. w pierwsze święto Wielkanocne demonstrowany będzie

pierwszy polski obraz, imponujący okazałością i techniką

125 lat niewoli Polski

Wielkie arcydzieło kinematograficzne w 6-ciu aktach, odtwarzające tragiczne dzieje ujarzmionej Polski w okresie 1792—1917.
Wykonane przez najwybitniejszych artystów Sceny Krakowskiej z udziałem 10.000 osób, prócz walczących **wojsk polskich,** austryackich oraz rosyjskich.
Kostyumy i rekwizyty oryginalne z Muzeum Narodowego w Krakowie. Początek o godz. **3, 5, 7** i **9** pp. W niedziele i święta o godz. **1, 3, 5, 7** i **9** pp. punktualnie. **Passe-partout i bilety ulgowe nie ważne.** Orkiestra symfoniczna pod dyr. **R. Kantora.**
Chór kameralny wykona pieśni narodowe do obrazu.

TEATR POLSKI
Łódź, Cegielniana 63.
8941—30

Niedziela, dn. 8 i wtorek d. 10 kwietnia o g. 3 pp.
Kościuszko pod Racławicami
Sztuka hist. w 5 akt. L. Anczyca.

Niedziela, dn. 8 kwietnia r. b. o godz. 7½ wiecz.
Judasz z Kariothu
Sztuka w 5 akt. (6 obrazach) K. H. Rostworowskiego.

Poniedziałek, dn 9 kwietnia r. b. o godz. 3 pp.
10-ciu z PAWIAKA
Rapsod rycerski w 4 akt. z dziejów P. P. S. J. Ostoi-Suinickiego.

Poniedziałek, dn. 9 kwietnia r. b. o godz. 7½ wiecz.
MANDARYN WU
Sztuka w 3 akt. H. M. Vernon'a i H. Ovena.

Wtorek, dn. 10 kwietnia r. b. o godz. 7½ wiecz
PIOSNKI UŁANSKIE
Sztuka współczesna w 5 akt. Witolda Bunikiewicza.

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe
na zastaw ruchomości
(Lombard Akcyjny)
Oddziały Łódzkie:
I Zachodnia Nr. 31 4683—3
II Pasaż Majera 11, róg Sienkiewicza 23 (Mikołajewska)
zawiadamiają, iż 12-go maja 1917 r. i dni następnych odbywać się będzie w sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej Nr. 31

LICYTACYA

celem sprzedaży zastawów nie prolongowanych we właściwym czasie, a zastawionych w Oddziale I, Zachodnia № 31 i w Oddziale II, Pasaż Majera № 11 (róg Sienkiewicza № 28). Podczas licytacyi prolongata zastawów, wystawionych na licytacyę, przyjmowaną nie będzie. Wykaz numerów zastawów, podlegających sprzedaży, będzie ogłoszony w „Nowym Kuryerze Łódzkim".

Procent należy już wpłacać.

ODEON

Prześliczny program świąteczny.

ZIELONY CZŁOWIEK z AMSTERDAMU

Dramat-legenda w 5 wielkich częściach.

w roli tytułowej słynny artysta **ERICH KAISER-TIETZ**

z współudziałem **śpiewów solowych i chóralnych,** pod kierunkiem solisty p. **Antoniego Rozwensa,** z akompaniamentem **znacznie powiększonej orkiestry.**

Początek przedstawienia o godz. 1-ej.

Biuro ogłoszeń „Kuryer", Piotrkowska 60.

Liście tytuniowe
papierosy i cygara
polska fabryka
S. Nowiński,
Piotrkowska 145 w podwórzu
Sprzedaż hurtowa i detaliczna
4849—2

! Ważne dla handlujących!
Najtańsze źródło! Korzystajcie z okazji
Z powodu likwidacji interesu nabyć można **bardzo tanio różne rzeczy** Szewiotu, Bostonu Alpagi, odcinki na męskie i damskie ubrania i okrycia, także różne caigi, towar na bluzki, barchany letnie i zimowe jak również chustki. **Łódź, ul. Widzewska 40,** m. 10, front, II piętro na prawo. **Ceny stałe.** 4573—10

WILA ARVED,
Bad-Salzbrunn
Śląsk.—Feldstr. 2,
poleca słoneczne, ogrzewane pokoje. Na życzenie **zapewniona opieka.** 4685—3

Pensyonat w Adelmówku
KONOWEJ
— **zostaje otwarty 1-go maja** —
Są jeszcze wolne pokoje.
Wiadomość: **Widzewska 40, m. 17.**

SÓL tanio
Sól śnieżną, jak również **sól kamienną mieloną w białych workach** dostarcza **najtaniej** przedstawiciel królewsko-pruskiej saliny w Hohenzalce
S. MAŁAMUT
4855—1 **Łódź, Konstantynowska 38.**
Dla kooperatyw oraz tanich kuchen ceny rabatowe. Sprzedaję wagonami do wszystkich stacyj okupowanego Królestwa.

OBUWIE W DUŻYM WYBORZE poleca
na nadchodzący sezon
W. GORSKI
Łódź, Sienkiewicza (Mikołajewska) 31.
Obstalunki wykonywane są z gwarantowanej skóry i pod osobistym kierunkiem właściciela

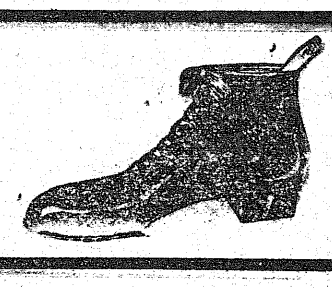

Biuro dzienników i ogłoszeń
I. KOKOTEK,
Sosnowiec, Główna. Będzin, Słowiańska.
Reprezentacya „Godziny Polski" na Sosnowiec, Będzin, Dąbrowę i okolicę. Ekspedycya pism do wszystkich miejscowości na prowincyi. Przyjmowanie prenumeraty i ogłoszeń po cenach redakcyjnych. Dostarczanie pism do domów

Świeżo palonną **KAWĘ** poleca tanio
TEODOR WAGNER,
Łódź, Piotrkowska 213.
Elektryczna palarnia kawy i skład towarów kolonialnych. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. 4563 10
Skład otwarty od 9 do 12 i od 2 do 6½.

Zatwierdzone przez władzę naukową
Kursy handlowo-Buchalteryjne
pod kierunkiem: **Teodora Grossmana** wieloletniego Buchaltera Bankowego.
Buchalteryą łącznie z Arytmetyką handl. i Prawem handlowem Korespondencya handlowa. Stenografia. Kaligrafia.
Pisanie na maszynie.
Zbiorowo oraz pojedyńczo. Warunki umiarkowane. Zapisy codziennie od 3 do 8.
Sienkiewicza (Mikołajewska) 29.

Ogłoszenia drobne.

Nauka i wychowanie.

Ważne dla zakładów naukowych. Uproszę robótek kobiecych jak: hafty, włóczka, krój, szpagat, siatka, wyuczam gantezyi petykowej i wikinowej. W godzinach popołudniowych uczę u siebie. Szyję w teoryi i w praktyce Nauka gruntowna. Ceny przystępne. Łódź, Zgierska 11, M. Putowa. 4857—2

Posady i prace.

Aptekarski uczeń lub uczenica poszukiwani zaraz do apteki sielskiej. Oferty pod „A. B." w „Godzinie Polskiej" w Łodzi. 4867—

Miesa, inteligentna panienka, znająca dobrze domowe gospodarstwo i szycie, poszukuje posady jako gospodyni. Łaskawe oferty w „Godzinie" w Łodzi pod „G. M."

Ogrodnik obejmuie cięcie drzew, pielęgnowanie ogrodów i wszelkie roboty wchodzące w zakres ogrodnictwa na miejscu i na wyjazd. Wiadomość: ul. Konstantynowska 37. Skład nasion J. Skorasińskiego

Tokarski czeladnik na drobne roboty potrzebny zaraz. Stałe zajęcie. Piotrkowska 209, m 11. 4844—3

Sprzedaż i kupno.

A! A! A! A! A! Mebli olbrzymi wybór nowych, okazyjnych, stołowe, sypialne, salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastoju sprzedaje po cenach własnych i niżej. Magazyn Mebli Władysława Romiszewskiego, Łódź, Piotrkowska 116, I piętro front. W niedziele i święta magazyn otwarty od 1—6 p. p. 4224—13

Arytmetykę z 3000 zadań Chanrowskiego sprzedaią księgarnie, autor Królewska 35. Warszawa. 4209—4

Ażurkowe maszyny do szycia, nowe i używane jak również maszyny do dzierżania i inne poleca skład maszyn do szycia i największy warsztat mechaniczny maszyn specyalnych S. Perła, Piotrkowska 69 w podwórzu. 4942—3

Gospodarstwo do sprzedania, 80 lub 73 morg ziemi w tem 10 mórg łąki, budynki w dobrym stanie, dom mieszkalny o 5 mieszkaniach, stodoła o 2 klepiskach, obora obszerna, inwentarz żywy martwy lub bez inwentarza z obsianiem i obsadzeniem na warunkach dogodnych, na szosie Pabianicko-Rzgowskiej, gmina i kolonia Gospodarz, powiatu Łódzkiego. Wiadomość na miejscu. 4831—2

Gorsety najlepsze „Renoma"; gotowe i na obstalunek Łódź, Główna 17. 4619—20

Fortepiany kupuje. Rokicki, Franciszkańska 28, dom maryawicki. 4934—4

Kapelusz bryczkę z kuczerem lub bez. Zgłoszenia: Łódź, Zielona 24 u stróża.

Pszczoły w ulach i koszkach kupię. Berndt, Katna 17, m. 8. 4821—5

Nasiona świeże gwarantowane! Drzewa owocowe i ozdobne szkółek warszawskich Hosera i Ulricha w dużych ilościach poleca Zakład Ogrodniczy L. Kołaczkowskiego, Piotrkowska 83. 4768—6

Nawozy sztuczne! Gips rolny, wapno marglowe i wypalane na wszelkiego rodzaju grunta oraz różne sole poleca: Biuro techniczno - handlowe w Łodzi Widzewska 86, m. 2. 4576—10

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacya, wysyłka na prowincyę. Ceny niskie, gotówka lub raty. Chodkowski, Sienkiewicza 25 (Mikołajewska). 4818—6

Reparuję maszyny do szycia tanio u siebie i na miejscu Wólczańska 139, lewa oficyna III piętro, lewe drzwi. 4824—3

Rower mało używany sprzedam. Rzgowska 2 m. 14. 4844—2

Sprzedaje, kupuje domy, place, majątki. Biuro Pośrednictwa, Częstochowa, ul. Teatralna 21. 4823—3

Taśmy do maszyn piszących, znakomitego gatunku, poleca Adolf Goldberg, Łódź, Rozwadowska 6. 4515—4

Wielka oszczędność 5 lat można nosić ubranie z naszego materyału „Amerykańska skóra" Różne trwałe spodnie od Rub. 3.50. Resztki wełniane, korty, aluszę, caigi na męskie ubrania tanio. Łódź, Piotrkowska 145, m 34. 4756—4

Doniesienia rozmaite.

Dn. 5 b. m. o godz. 12½ zgubiono portmonetkę z 10 rublami. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem do administracyi „Godziny w Łodzi dla „E. B.".

Obiady gospodarskie obfite i pożywne. Tania stołowa dla inteligencyi (dostępna dla wszystkich). Piotrkowska 224.

Zaginęło 7 marek jednorublowych z firmy Singera pod № 8146, kto o nich wie proszę zawiadomić Rubinowi, Pusta 9. 4836—3

Zagubione dokumenty.

Zaginął kwit inkasowy Banku Zachodniego na rbl. 68.50 Weksel z wystawienia Rafalińskiego, płatny w Końsku dnia 27 lipca 1914 r. Zastrzeżenie zrobione. Kwit nieważny. 4845—2

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Józefa Kowalskiego. 4837—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Janiny Warchołwnej. 4848—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Konstancyi Malinowskiej. 4839—1